NR 12 (1782) 21 MARCA 2023

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

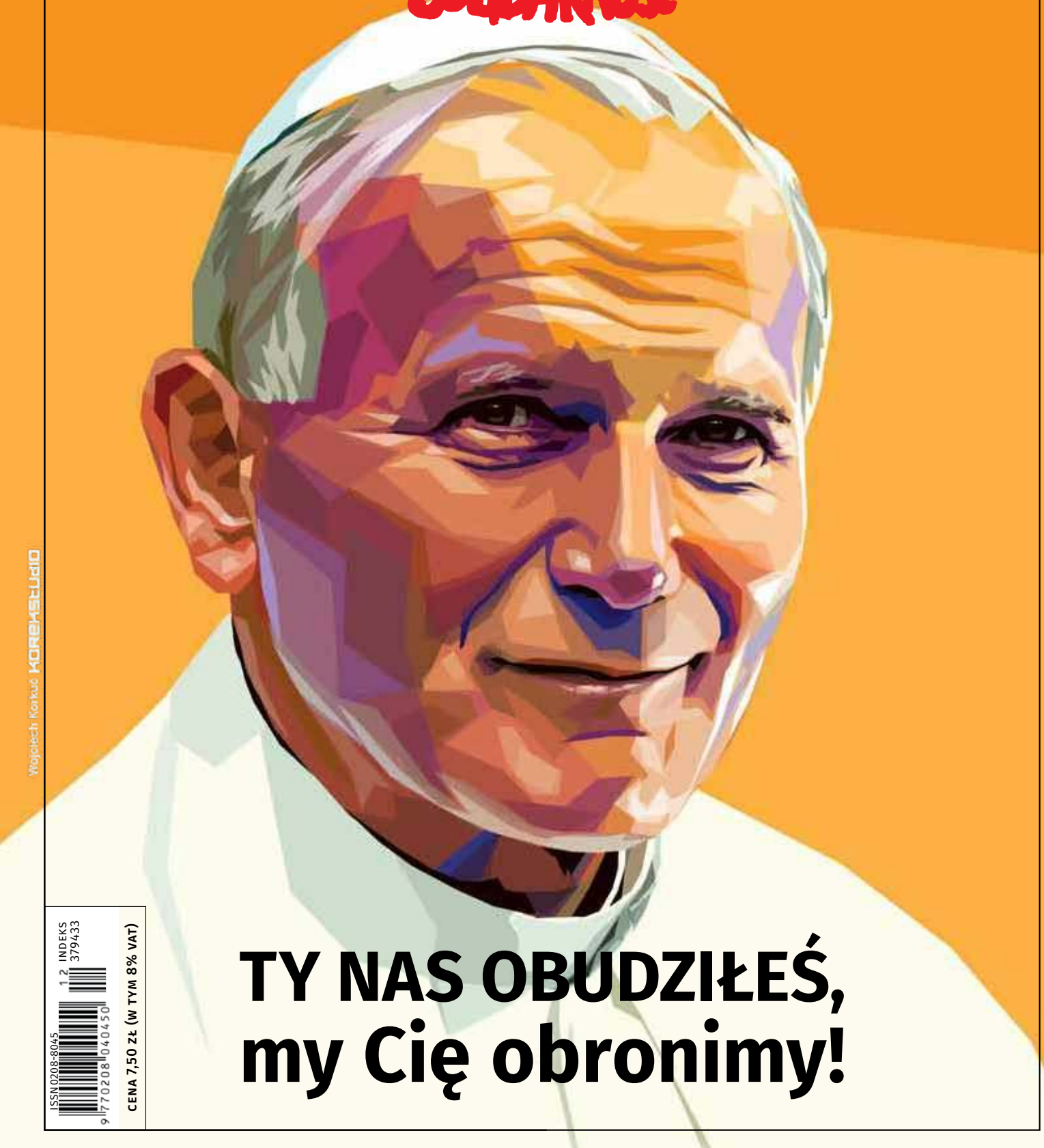

Wojciech Korkuć KOREKSTUDIO

TY NAS OBUDZIŁEŚ, my Cię obronimy!

TYSOL.PL

ISSN 0208-8045
12 INDEKS 379433
CENA 7,50 zł (W TYM 8% VAT)

- ZABÓJSTWO KS. FRANCISZKA BLACHNICKIEGO
- WYSTAWA PRAC KRONIKARZA SOLIDARNOŚCI

eprasa.pl a810e88fcd

Codzienne pasmo z najnowszymi informacjami z Polski i ze świata.
Komentarze, dyskusje i rozmowy na tematy społeczno-polityczne.
Najlepsi eksperci, politycy, dociekliwi dziennikarze prowadzący
oraz serwisy informacyjne o 12:00, 13:00 i 14:00.

REPUBLIKA

DZIEŃ Z REPUBLIKĄ

codziennie
od **12:00**
do **15:00**

zapraszają
Ilona Januszewska
Emilia Wierzbicki
Piotr Nisztor
Aleksander Wierzejski
Marcin Bąk

RepublikaTV @RepublikaTV Telewizja Republika @RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

eprasa.pl a810e88fcd

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi... Tej ziemi! – powiedział podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, wtedy unieruchomionej jarzmem komunizmu, niedawno wybrany papież Jan Paweł II. Powiedział i niedługo potem wybuchła Solidarność – związek zawodowy wyjątkowy w historii ludzkości. Związek, który zmienił oblicze świata, odrzucając władzę komunistów. Można odnieść wrażenie, że do dzisiaj na Jana Pawła II spada nienawiść tych, którzy w sposób mniej czy bardziej jawny, świadomie czy nie do tamtego totalitaryzmu się odwołują.

Dzisiaj znowu mamy do czynienia z atakiem na jego pamięć i to w sytuacji, gdy nie może się już bronić. Nikt nie neguje grzechów Kościoła. Jak każda instytucja, na którą składają się ludzie, jest obarczony ich niedoskonałością. Jeśli jednak mamy świadomość tego, że Ekke Overbeek, występujący tu w roli autorytetu, którego „zagraniczna natura" ma robić na nas wrażenie, jest jednocześnie jednym z promotorów oszusta Marka Lisińskiego, który według sądu kłamał w sprawie bycia molestowanym przez księdza, trudno żebyśmy mieli zaufanie do jego „ustaleń", tym bardziej że biorąc za dobrą monetę zeznania przed komunistycznymi służbami, dochodzi do odmiennych wniosków niż inni badacze zajmujący się tymi samymi przypadkami.

Jak nie odnieść wrażenia, że atak na pamięć o Janie Pawle II jest swego rodzaju upiornym startem kampanii wyborczej PO? Jak nie wzdrygnąć się przy tym z odrazą?

Jak w tej sytuacji nie odnieść wrażenia, że atak na pamięć o Janie Pawle II, szczególnie że zadziwiająco zbieżny chronologicznie z awanturami wokół śmierci syna poseł Magdaleny Filiks czy z atakami na polską Straż Graniczną czy leśników, jest swego rodzaju upiornym startem kampanii wyborczej Platformy Obywatelskiej? Jak nie wzdrygnąć się przy tym z odrazą?

Szczególnie że katolicyzm jest nierozerwalnie związany z tym, co nazywamy polskością. Również dla wielu ludzi, którzy nawet nie są wierzący, tradycyjne wartości, które ze sobą niesie, stanowią punkt odniesienia. Nie zapomnę, kiedy jako dziecko byłem jednym z miliona uczestników pamiętnej wizyty Jana Pawła II na gdańskiej Zaspie i Mszy Świętej odprawionej na ołtarzu w kształcie „okrętu-kościoła". Tamto doświadczenie, tak jak doświadczenia milionów Polaków, wpisało się we mnie na stałe.

I dlatego, co jest może nieco mniej znanym cytatem z homilii Jana Pawła II podczas pierwszej wizyty w Polsce – „Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi".

eprasa.pl a810e88fcd

21.03.2023
WYDANIE Nr
12

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Jan Paweł II – ojciec Solidarności

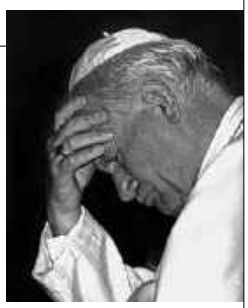

8	Jan Paweł II – ojciec Solidarności
14	Musimy dać świadectwo. Rozmowa z P. Dudą
16	Jan Paweł II nas uwspólnotowił, nie dajmy się poróżnić. Wywiad z M. Żaryn
20	Stary hejt, nowy grunt
24	Lewactwo chce się zemścić

KRAJ
Maraton wyborczy nabiera tempa 28

ZAGRANICA
Wciąż nie ma trzydziestki w NATO 34
Jeśli chcesz pokoju... 38

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 40

HISTORIA
Nauczyciel wolności. Rozmowa z R. Derewendą 42

KULTURA
W naszych sercach gra rock. Wywiad z zespołem 1ONE 46
Relacja z wystawy prac kronikarza Solidarności Tomasza Gutrego 50
Skafander i motyl. Recenzja filmu „Wieloryb” 54

LUDZIE WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI
Solidarność odmieniła moje życie. Sylwetka R. Bojanowskiego 56

ZWIĄZEK
Benefity pracownicze 59
Co w związku 60
Czas na pracę wysokiej jakości 62
Przywrócono do pracy zwolnionego z SM „Łapy” działacza „S” 64
Ruszył proces ws. utrudniania działalności związkowej w firmie AstraZeneca 65

FELIETONY:

WOŚ 5
GAC 31
BINIECKI 37
PŁUŻAŃSKI 45

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 15
PRAWO 66
SPORT 68

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Sepełowska,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl a810e88fcd

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Uwłaszczeni na demokracji

Słyszę, że stawką tych wyborów będzie „sama demokracja". I mam déjà vu. Bo wydaje mi się, że już to kiedyś słyszałem. Tylko kiedy to mogło być? A tak, już wiem! To było przed wyborami prezydenckimi roku 2015. No i potem przed parlamentarnymi '15. I jeszcze przed samorządowymi '18. Przed eurowyborami '19 też. I przed parlamentarnymi '19 i prezydenckimi '20. Za każdym razem słyszałem wówczas, że to już jest naprawdę ostatni dzwonek. I że jak nie wygrają anty-PiS-owcy, to w Polsce już na pewno i definitywnie skończy się demokracja. Wolność słowa zostanie zdławiona. Krytyka władzy stanie się niemożliwa. Przywódcy opozycji zaś zapełnią więzienne cele. Albo i gorzej.

Pamiętam, że na samym początku rządów PiS lubiłem się zakładać o butelkę wina z zatwardziałymi anty-PiS-owcami lamentującymi, że teraz już nie będzie wolnych wyborów. Ja mówiłem, że jednak będą. Wygrałem wiele flasz czerwonego, białego, a nawet różowego. Oczywiście żadnej nie zobaczyłem. W świecie zatwardziałego anty-PiS-owca „koniec demokracji" jest przecież odpowiednikiem pogoni za wciąż uciekającym horyzontem. Zawsze znajdzie się proste wytłumaczenie, dlaczego „jeszcze nie, ale już zaraz". Owszem, koniec jeszcze nie nadszedł – odpowie wam niejeden anty-PiS-owiec, gdy go przygwoździcie. Przyzna wam nawet, że faktycznie w Polsce wciąż opozycja cieszy się pełnią praw politycznych, i to raczej jej przywódcy straszą rządzących Celą+. No ale, „niech tylko PiS wygra po raz trzeci!".

Oczywiście wielu anty-PiS-owców poszło w międzyczasie jeszcze o krok dalej. Powiedzą wam, że problemem jest teraz „autorytaryzm pełzający". To wyjątkowo wygodny argument, bo nie ma żadnej możliwości jego obalenia. On jest jak mokra i śliska ryba. Zawsze ucieknie ci z rąk. Już nawet nie ma się o co założyć, ustalając jakieś wymierne kryteria „pełzającego autorytaryzmu". Wszystko jest subiektywne i ocenne. Według tej logiki każde wybory (oczywiście jeśli przegrane przez opozycję) zawsze mogą zostać uznane za „fasadowe" i „jak za PRL-u".

Coraz częściej wydaje mi się, że ten spór o polską demokrację jest po prostu nierozstrzygalny. Dzieje się tak dlatego, że jakaś część polskich elit politycznych i medialnych wiele lat temu się na pojęciu demokracji po prostu uwłaszczyła. Zabrała ją sobie do domu, oprawiła w ramki i zabezpieczyła nowoczesnym systemem alarmowym. Oni są przekonani, że demokracja jest ich i tylko ich. A skoro tak, to wszystko, co oni robią, jest z definicji demokratyczne. I odwrotnie. Każdy, kto do ich kasty samozwańczych demokratów nie przynależy, ten demokracji nie rozumie, szkodzi jej, niszczy ją i zabija.

Kto z nami, ten demokrata. Kto nie z nami, ten demokracji wróg. Cała reszta to didaskalia.

eprasa.pl a810e88fcd

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Jak coś zgubić, to z rozmachem. Inspektorzy Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) odkryli, że z jednego z miejsc przechowywania materiałów radioaktywnych w Libii zniknęło 2,5 tony uranu. – W trakcie inspekcji przedstawiciele MAEA odkryli, że zniknęło 10 pojemników, w których znajdowało się około 2,5 tony koncentratu rudy uranu – przekazała Agencja Reutera na podstawie wewnętrznego dokumentu MAEA, do którego uzyskała dostęp. Dodano, że uran miał być przechowywany w lokalizacji zgłoszonej przez libijski rząd, która jednak nie znajduje się już pod kontrolą uznawanych przez społeczność międzynarodową władz Libii. Po obaleniu reżimu Mu'ammara al-Kaddafiego w 2011 roku Libia pogrążyła się w trwającym do dziś chaosie. Rząd w Trypolisie nie kontroluje całości terytorium kraju, który podzielony jest przez zwalczające się ośrodki władzy i liczne ugrupowania zbrojne. Na bliżej nieokreślony czas przełożono wybory prezydenckie, które miały odbyć się pod koniec 2021 roku i – w nadziei obserwatorów – ustabilizować sytuację polityczną w kraju.

***

Doskonały przykład budowania polityki historycznej i budowania polskiego „soft power". Fundacja „Łączy nas Polska" zapowiedziała akcję edukacyjną mającą na celu uświadomienie Niemcom skali dokonanych przez nich zbrodni w okupowanej Polsce podczas II wojny światowej. „Akcja Wola" ma polegać na wysłaniu książek „Rzeź Woli. Zbrodnia nierozliczona" do niemieckich placówek oświaty. W pierwszym etapie kampanii książki trafią do landu Szlezwik-Holsztyn. To tam, w mieście Westerland na wyspie Sylt osiadł po wojnie Heinz Reinefarth – kat

Natalia Nitek-Płażyńska, prezes Fundacji „Łączy nas Polska"

Fot. Łukasz Dejnarowicz / Forum

eprasa.pl a810e88fcd

Woli, odpowiedzialny za śmierć tysięcy warszawiaków. Niemiecki zbrodniarz nigdy nie został osądzony, za to pełnił funkcję burmistrza Westerlandu. – Badania opinii publicznej udowadniają, że Niemcy nie są świadomi zbrodni dokonywanych przez ich własnych ojców i dziadków podczas II wojny światowej. Większość z nich jest przekonana, że ich przodkowie byli „tymi dobrymi", a zbrodnie wojenne były dziełem beznarodowych „nazistów". Historia się nie skończyła. Przeszłe wydarzenia mają dalszy ciąg dzisiaj i będą miały konsekwencje w przyszłości. Nie może być pojednania bez zadośćuczynienia. Tego zaś nie będzie bez prawdy. Tę prawdę Niemcy muszą poznać. I jest to także nasza, polska odpowiedzialność – mówi Natalia Nitek-Płażyńska, prezes Fundacji „Łączy nas Polska".

***

Chwila szczerości w szeregach Platformy Obywatelskiej? – Jeżeli lewica brała się za bardzo za aborcję, jeszcze za walkę z Kościołem katolickim w Polsce, to zazwyczaj źle wychodziła na tym w wyborach. Ale to jest jakby ich wybór, ich decyzja, co oni chcą robić. Niech robią, co chcą. Ja się z tym nie zgadzam, nie zgadzam się z obaleniem pomników. Nie zgadzam się ze zdejmowaniem tablic z ulic [imienia] Jana Pawła II, bo to jest postać historyczna. To jest wielki Polak, niezależnie od wszystkiego – wyznał w Radiu Wnet wiceprzewodniczący klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej Paweł Poncyljusz. Pytanie brzmi – czy słuchali go koledzy z partii?

***

Wszyscy, którzy wierzą w bajkę Olafa Scholza o epokowej zmianie, powinni może przeczytać doroczny raport Bundestagu o stanie sił zbrojnych. [...] Oczywiście armia niemiecka nie jest gotowa do walki. Nie do tego służy. Ale zaczyna też mieć trudności z wypełnieniem swoich zobowiązań wobec NATO. Stała się szambem antysemityzmu i przemocy seksualnej – pisze w swojej analizie brukselski think tank Eurointelligence. Eksperci Eurointelligence zwracają uwagę, powołując się na dane z raportu Bundestagu, że z obiecanych 100 mld euro środków budżetowych na remonty nie wpłynął ani grosz. „Magiczne sztuczki – to zasada działania niemieckiego, ale też coraz bardziej europejskiego, planowania budżetowego" – podkreśla think tank, wyjaśniając, że są one obliczone na wywołanie pożądanego efektu psychologicznego poprzez ogłoszenie jakiejś decyzji; nie pociąga to jednak za sobą jej realizacji.

„Zreformowanie Bundeswehry wymagałoby około 300 miliardów euro, pieniędzy, których Niemcy raczej nie udostępnią, biorąc pod uwagę konkurencyjne priorytety polityczne" – przewiduje Eurointelligence. Cóż, mamy żałować, że niemiecka sojusznicza armia w NATO nie będzie silna czy cieszyć się, że Bundeswehra będzie jednak armią stale niezdolną do szerokich działań bojowych? Doświadczenia historyczne nie pozostawiają raczej złudzeń.

***

Zabójca Pawła Adamowicza Stefan Wilmont usłyszał w ubiegłym tygodniu wyrok dożywotniego więzienia za czyn, który popełnił. Podczas procesu oskarżony nie przyznawał się do winy, mimo że jego zbrodnię widziały na żywo tysiące osób. Podczas ogłaszania wyroku Wilmont nic sobie z tego nie robił, nawet się śmiał, choć na sali była żona zamordowanego Magdalena Adamowicz. Na koniec stwierdził: „Nie ma znaczenia, że będę miał przedłużony areszt, bo i tak wszyscy skończymy na oddziale terapeutycznym, gdzie ja będę panem doktorem i będę badał".

***

Rosyjskie matki i żony kolejny raz wyszły na ulice i zaapelowały do Władimira Putina, by zaprzestał wysyłania ich mężczyzn „na rzeź". Kobiety z rejonu moskiewskiego zamieściły swoje nagranie w mediach społecznościowych. „Nasi zmobilizowani są wysyłani jak baranki na rzeź, by szturmować ufortyfikowane obszary po pięciu naraz, przeciwko sto razy ciężej uzbrojonemu wrogowi" – mówiły kobiety. Według amerykańskiego think tanku Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych od początku wojny na Ukrainie śmierć poniosło od 60 do 70 tys. Rosjan. Na front wysyłani są żołnierze słabo przeszkoleni, bez doświadczenia i rezerwiści.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

eprasa.pl a810e88fcd

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

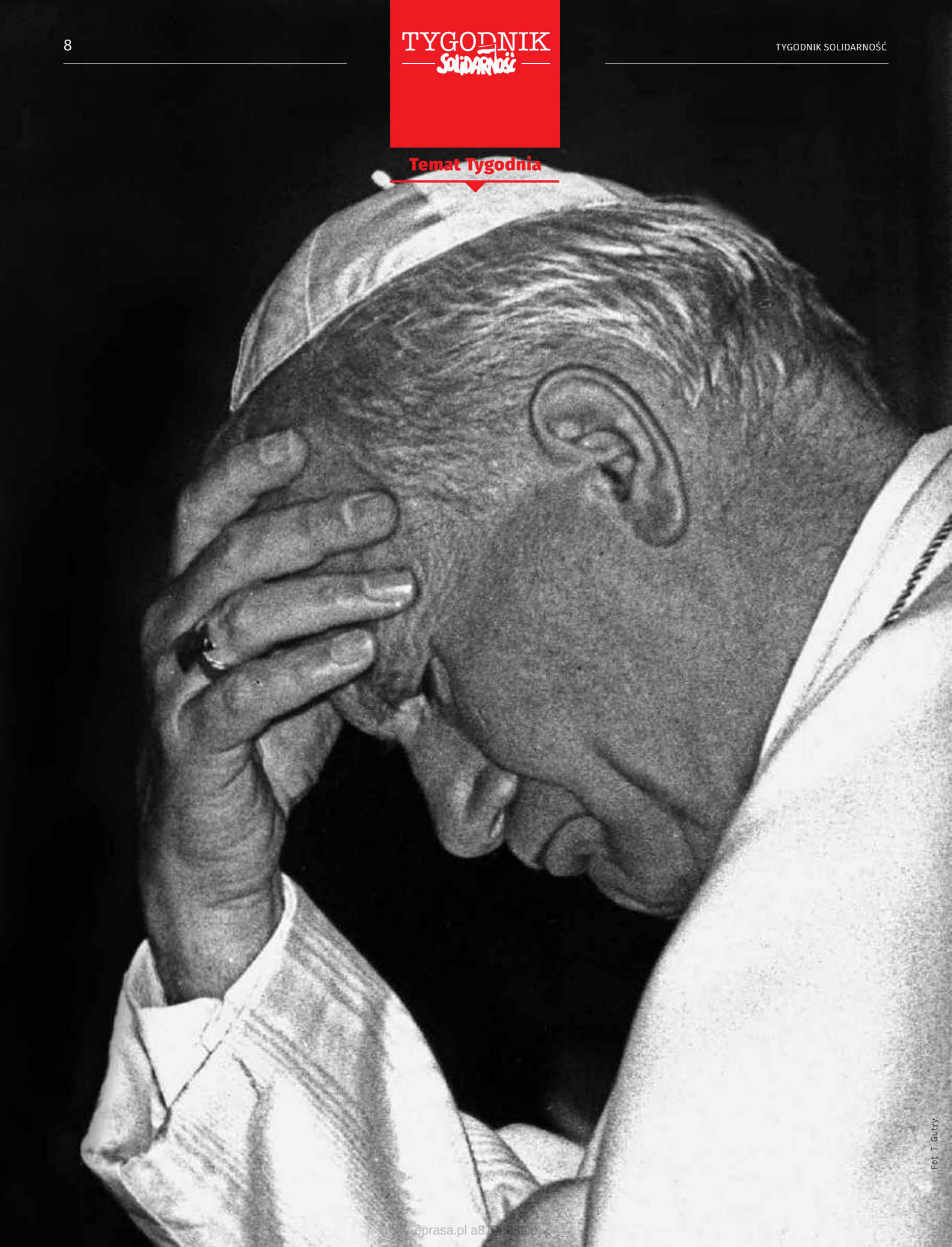

Fot. T. Gutry

eprasa.pl a810e88fcd

Jan Paweł II – ojciec Solidarności

Nie sposób przecenić wkładu, jaki Jan Paweł II wniósł w powstanie i ukształtowanie Solidarności, a także w przebieg **przemian ustrojowych** w Polsce. „Nie ma wolności bez Solidarności" – wołano w latach 80. Dziś można dopowiedzieć – nie byłoby Solidarności bez papieża Jana Pawła II.

Barbara Michałowska

Już w homilii programowej, wygłoszonej 22 października 1978 roku, Jan Paweł II zapowiedział kierunek, w którym będzie zmierzał jego pontyfikat. To właśnie wówczas, bez wątpienia adresując je również do Polaków, wypowiedział słowa: „Nie lękajcie się! [...] Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie lękajcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!".

eprasa.pl a810e88fcd

To przesłanie, a także sam fakt wyboru Polaka na papieża, wprowadziło niepokój w kręgach władzy. Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR zebranym po ogłoszeniu wyniku konklawe miały przecież paść słowa: „Ostatecznie lepszy Wojtyła jako papież tam niż jako prymas tu". Późniejsze wydarzenia pokazały, w jak dużym błędzie był ich autor. Jan Paweł II właśnie ze Stolicy Piotrowej był bowiem w stanie stworzyć fundament dla powstania w Polsce najpotężniejszej siły sprzeciwiającej się ówczesnej władzy, czyli Solidarności, i dać podbudowę do pokojowych przemian w kraju.

MODLITWĘ PAPIEŻA ODTWORZONO W RADIOWĘŹLE NA TERENIE STOCZNI. TO SPRAWIŁO, ŻE W STRAJKUJĄCYCH WSTĄPIŁA NOWA SIŁA.

„Niech zstąpi Duch Twój!"

Przełomowa okazała się pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, a szczególnie Msza Święta i homilia wygłoszona przez niego na placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 roku. „I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II, papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!" – modlił się przed tysiącami osób zgromadzonych przed ołtarzem w Warszawie. Osób, które w lot rozumiały, co papież miał wówczas na myśli.

NA POSIEDZENIU BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR MIAŁY PAŚĆ SŁOWA: „OSTATECZNIE LEPSZY WOJTYŁA JAKO PAPIEŻ TAM, NIŻ JAKO PRYMAS TU". W JAK DUŻYM BŁĘDZIE BYŁ AUTOR TYCH SŁÓW.

Abp Józef Życiński przekonywał po latach w świetnej analizie związków Jana Pawła II z Solidarnością, że pielgrzymka ta dała Polakom doświadczenie wspólnoty wraz z przeżyciem podmiotowości osoby i motywacyjnej siły wartości. „Obecność papieża w Polsce wyzwoliła nowe energie duchowe, obudziła nadzieję na przemiany dokonujące się za sprawą chrześcijańskiego świadectwa. Papież wszak ukazywał, że chrześcijaństwo, wbrew ideologiom nowożytnym, jest kulturowo żywe i zdolne kształtować dzieje".

Ludzie policzyli się wówczas, zobaczyli, że są rzeszą osób, które kontestują ówczesną rzeczywistość. Ale również, że stanowią ogromną siłę i, co dotychczas wydawało się niemożliwe, że są w stanie tę rzeczywistość zmienić. „Pierwsza wizyta papieża w PRL w 1979 roku była równoznaczna z wtargnięciem Zachodu i doprowadziła do powstania dwuwładzy w tym kraju" – pisali nawet kilka lat później sowieccy analitycy. Na gruncie tej właśnie atmosfery w zderzeniu ze skostniałą władzą narodziła się Solidarność.

„Jesteśmy zjednoczeni z naszymi rodakami w Ojczyźnie"

Sześć dni po wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej, podczas audiencji ogólnej 20 sierpnia 1980 roku, papież Jan Paweł II odmówił modlitwę w języku polskim. Powiedział wówczas: „Niech te modlitwy powiedzą same za siebie, jak bardzo my, tutaj, obecni w Rzymie, jesteśmy zjednoczeni z naszymi rodakami w Ojczyźnie, z Kościołem w Polsce i jak bardzo wszystkie jego sprawy są nam bliskie i drogie. Jak bardzo za nie wstawiamy się do Boga".

Modlitwę odtworzono w radiowęźle na terenie strajkującej Stoczni i powielono w biuletynach strajkowych. To, zdaniem badaczy tamtych wydarzeń, sprawiło, że w strajkujących wstąpiła nowa siła. Tak wyraźne wsparcie papieża dla strajkujących kontrastowało z niezdecydowanym stanowiskiem, które wówczas reprezentował Kościół w Polsce. Biografowie Jana Pawła II Marco Politi i Carl Bernstein, pisząc o tamtych dniach, przekonywali: „Papież zrobił to, czego nie

eprasa.pl a810e88fcd

mógłby i nie chciał zrobić kardynał Wyszyński: pobłogosławił strajk. I to był punkt zwrotny".

„Wizerunek papieża w strajkujących zakładach pracy, emblematyczny portret papieski na bramie Stoczni Gdańskiej, papież na długopisie, którym Lech Wałęsa podpisywał porozumienie z władzą, stały się symbolami więzi z Janem Pawłem II w tamte dni, gdy kształtowało się nowe doświadczenie duchowe, społeczne, polityczne i związkowe" – wspominał z kolei po latach abp Józef Życiński.

To nowe doświadczenie potwierdzali także uczestnicy strajków. „Dopiero 1980 rok, kiedy już mieliśmy tak wielkiego obrońcę, kiedy [...] przyjechał w pierwszej pielgrzymce i powiedział: «Nie lękajcie się...». To było dla nas wezwanie, tak przynajmniej ja to odbierałam. My wtedy podnieśliśmy się z kolan. Myśmy poczuli w sobie siłę [...]" – wspominała Anna Walentynowicz.

O tym, jak ważna dla wydarzeń Sierpnia 1980 roku była postać Jana Pawła II i jego przesłanie, świadczy fakt, że już na przełomie 1980 i 1981 roku do Watykanu na audiencję u papieża pojechała delegacja NSZZ „Solidarność", w której znaleźli się m.in. Anna Walentynowicz, Lech Wałęsa z żoną, ksiądz Henryk Jankowski i Tadeusz Mazowiecki.

„Solidarność to wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego"

Poparcie dla strajkujących i kibicowanie w drodze do powstania NSZZ „Solidarność" to ważne, ale nie jedyne elementy wpływu Jana Pawła II na ówczesne przemiany w Polsce. Papież zbudował przede wszystkim podłoże ideologiczne dla Solidarności oraz dał siłę, by wierzyć w to, że jest ona w stanie realnie przeciwstawić się władzy komunistycznej. „Intelektualną zasługą Jana Pawła II pozostaje zarówno to, iż potrafił wyzwolić poczucie robotniczej godności, ukazując personalistyczny wymiar pracy, jak i to, iż w swej wyobraźni uwzględniał możliwość zmian strefy politycznych wpływów, których symbolem był mur berliński" – zaznaczył abp Życiński. I dodał: „W wielu wypowiedziach i dokumentach papieskich uderza prawda o tym, iż akcentowana przez marksizm walka klas nie stanowi najwyższego mechanizmu rozwoju. Stawiając solidarność nad walkę klas, Jan Paweł II podkreślał, iż upadek najpierw nazizmu, a potem komunizmu ujawnił cały bezsens przemocy na wielką skalę, zaplanowanej i realizowanej przez te systemy".

Potwierdza to także nauka zawarta w encyklikach papieskich. W napisanej w 1981 roku encyklice „Laborem exercens" papież podkreślał: „Właśnie przecież ze względu na taką nieprawidłowość o wielkim zasięgu zrodziła się w wieku ubiegłym tak zwana kwestia robotnicza, określana także czasem jako «kwestia proletariacka». Kwestia ta – razem z problemami, które się z nią łączą – stała się źródłem słusznej reakcji społecznej, wyzwoliła wielki zryw solidarności pomiędzy ludźmi pracy, a przede wszystkim pomiędzy pracownikami przemysłu". Papież nie tylko przekonuje, że praca ma służyć samorealizacji. Wyraża także głębokie przekonanie, że za pomocą codziennej pracy buduje się „doniosłą wartość i wymowę z punktu widzenia etyki społecznej".

Z kolei w wydanej sześć lat później encyklice „Sollicitudo rei socialis" Jan Paweł II pisał: „Solidarność to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego".

WIZERUNEK PAPIEŻA W STRAJKUJĄCYCH ZAKŁADACH PRACY, EMBLEMATYCZNY PORTRET PAPIESKI NA BRAMIE STOCZNI GDAŃSKIEJ, PAPIEŻ NA DŁUGOPISIE, KTÓRYM LECH WAŁĘSA PODPISYWAŁ POROZUMIENIE Z WŁADZĄ, STAŁY SIĘ SYMBOLAMI WIĘZI Z JANEM PAWŁEM II.

„Nie może być przelewana polska krew"

Karnawał Solidarności, któremu papież gorąco kibicował, brutalnie przerwała władza w Polsce 13 grudnia 1981 roku, wprowadzając stan wojenny i delegalizując NSZZ „Solidarność". Przemawiając podczas modlitwy „Anioł Pański", tego dnia Ojciec Święty modlił się: „Nie może być przelewana polska krew, bo zbyt wiele jej wylano, zwłaszcza w czasie ostatniej wojny. Trzeba uczynić wszystko, aby w pokoju budować przyszłość Ojczyzny". O Polsce pamiętał w modli-

eprasa.pl a810e88fcd

twie również podczas następnych dni, m.in. po masakrze w „Wujku". Wymienił też listy z gen. Wojciechem Jaruzelskim, w których apelował m.in. o „zaprzestanie działań, które przynoszą ze sobą rozlew krwi bratniej".

Jednak to przemówienie, które wygłosił 15 czerwca 1982 roku podczas 68. konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie, zostało odczytane jako manifest, czym jest solidarność zarówno pisana małą, jak i wielką literą. „Solidarność sprzeciwia się pojmowaniu społeczeństwa w kategoriach walki «przeciw», zaś stosunków społecznych w kategoriach bezkompromisowego przeciwstawiania klas. Solidarność, która swój początek i swoją siłę bierze z natury pracy ludzkiej, a więc z prymatu osoby ludzkiej nad rzeczami, będzie umiała tworzyć narzędzie dialogu i współpracy pozwalające rozwiązywać sprzeczności bez dążenia do zniszczenia przeciwnika. Nie, twierdzenie, że można świat pracy uczynić światem sprawiedliwości, nie jest utopią" – powiedział.

PAPIEŻ WYRAŻA GŁĘBOKIE PRZEKONANIE, ŻE ZA POMOCĄ CODZIENNEJ PRACY BUDUJE SIĘ „DONIOSŁĄ WARTOŚĆ I WYMOWĘ Z PUNKTU WIDZENIA ETYKI SPOŁECZNEJ".

DZIŚ W HOMILIACH GŁOSZONYCH PRZEZ JANA PAWŁA II ZNÓW MOŻNA ODCZYTAĆ NIEMAL WPROST PROGRAM, KTÓRY LUDZIE SOLIDARNOŚCI STARALI SIĘ POTEM WDRAŻAĆ W ŻYCIE.

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj"

Do Polski przyjechał już w czerwcu 1983 roku. Formalnie trwał jeszcze stan wojenny, był jednak zawieszony. Zbigniew Bujak, ówczesny członek podziemnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność", mówił przed wizytą papieża: „Czego oczekuję po tej wizycie? Że pozwoli ludziom nie ustać w drodze, nie ustać w walce".

Nie pomylił się. To właśnie wtedy z ust Ojca Świętego padły słowa: „I chociaż życie w ojczyźnie od 13 grudnia 1981 roku zostało poddane surowym rygorom stanu wojennego, który został zawieszony od początku bieżącego roku – to przecież nie przestaję ufać, że owa zapowiadana wielokrotnie odnowa społeczna, według zasad wypracowywanych w takim trudzie w przełomowych dniach sierpnia 1980 roku i zawarta w porozumieniach, dojdzie stopniowo do skutku".

Spotkał się także podczas tej pielgrzymki z Lechem Wałęsą (czemu długo próbowano zapobiec). Do rozmowy doszło 23 czerwca w Dolinie Chochołowskiej i była ona jasnym sygnałem, że Solidarność, choć zdelegalizowana, ma poparcie papieża.

„Wraz ze wszystkimi moimi rodakami, zwłaszcza z tymi, którzy najboleśniej czują smak zawodu, upokorzenia, cierpienia, pozbawienia wolności, krzywdy, podeptanej godności człowieka, staję pod krzyżem" – mówił zresztą w homilii wygłoszonej pierwszego dnia pielgrzymki w katedrze warszawskiej. Zaś 18 czerwca w Niepokalanowie przypomniał słowa św. Pawła z Listu do Rzymian: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj".

Biograf papieża George Weigel pisze, że papieska wizyta wzmocniła „opór Kościoła i pokazała, że nie będzie układu ponad Solidarnością".

„Jeden drugiego brzemiona noście"

Jeszcze większy wydźwięk miała pielgrzymka w czerwcu 1987 roku. Dziś w homiliach głoszonych przez Jana Pawła II znów można odczytać niemal wprost program, który ludzie Solidarności starali się potem wdrażać w życie. „Mówię o was i mówię za was" – przekonywał papież.

„Solidarność musi iść przed walką. Wówczas ludzkość może

eprasa.pl a810e88fcd

przetrwać. I może przetrwać i rozwijać się każdy naród w wielkiej ludzkiej rodzinie. Bo co to znaczy solidarność? Solidarność to znaczy sposób bytowania w wielości ludzkiej, na przykład narodu, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarności. Sposób bytowania ludzkiej wielości, mniejszej lub większej, całej ludzkości poszczególnego narodu bytowania w jedności godnej człowieka" – mówił w Gdyni 11 czerwca 1987 roku. Ale przekonywał także: „Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzalszy kształt życia ludzkiego".

I wreszcie najbardziej znane słowa, które Ojciec Święty wypowiedział dzień później w Gdańsku: „«Jeden drugiego brzemiona noście» – to zwięzłe zdanie apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy «brzemię» dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza nad solidarność".

Homilie wygłoszone na polskiej ziemi najdobitniej uzewnętrzniają wizjonerskie przemyślenia Jana Pawła II nad tym, jaka powinna być Solidarność i w jaki sposób mogą dokonać się przemiany ustrojowe w Polsce. To one wyznaczyły kierunek, w którym podążyła Solidarność nie tylko ówcześnie, ale w którym kroczy do dziś.

HOMILIE JANA PAWŁA II WYZNACZYŁY KIERUNEK, W KTÓRYM PODĄŻYŁA SOLIDARNOŚĆ NIE TYLKO ÓWCZEŚNIE, ALE W KTÓRYM KROCZY DO DZIŚ.

Oddajmy jeszcze raz głos abp. Życińskiemu: „Doniosłość dziejowa Solidarności polega na podjęciu etycznych i religijnych pytań, które zostały wyparte ze sfery publicznej zarówno w społeczeństwie poddanym opresji totalitarnego państwa komunistycznego, jak i w społeczeństwie dobrobytu krajów zachodnich. Z tego powodu Solidarność, głęboko zakorzeniona w nauczaniu Jana Pawła II o człowieku, otwiera również nowy rozdział w dyskusji o miejscu i roli wartości w życiu publicznym".

„Solidarność otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci" – mówił papież w Sopocie 5 czerwca 1999 roku. Ale to Jan Paweł II obudził Solidarność.

JUŻ NA PRZEŁOMIE 1980 I 1981 ROKU DO WATYKANU NA AUDIENCJĘ U PAPIEŻA POJECHAŁA DELEGACJA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ", M.IN. ANNA WALENTYNOWICZ, LECH WAŁĘSA Z ŻONĄ, KSIĄDZ HENRYK JANKOWSKI I TADEUSZ MAZOWIECKI.

***

Pisząc tekst, korzystałam m.in. z: ks. Piotr Nitecki, „Jan Paweł II w obliczu stanu wojennego", Biuletyn IPN, nr 11-12/2011; Andrzej Grajewski „Solidarny. Jan Paweł II wobec Solidarności w latach 1980-1981", Biuletyn IPN, nr 7-8/2021; Ks. Jarosław Wąsowicz „Papież solidarności", Biuletyn IPN, nr 7-8/2021; Grzegorz Majchrzak, „Pielgrzymka nadziei 1983", www.dzieje.pl, oraz materiały zgromadzone przez Centrum Myśli Jana Pawła II.

eprasa.pl a810e88fcd

Musimy dać świadectwo

– Święty Jan Paweł II to nasz duchowy przywódca i my jako ludzie Solidarności będziemy dawać tego świadectwo. Ojciec Święty obudził w nas solidarność, a my teraz chcemy okazać solidarność z nim. Będziemy go bronić, bo **on sam już obronić się nie może**. Odszedł do Domu Ojca, ale żyje w naszych sercach i jako ludzie Solidarności będziemy wierni jego przesłaniu – powiedział przewodniczący NSZZ „Solidarność" Piotr Duda.

Agnieszka Żurek

Fot. M. Żegliński

Przewodniczący NSZZ „Solidarność" Piotr Duda wziął 11 marca 2023 roku udział w święceniach biskupich oraz ingresie nowego biskupa gliwickiego Sławomira Odera.

– Dzisiejszy ingres biskupa Sławomira Odera jest dla mnie ważny nie tylko jako szefa Solidarności, ale także jako gliwiczanina. To przecież moje rodzinne miasto i moja rodzinna diecezja, dlatego tym bardziej cieszę się, że mogłem wziąć udział w tej podniosłej uroczystości – podkreślił Piotr Duda.

– Fakt, że nowym biskupem gliwickim został postulator procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II, to dla mnie świadectwo i nie odbieram tego jako wydarzenia przypadkowego. Dziś dokonał się ingres biskupa, który odegrał ogromnie ważną rolę w tym, że Jan Paweł II został ogłoszony błogosławionym, a następnie świętym Kościoła katolickiego – zauważył.

Odnosząc się do treści wystąpień przedstawicieli władz kościelnych i państwowych, szef Solidarności wskazał: – Zarówno w homilii biskupa Andrzeja Suskiego, jak i w listach pana prezydenta i pana premiera podkreślona została wielka rola Ojca Świętego Jana Pawła II.

Piotr Duda zapewnił o gotowości do dania świadectwa wierności św. Janowi Pawłowi II, duchowemu Ojcu Solidarności. – Święty Jan Paweł II to nasz duchowy przywódca i my jako ludzie Solidarności będziemy dawać temu świadectwo. Ojciec Święty obudził w nas solidarność, a my teraz chcemy okazać solidarność z nim. Będziemy go bronić, bo on sam już obronić się nie może – wskazał szef NSZZ „Solidarność". – Odszedł do Domu Ojca, ale żyje w naszych sercach i jako ludzie Solidarności będziemy wierni jego przesłaniu. Do dawania świadectwa zobowiązuje nas dodatkowo fakt, że jako Związek obraliśmy za patrona błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszkę – przypomniał.

Pytany o to, czy ataki na św. Jana Pawła II mogą wzmocnić w Polakach chęć opowiedzenia się po jego stronie, Piotr Duda stwierdził: – Wszystkim kieruje Bóg, On ma swoje plany – także wobec naszego polskiego społeczeństwa. Do nas należy danie świadectwa i stanięcie w obronie świętego Jana Pawła II. A jakie przyniesie to owoce – o tym już zdecyduje Boża Opatrzność.

eprasa.pl a810e88fcd

KARUZELA Z BLOGERAMI

ROSEMANN

BUTY URBANA

Wydaje się, że wyemitowany przez stację TVN reportaż „Franciszkańska 3", którego negatywnym bohaterem był św. Jan Paweł II, sformatował rozkręcającą się powoli wyborczą walkę między rządzącą koalicją i ugrupowaniami opozycyjnymi. Walkę, która choć w wielkich bólach, zmierzała powoli ku starciu na tematy socjalne i gospodarcze.

Taki zwrot w opinii wielu komentatorów to dar losu dla rządzących. Na odejściu od sporu o kwestie, w których rządzący jeszcze długo będą „lizać rany" spowodowane dwoma latami pandemii i trwającą rok wojną za wschodnią granicą. I widać, że oni najszybciej zorientowali się, jak powinni tę sprawę rozegrać.

Inaczej w przypadku opozycji, a w zasadzie ugrupowań skupionych wokół Tuska i Platformy Obywatelskiej. Wśród komentarzy po sejmowym głosowaniu uchwały w obronie Jana Pawła II pojawiły się dwa ciekawe pytania. Po pierwsze – kto, Lewica czy Platforma Obywatelska głębiej wskoczy w tej sprawie w buty po Urbanie, a po drugie – jak szybko Tusk i jego ekipa ponownie pokochają papieża Polaka.

O ile w przypadku Lewicy rzecz wydaje się jasna i nic nie wskazuje na to, by oparli się pokusie stania się grupą rekonstrukcyjną IV Departamentu SB, sprawa wyboru polityków PO taka oczywista nie jest.

Wiele wskazuje na to, że symboliczny „skok w buty Urbana" był, a może też wciąż pozostaje w sferze politycznych planów tej formacji. Świadczą o tym liczne wypowiedzi zarówno Tuska, jak i jego najbliższych współpracowników zapowiadające „odpiłowywanie" Kościoła i katolików od „przywilejów" oraz aktualna pozycja autora tego określenia, Sławomira Nitrasa, w partii. Zauważalny od jakiegoś czasu antyklerykalizm tego ugrupowania to oczywista reakcja na odchodzenie młodych Polaków od religii i Kościoła. Może się wydawać, że to trafna diagnoza polityczna. I nie pozostaje nic innego jak tylko mocno wiązać wspomniane buty.

Jednakże reakcje na wyemitowany przez TVN materiał mocno w tych rachubach zamieszały. Bardzo szybko wśród komentatorów sprzyjających opozycji pojawiły się głosy, że zogniskowanie politycznego sporu wokół postaci Karola Wojtyły to prezent dla Jarosława Kaczyńskiego. O ile Lewica nie ma się czego obawiać, bo jej wyborcy chyba nigdy mocnej więzi z Janem Pawłem II nie czuli, o tyle dla Platformy to problem. Bo w jej elektoracie ciągle są ci, dla pozyskania których Donald Tusk brał po latach ślub kościelny, aranżował w domu ołtarzyk na potrzeby sesji zdjęciowej, a jego partia uczestniczyła w łagiewnickich rekolekcjach.

Pewnie dlatego Koalicja Obywatelska podczas głosowania uchwały w obronie Jana Pawła II zachowała się, jak się zachowała. Pozostała na sejmowej Sali, ale była „nieobecna".

Dość to głupie w mojej ocenie, bo nikogo nie przekona, a niektórych zrazi. Lepiej było już faktycznie wyjść. A tak niby zostali w tych w butach, ale niezawiązanych. A dojść tak gdziekolwiek jest trudno.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl a810e88fcd

Fot. Adam Szymański

Jan Paweł II nas uwspólnotowił, nie dajmy się poróżnić

– Kościół w Polsce ma tę specyfikę, że zawsze budował naszą wolność i patriotyzm, podtrzymywał kulturę narodową. Uderzenie w Jana Pawła II i Kościół to ogromne osłabienie naszego morale – mówi **Małgorzata Żaryn**, historyk, inicjatorka Narodowego Marszu Papieskiego, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

eprasa.pl a810e88fcd

Fot. arch. M. Żaryn

– Profesor Paweł Skibiński twierdzi, że Ekke Overbeek oparł zarzuty wobec Jana Pawła II wyłącznie na wycinku materiałów źródłowych oraz nie sięgnął po wszystkie dostępne w tej sprawie źródła. Jak Pani jako historyk to ocenia?

– Każda nauka ma swoją metodologię, która powoduje, że staje się ona wiarygodna lub nie. Rzetelne badanie – szukanie wszystkich dostępnych materiałów na dany temat, konfrontacja źródeł – to absolutne fundamenty dla historyka. Krytyka źródeł to żmudna i czasochłonna praca i nie starczyłoby nam miejsca, by o tym opowiedzieć. One bowiem zawierają tyle odpowiedzi, ile badacz zada im pytań. A zatem podstawowe pytanie, czy chcemy dotrzeć do prawdy, czy też badamy pod tezę, determinuje dalszy ciąg rozumowania. Istotnym elementem badania archiwaliów jest kontekst historyczny, czyli w jakich okolicznościach interesujące nas wydarzenia się działy. Tego wszystkiego nie dopełnił pan Overbeek, który zresztą we wstępie do swojej książki się do tego przyznaje. To dość szokujące dla historyka. Widzimy dziennikarza siedzącego w czytelni IPN-u, przeglądającego teczki, w których nic nie ma (już samo to jest zadziwiające). A aż w końcu otwiera trzy ostatnie i znajduje skarb, bo pasują do jego tezy. To jest zbrodnia przeciwko historii. Przecież materiały SB służyły nie do pokazywania prawdy, tylko były tworzone na potrzeby niszczenia ludzi. Zawartość teczek kompletowano pod ewentualne procesy księży, zbierano do nich materiały kompromitujące zgodnie z hasłem: „worek, korek i rozporek". W teczkach bezpieki często mamy do czynienia z wymuszonymi zeznaniami osób, które zostały zatrzymane, zastraszone i tylko tym skłonione do współpracy z komunistycznym aparatem represji. To powinno powodować podejrzliwość współczesnego badacza co do treści zawartych w teczkach. Pan Overbeek najwidoczniej nie zadawał sobie niektórych pytań, a nawet, jeśli je zadał, to odpowiadał z wcześniej postawioną tezą.

– Powstał tekst Overbeeka i reportaż „Franciszkańska 3" uderzający w Jana Pawła II, po czym liczne grona ekspertów orzekły, że są to publikacje bardzo nierzetelne. Dlaczego strona lewicowa nie chce stanąć do debaty, tylko chce już zmieniać nazwy ulic z Janem Pawłem II i uznaje go za winnego?

– Tamta strona nie chce prawdy, nie interesuje jej badanie niuansów, wyjaśnienie sprawy, oni już mają swoją tezę i teraz mogą dekonstruować postać Jana Pawła II. Ale weźmy też osobę kard. Adama Sapiehy, który jakoby miał być drapieżcą seksualnym i jako schorowany w wieku 83 lat molestować 34-letniego księdza. Po pierwsze – kard. Sapieha zmarł dawno temu, po drugie – nie ma za sobą takiego zaplecza, które mogłoby go bronić i które ma Jan Paweł II. Chodzi o to, by mówiąc kolokwialnie, smród pozostał, by jak najbardziej laicyzować nasze społeczeństwo i odciągać je od Kościoła, co niestety dzieje się już z dużym sukcesem. W epoce mediów społecznościowych i szybkich informacji mało kto zadaje sobie trud szukania prawdy. Gdy wpiszemy teraz w wyszukiwarkę internetową hasło: „Jan Paweł II", to pojawiają się zdania

ZAPRASZAM WSZYSTKICH NA MARSZ. ZRÓBMY POSPOLITE RUSZENIE. ZBIERAMY SIĘ NA RONDZIE DMOWSKIEGO W WARSZAWIE W NIEDZIELĘ, 2 KWIETNIA, DO GODZINY 11.00. PUNKT 11.00 WYRUSZAMY.

eprasa.pl a810e88fcd

oznajmiające, że „Jan Paweł II krył pedofilię” lub „nie pomagał pokrzywdzonym”, bądź „Jan Paweł II wiedział”. Bardzo łatwo budować dzisiaj subiektywny, bezrefleksyjny, ale mocno emocjonalny, utwierdzający w danej tezie przekaz. Mnie osobiście przypomina to kampanię związaną z rzekomym polskim antysemityzmem. Z książkami Grossa lewa strona też nie chciała dyskutować, tylko przyjęła je z dobrą wiarą.

– Tomasz Krzyżak twierdzi, że kard. Wojtyła działał ponadstandartowo ws. pedofilii podległych mu duchownych. Na czym to polegało?

– Nie przechodził do porządku dziennego, gdy dowiadywał się o różnych nadużyciach w podległych sobie strukturach kościelnych, bo nie mówimy tylko o przypadkach pedofilii. Działał stanowczo, suspendował takich księży. Mówiąc o tych sprawach, musimy pamiętać, że kard. Karol Wojtyła pełnił swoją posługę w czasach komunistycznego reżimu i że stosunki państwo – Kościół były bardzo skomplikowane. W końcu Departament IV MSW i inne wydziały aparatu władzy stosowały przemoc wobec księży, a nawet zabójstwa, i było tak aż do upadku komunizmu w 1989 roku. SB przez cały okres swojego funkcjonowania miała specjalne „zamówienie” na księży. Karol Wojtyła, poruszając się w tym świecie, zawsze musiał dobrze wyważyć, które zarzuty są wyssane z palca, wymuszone na księżach, a które to istotne i prawdziwe oskarżenia. W przypadku prawdziwych oskarżeń działał natychmiast i stanowczo.

– Odczytywanie archiwów SB jest specyficzne. Nie zawsze to, co tam zawarte, jest prawdziwe.

– Trzeba umieć to czytać. Tutaj wracamy do pierwszego punktu naszej rozmowy, czyli metodologii pracy nad źródłami. Najgorsze jest to, że pewne polskie autorytety natychmiast podchwyciły tezy, hipotezy i przypuszczenia Overbeeka i roztrząsają tę sprawę, głośno orzekając swoje wyroki na papieżu.

– Atak na Jana Pawła II jest elementem wojny kulturowej?

– Oczywiście, to bardzo poważny element tej wojny. Gdy spojrzymy na różne ataki podważające nasz patriotyzm, lekceważące naród jako wspólnotę, niszczące autorytet rodziny, Kościoła, państwa i nakazujące nam przepraszać wszystkich za wszystko, to zobaczymy zdumiewającą konsekwencję w dekonstruowaniu polskości. Kościół w Polsce ma tę specyfikę, że zawsze budował naszą wolność i patriotyzm, był głosem zniewolonych Polaków i podtrzymywał kulturę narodową. Uderzenie w niego to ogromne osłabienie naszego morale.

– „Ośmieszajcie jego Boga, wiarę i szargajcie tradycję i obrzędy, umniejszajcie znaczenie świąt państwowych. Łamcie ducha i autorytet przewodników” – pisał Sun Tzu.

– To jest przeniesienie 1:1. Najgorsze jest to, że bardzo długo przyjmowaliśmy te ataki z tzw. dobrodziejstwem inwentarza, dając możliwość naszym przeciwnikom plucia i obrażania największych świętości bez żadnych reakcji. Gdy Jan Paweł II został papieżem, to nas uwspólnotowił, odbudował w nas potrzebę bycia razem. Jego kolejne pielgrzymki wyzwalały w nas poczucie wzajemnej miłości, miłości do ojczyzny, do wartości chrześcijańskich. Papież uświadomił nam, że ponurość komunizmu może być poza naszym światem, że możemy się wewnętrznie od niego uwalniać. Potem, gdy odzyskaliśmy niepodległość, uczył nas, na czym polega wolność, jak brać za nią odpowiedzialność, czyli swoją nauką niweczył to wszystko, co z narodem starali się zrobić komuniści. Dlatego nie mogli mu tego wybaczyć,

PO ŚMIERCI PAPIEŻA UCZESTNICZYŁAM W BIAŁYM MARSZU W WARSZAWIE, BYŁO MNÓSTWO LUDZI, PALILIŚMY ŚWIECE, ŚPIEWALIŚMY PIEŚNI. PO OSTATNICH ATAKACH NA JEGO OSOBĘ POMYŚLAŁAM, ŻE MOŻNA BY REAKTYWOWAĆ TAKI ZNAK.

eprasa.pl a810e88fcd

oni z nim przegrali i nigdy się z tym nie pogodzili. Ataki na Jana Pawła II mają pozbawić nas pewnego oparcia moralnego, sprawić, byśmy przestali żyć duchowo, a skupili się tylko na stronie materialnej. To wzbudza mój sprzeciw, a ponieważ mimo wszystko jako katolicy jesteśmy w większości mentalnej, deklaratywnej, dlaczego zatem pozwalamy na to, by odbierano nam ostatni autorytet, który nam pozostał?

– Może atak na Jana Pawła II przebudzi w końcu tego śpiącego olbrzyma, czyli polski laikat, i katolicy zaczną odważnie działać w przestrzeni publicznej?

– Po śmierci papieża uczestniczyłam w Białym Marszu w Warszawie, było mnóstwo ludzi, paliliśmy świece, śpiewaliśmy pieśni. Po ostatnich wydarzeniach w poczuciu złości i bezsilności pomyślałam, że można by reaktywować taki znak. Niech Polacy znowu wyjdą na ulice i poczują wspólnotę. Policzmy się ponownie, jak potrafiliśmy się policzyć w czasach PRL-u. To zawsze dawało nam siłę. Współorganizując ten marsz, widzę, że ludzie mają potrzebę zamanifestowania miłości do Jana Pawła II.

– Jakie będzie hasło tego marszu?

– Podstawowym hasłem będzie: „Jesteśmy mu to winni", to także idea marszu. To będzie marsz konstrukcji – ma odbudować naszą wspólnotę, którą dostaliśmy w darze od Jana Pawła II. Chcemy, by znowu „zstąpił Duch Twój i odnowił oblicze tej ziemi". Zapraszam wszystkich na marsz. Zróbmy pospolite ruszenie. Zbieramy się na rondzie Dmowskiego w Warszawie w niedzielę, 2 kwietnia, do godziny 11.00. Punkt 11.00 wyruszamy. Idziemy Marszałkowską do Królewskiej, później do Krzyża papieskiego na placu Piłsudskiego, następnie złożymy hołd Prymasowi Tysiąclecia na Krakowskim Przedmieściu, później pójdziemy do kościoła św. Anny przed tablicę Jana Pawła II i dojdziemy na Mszę Świętą do archikatedry św. Jana na godzinę 12.30. Niech nas będzie dużo. Naszemu Janowi Pawłowi II to się po prostu od nas należy.

NAJGORSZE JEST TO, ŻE PEWNE POLSKIE AUTORYTETY NATYCHMIAST PODCHWYCIŁY TEZY, HIPOTEZY I PRZYPUSZCZENIA OVERBEEKA.

KOLEJNE PIELGRZYMKI PAPIEŻA WYZWALAŁY W NAS POCZUCIE WZAJEMNEJ MIŁOŚCI, MIŁOŚCI DO OJCZYZNY, DO WARTOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKICH.

– Czy katolicy w Polsce powinni zacząć budować swoje lobby jak każda inna grupa? Za kilka lat katolików w Polsce dopadnie „syndrom kąta".

– Najwyższy czas, by zacząć to robić. Najważniejsze, by katolicy zaczęli traktować siebie poważnie, bo mam wrażenie, że dali sobie wmówić, iż kwestie religii to sprawy prywatne. W zaciszu domowym, owszem, są dobrymi katolikami i Jana Pawła II kochają, ale nie widzą powodu, by propagować to w sferze publicznej. Jesteśmy wytresowani w sposobie myślenia narzuconym przez lewicę. Nie można nazywać tolerancją czegoś, co jest kompletną nietolerancją.

– Dlaczego te ataki na Jana Pawła II zaczęły się akurat teraz?

– Dobre pytanie, mam trochę dystans do tego, co teraz powiem, ale też nie do końca. Otóż jest Agenda 2030 i ogólne światowe tendencje dążą do istotnego ograniczenia osobistej wolności człowieka. Tego jest dużo, wszystkie prawa antydyskryminacyjne godzące m.in. w rodzinę, miasta 15-minutowe, zastąpienie gotówki kartami płatniczymi. To wszystko wpisuje się w zniewolenie jednostki. Kościół w prawdzie prowadzi nas do zbawienia, Jan Paweł II walczył o wolność człowieka, stąd atak na niego i jego nauki.

eprasa.pl a810e88fcd

Stary hejt, nowy grunt

Szukając stroju na Marsz Papieski 2 kwietnia, wpisałam w wyszukiwarkę hasło: „Jan Paweł II koszulki". Kiedy wyświetliły mi się wyniki, poczułam **smutek i przerażenie**.

Agnieszka Żurek

Sądziłam, że trafię na oferty ładnych ubrań z wizerunkiem papieża, wyprodukowanych z szacunkiem dla niego. Tymczasem zobaczyłam mnóstwo obrazków rodem z niesławnego „Nie" Urbana. A że walka o dusze młodego pokolenia toczy się niestety głównie w sferze wirtualnej i odbywa się przy użyciu memów, gifów oraz tiktokowych filmików, groźba scalenia obrazu św. Jana Pawła II ze wszystkim, co najgorsze, jest bardzo realna.

HEJT NA JANA PAWŁA II NIE MUSIAŁ MIEĆ ŻADNYCH MERYTORYCZNYCH PODSTAW, ABY ZAISTNIEĆ W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ.

Umysł hakowany memami

„Dla jednych największy Polak XX w., dla innych obiekt wulgarnych żartów, którego można oskarżyć o pedofilię w Kościele, zbrodnie wojenne i zamach na WTC. Jan Paweł II umiejętnie wykorzystywał potęgę mediów, ale sam stał się ich ofiarą. [...] Sto lat temu postać urzędującego papieża była dla katolików odległa i tajemnicza. Nie było środków masowego przekazu, czarno-białe nagrania ukazujące biskupa Rzymu w lektyce niesionego przez «królewski» orszak docierały do nielicznych. Możliwości radia zaczął w pełni wykorzystywać dopiero Pius XII (pontyfikat 1939-1958), a telewizji – jego następca Jan XXIII" – pisał w 2020 roku na łamach portalu wp.pl Jakub Zagalski.

„Jan Paweł II kontynuował ten trend wykorzystywania mediów do celów ewangelizacyjnych. [...] Trudno powiedzieć, kiedy powstał pierwszy mem z papieżem czy prześmiewczy fotomontaż. Kluczowym momentem tego zjawiska był na pewno rok 2009, kiedy w sieci zaczęły zdobywać popularność tzw. cenzopapy. Jak podaje słownik slangu Miejski.pl, «anonimowi użytkownicy forów obrazkowych zaczęli wtedy praktykować umieszczanie charakterystycznej 'żółtej twarzy' Jana Pawła II w wulgarnych kontekstach». Na przykład w kadrach z filmów pornograficznych" – wyjaśniał dziennikarz.

Akcja „Nie płakałem po papieżu" odwoływała się do poczucia wyższości nad tymi, którzy płakali, prezentując tych ostatnich jako bezrozumny i zacofany tłum tkwiący w histerii, a nie w prawdziwej żałobie

Fot. Adam Szymański

Pięć lat temu w plebiscycie na „młodzieżowe słowo roku" znalazło się wyrażenie „odjaniepawlać" rozumiane jako: „robić rzeczy nonsensowne, niekiedy szkodliwe dla innych, czasem używane w celu wyrażenia zdziwienia, na przykład w formie – co Ty odjaniepawlasz? – a także: Co tu się odjaniepawla?" [cyt. za PWN]. Jak widać, hejt na Jana Pawła II nie musiał mieć żadnych merytorycznych podstaw, aby zaistnieć w przestrzeni publicznej.

Obecne oskarżenia pod adresem Karola Wojtyły wpisują się w długi

eprasa.pl a810e88fcd

ciąg ataków na niego, sięgających czasów komuny. „Służba Bezpieczeństwa i KGB zdawały sobie sprawę z ogromnej charyzmy Jana Pawła II, na długo zanim został papieżem. W jego otoczeniu umieszczono funkcjonariuszy podających się za duchownych, szczegółowe informacje na temat Wojtyły regularnie przekazywali księża współpracujący z wywiadem i kontrwywiadem państw bloku wschodniego. Byli wśród nich ludzie, którym papież zaufał. Kluczową rolę w rozpracowaniu Jana Pawła II odegrali Polacy. Skalą inwigilacji Watykanu robili wrażenie nawet na KGB" – pisał Marcin Bartnicki w 2014 roku na łamach wp.pl.

Można by zaniechać obrony św. Jana Pawła II, wychodząc z założenia, że prawda i świętość obronią się same, i o ile faktycznie świętemu w Niebie niewiele może po ludzku zaszkodzić, o tyle gra toczy się o dusze ludzkie, szczególnie młodego pokolenia.

Dla tych, którzy mają szczęście pamiętać pontyfikat św. Jana Pawła II i mieć osobiste doświadczenia spotkań z nim, papieskich pielgrzymek do ojczyzny, oskarżenia pod adresem papieża są rzecz jasna bolesne, ale zarazem wydają się groteskowe. Ci jednak, którzy znają papieża jedynie z internetu, mogą potraktować te oskarżenia jako uprawomocnienie „treści" już wcześniej znanych z memów wyśmiewających i hejtujących Karola Wojtyłę. Znakomita większość młodych ludzi ani nie przeczyta książki oskarżającej papieża, ani nie zanalizuje wiarygodności źródeł zawartych w niej tez, nie dowie się, że opierają się one na słowach agentów Służby Bezpieczeństwa, być może część obejrzy film odwołujący się bardziej do emocji niż do faktów. Najwięcej jednak młodzieży zapewne „dowie się" „prawdy" z memów i pospieszy kupować gadżety z napisem „Jan Paweł II wiedział".

I komu to przeszkadzało?

Trudno winić młodych ludzi zanurzonych po uszy w internet i popkulturę – choć warto jednak, zwracając się do nich, zacytować słowa – nomen omen – świętego Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali". Większą winę ponoszą ci, którzy świadomie od lat „hakowali" umysły młodych ludzi, zaszczepiając w nich szyderstwo i cynizm.

eprasa.pl a810e88fcd

Skutki oderwania od wartości można łatwo przewidzieć. Jeśli Kościół w Polsce pójdzie drogą Kościoła w Irlandii, możemy spodziewać się podobnych procesów społecznych. Skrajnym przykładem tego, do czego może doprowadzić rozchwianie tożsamości, jest choćby prekursorka hejtu na Jana Pawła II (podarła jego fotografię w 1992 roku) Sinéad O'Connor. W 1999 roku została ordynowana na „duchownego Irlandzkiego Ortodoksyjnego Kościoła Katolickiego i Apostolskiego", w roku 2017 podała do publicznej wiadomości informację o zmianie imienia i nazwiska na Magda Davitt, a w 2018 roku poinformowała o konwersji na islam i zmianie imienia na Shuhada. Deklaruje się jednocześnie jako osoba biseksualna, była czterokrotnie zamężna i ma czworo dzieci.

„I komu to przeszkadzało" – chciałoby się powiedzieć, przypominając sobie papieskie pielgrzymki, z których narodziła się Solidarność, dzięki którym Polacy „podnieśli głowy" i stanęli przeciwko systemowi totalitarnego zniewolenia. Te same pytania można zadać w odniesieniu do tygodnia żałoby narodowej po śmierci papieża, tłumów oddających mu cześć, ciszy, zadumy, modlitwy, wzajemnej życzliwości, morza zniczy układanych wzdłuż ulic Jana Pawła II, ludzi klęczących na trawnikach, płaczących, przystępujących – nieraz po wielu latach – do sakramentu pokuty. Żałoba zapewne skończyłaby się naturalnie, płynnie przechodząc w poczucie wdzięczności, być może także podjęcie decyzji o zmianie czegoś w życiu na lepsze. Tu jednak pojawiła się „Gazeta Wyborcza", która postanowiła zadumę przerwać i wmówić ludziom, że to, co przeżywali, jest w gruncie rzeczy powodem do wstydu.

Akcja „Nie płakałem po papieżu" odwoływała się do poczucia wyższości nad tymi, którzy płakali, prezentując tych ostatnich jako bezrozumny i zacofany tłum tkwiący w histerii, a nie w prawdziwej żałobie. Ludzie starsi, bardziej świadomi stosowanych technik manipulacji, mogli na tę próbę zohydzenia doświadczenia duchowej wspólnoty zareagować obojętnością bądź zniesmaczeniem, jednak młodzież – niezwykle czuła na to, „co powiedzą inni", i z reguły wstydząca się wzruszeń, ukrywająca emocje za maską cynizmu, była łatwym celem akcji „GW". Działo się to jednak prawie 20 lat temu, kiedy znakomita większość Polaków miała osobiste doświadczenia i refleksje związane z posługą ich rodaka na Stolicy Piotrowej, toteż ziarno hejtu nie padło wówczas na zbyt podatny grunt.

Jeszcze wcześniejszy artykuł Goebbelsa stanu wojennego Jerzego Urbana pt. „Obwoźne sado-maso" z sierpnia 2002 roku, zamieszczony w „Nie" tuż przed pielgrzymką papieża do Polski i zawierający zdania w rodzaju: „Kochany staruszku! Połóż się do łóżka. Przykryj kołderką. [...] Wyrzuć te starcze środki dopingowe, którymi Cię szpikują jak byczków hodowanych na olimpiadę, żebyś mógł przez godzinę ruszać nogą i mniej trząść ręką. [...] Choruj z godnością, gasnący starcze, albo kończ waść, wstydu oszczędź" oraz określającego papieża mianem „Breżniewa Watykanu", „żywego trupa" i „sędziwego bożka" wywołały powszechne oburzenie, także wśród ludzi niewierzących. Dla wierzących brzmiały wręcz jak manifest demoniczny rodem z obrzędu egzorcyzmów. Wypadł on żałośnie w zestawieniu z potężną siłą duchową papieża odwiedzającego Polskę i z niezwykłym odbiorem tej pielgrzymki przez rodaków. „Ojczyzno moja kochana, Polsko, Bóg Cię wywyższa i wyszczególnia, ale umiej być wdzięczna!" – zacytował wówczas Jan Paweł II słowa z „Dzienniczka św. Faustyny", jakby w przeczuciu zawirowań, które czekały Polskę po jego odejściu.

OBRONA ŚW. JANA PAWŁA II POWINNA DOTYCZYĆ PRZEDE WSZYSTKIM SFERY WARTOŚCI – GODNOŚCI, PRAWDY, WOLNOŚCI, SZACUNKU DO DRUGIEGO CZŁOWIEKA.

OSKARŻENIA POD ADRESEM KAROLA WOJTYŁY WPISUJĄ SIĘ W DŁUGI CIĄG ATAKÓW NA NIEGO SIĘGAJĄCYCH CZASÓW KOMUNY.

eprasa.pl a810e88fcd

Trudno oprzeć się wrażeniu, że stoimy na dziejowym wirażu – zarówno jako kraj, jak i jako Kościół i świat. Atak na św. Jana Pawła II jest chwilą próby i koniecznością dania świadectwa. Niezwykle aktualnie brzmią w tym kontekście słowa papieża z pielgrzymki do ojczyzny z roku 1987: „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można zdezerterować".

Jan Paweł II podczas swojej ziemskiej posługi nie kierował uwagi na siebie, ale na Chrystusa i na wartości niesione przez Jego nauczanie. Mówił: „Każda osoba ludzka jest nieuchronnie ograniczona [...]. Każda istota ludzka prędzej czy później będzie musiała zawołać wraz z nim: «Do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego». Tylko Jezus z Nazaretu, Syn Boży i Syn Maryi, przedwieczne Słowo Ojca, zrodzone przed dwoma tysiącami lat w Betlejem Judzkim, jest w stanie zaspokoić najgłębsze pragnienia ludzkiego serca".

„Czyż i wy chcecie odejść?"

Obrona św. Jana Pawła II powinna zatem dotyczyć przede wszystkim sfery wartości – godności, prawdy, wolności, szacunku do drugiego człowieka. Podczas homilii wygłoszonej do młodzieży na Tor Vergata papież cytował ewangeliczne pytanie skierowane przez Chrystusa do Apostołów: „«Czyż i wy chcecie odejść?» (J 6,67). «Czyż i wy?». Chrystusowe pytanie przekracza wieki i dociera aż do nas, domaga się od nas osobistej odpowiedzi i pobudza do decyzji. Jaka jest nasza odpowiedź? Droga młodzieży! Jeśli jesteśmy tutaj dzisiaj, to dlatego, że utożsamiamy się ze stwierdzeniem Apostoła Piotra: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego» (J 6,168). Wokół was rozbrzmiewa wiele słów, jednak tylko Chrystus ma słowa, które nie ulegają wytarciu z biegiem czasu, ale pozostają na wieki. Okres, który przeżywacie, narzuca wam pewne rozstrzygające wybory: specjalizację w studiach, ukierunkowanie w pracy, samo zaangażowanie w społeczeństwie i w Kościele. Ważne jest, byście zdali sobie sprawę, że – wśród tak licznych pytań, jakie przed wami stają – rozstrzygające pytania nie dotyczą tego, «co». Zasadnicze pytanie dotyczy tego, «kto»: do «kogo» się udać, za «kim» pójść, «komu» zawierzyć swoje życie".

I to jest najistotniejsze pytanie wybrzmiewające nie tylko w kontekście obecnej fali ataków na św. Jana Pawła II, ale i w szerszym kontekście wyboru autorytetów, za którymi możemy podążać, systemu wartości, któremu warto być wiernym. „Dziękuję Bogu za drogę Światowych Dni Młodzieży! Dziękuję Bogu za tylu młodych, których objęły one w ciągu tych szesnastu lat! Są to młodzi, którzy teraz, stawszy się dorosłymi, nadal żyją wiarą tam, gdzie mieszkają i pracują. Jestem pewny, że również wy, drodzy przyjaciele, dorównacie tym, którzy was poprzedzili. Będziecie głosili Chrystusa nowemu tysiącleciu. Powracając do domu, nie ulegajcie rozproszeniu. Potwierdzajcie i pogłębiajcie waszą przynależność do wspólnoty chrześcijańskiej, w której skład wchodzicie. Z Rzymu, z Miasta Piotra i Pawła, Papież towarzyszy Wam z miłością i – parafrazując wyrażenie z listu świętej Katarzyny ze Sieny – mówi wam: «Jeśli będziecie tym, czym macie być, zapalicie cały świat!»" (por. List 368) – mówił papież, który do końca życia pokładał ogromną nadzieję w młodych ludziach i gorąco w nich wierzył.

To do nich też skierował jedne ze swoich ostatnich słów chwilę przed śmiercią. Kiedy usłyszał przez okno dobiegające z placu Świętego Piotra głosy gromadzącej się tam na czuwaniu młodzieży, powiedział: „Szukałem was, a teraz wy przyszliście do mnie i za to wam dziękuję". Niech te słowa staną się mottem do osobistego świadectwa dla każdego z nas, kto tylko czuje, że coś papieżowi zawdzięcza.

PAPIEŻ DO KOŃCA ŻYCIA POKŁADAŁ OGROMNĄ NADZIEJĘ W MŁODYCH LUDZIACH I GORĄCO W NICH WIERZYŁ. KIEDY UMIERAJĄC, USŁYSZAŁ PRZEZ OKNO GŁOSY GROMADZĄCEJ SIĘ NA CZUWANIU MŁODZIEŻY, POWIEDZIAŁ: „SZUKAŁEM WAS, A TERAZ WY PRZYSZLIŚCIE DO MNIE I ZA TO WAM DZIĘKUJĘ".

eprasa.pl a810e88fcd

Lewactwo chce się zemścić

Bezprzykładny atak na papieża Polaka ma co najmniej podwójny sens. Ma **zniszczyć świętego naszych czasów**, który – tak się Bogu podobało – był Polakiem. Ma też dowieść wyższości lewactwa nad wartościami konserwatywnymi. W tym ataku szczególną rolę odgrywa holenderski dziennikarz Ekke Overbeek, autor książki „Maxima culpa. Co Kościół ukrywa o Janie Pawle II". Z drugiej strony atakującymi są w Polsce pogrobowcy nieboszczki PZPR, czyli m.in. sejmowa Lewica. Przyłączać się do nich to kompromitacja.

Teresa Wójcik

eprasa.pl a810e88fcd

III pielgrzymka Jana Pawła II do Polski; Warszawa, 8 czerwca 1987 r.

Fot. Adam Szymański

Można odnieść wrażenie, że holenderski dziennikarz Ekke Overbeek jako autor zachowuje się w komunistyczny sposób. Zaczyna pracę od postawienia tezy, oskarżenia przedstawia jako obiektywne informacje i na koniec prezentuje osąd. „Towarzysze" byliby i pewnie są z niego dumni.

Ataki na przyszłego papieża przygotowywali komuniści. „Mimo pozorów kompromisowości jest niebezpiecznym przeciwnikiem ideowym" – tak o Karolu Wojtyle pisali analitycy SB. Bezpieka uważała, że kardynał z Krakowa „uzurpuje sobie prawo przywódcy, rzecznika interesów społeczeństwa i wychowawcy". Władze komunistyczne obawiały się jego zdolności politycznych, świetnie rozumiał się zarówno z robotnikami, jak i z inteligencją. Antidotum na marksizm-leninizm była rozwinięta przez Jana Pawła II społeczna nauka Kościoła, w tym w latach wcześniejszych jego pontyfikatu szczególnie encyklika „Laborem exercens", która stanowiła poważne zagrożenie dla całego ruchu komunistycznego. W państwach bloku komunistycznego kłamstwem w praktyce okazała się idea o „rządzącej klasie robotniczej", natomiast szybko wyrosła „nowa klasa wyzyskiwaczy" (Milovan Djilas, książka pod tym samym tytułem).

Od pierwszego dnia wyboru pontyfikat Jana Pawła II budził niepokój w KC PZPR. Kanadyjski reporter Eric Margolis opisał to w ten sposób: „Byłem pierwszym zachodnim dziennikarzem goszczącym w kwaterze głównej KGB w 1990 roku. Generałowie powiedzieli mi, że Watykan i przede wszystkim papież byli uważani za ich największego, najniebezpieczniejszego wroga w całym świecie".

Wkrótce po konklawe ludzie wszelkiego pokroju – światowi przywódcy, tajni dysydenci i zwykli katolicy – wyczuli, że komuniści są bezsilni wobec polskiego papieża. W 1979 roku, kiedy samolot Jana Pawła II wylądował na Okęciu, w całym kraju brzmiały kościelne dzwony. On sam przemierzył swoją ukochaną Ojczyznę, otaczany przez zachwycone i rozmodlone tłumy. W ciągu dziewięciu dni wygłosił trzydzieści dwie homilie, odprawił kilkadziesiąt Mszy Świętych, spotkał się z milionami rodaków. Poza wszelką kontrolą służb komunistycznych.

ATAK NA ŚWIĘTOŚĆ JANA PAWŁA II TO ATAK NA POLSKĘ, NA POLSKĄ TOŻSAMOŚĆ I SUWERENNY BYT, A TAKŻE NA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ".

Rewolucja zapoczątkowana przez pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski w 1979 roku obaliła imperium sowieckie i komunizm bez użycia przemocy. Papież Polak był ojcem i wodzem tej rewolucji. To dzięki działalności Kościoła i Jana Pawła II było możliwe zbudowanie wielomilionowego związku zawodowego Solidarność, który odebrał władzę partiom komunistycznym. Timothy Garton Ash, brytyjski historyk, tak o tym wtedy powiedział: „Bez papieża nie ma Solidarności. Bez Solidarności nie ma Gorbaczowa. Bez Gorbaczowa nie ma upadku komunizmu". Gorbaczow

eprasa.pl a810e88fcd

to potwierdził: „Bez papieża byłoby to niemożliwe”.

Nie tylko hagiografowie papieża oceniają, że jego pierwsza pielgrzymka była punktem zwrotnym w walce z komunizmem. Sceptycy również postrzegają ją jako początek końca rządów sowieckich. Zajęło to trochę czasu – wymagało jeszcze dwóch pielgrzymek w 1983 i 1987 roku. Ale wielki płomień się zapalił.

Papież zza żelaznej kurtyny i objawienie z Holandii

Kardynał Karol Wojtyła przybył na konklawe do Rzymu zza żelaznej kurtyny. Z dnia na dzień zmienił politykę wschodnią Watykanu. Jak już wspomniałam, jest jednym z tych, którzy doprowadzili do upadku komunizmu. Dziś okazuje się również, że w Polsce i w Europie nie wszystkim się to podoba, ponieważ rzuca nam światło na kontekst tamtych czasów.

Temu kontekstowi usiłują zaprzeczyć dwie obecne publikacje: reportaż TVN „Franciszkańska 3” i książka Ekke Overbeeka „Maxima culpa. Co Kościół ukrywa o Janie Pawle II”.

W Europie jednym z zagorzałych przeciwników Jana Pawła II i jego spuścizny jest ów Overbeek, holenderski dziennikarz mieszkający w Polsce związany z dziennikiem „Trouw”. Niderlandzkie media podeszły do rewelacji Overbeeka opublikowanych niedawno w kilku holenderskich mediach raczej chłodno. Być może dlatego, że akurat w Holandii w swoim czasie stosunek do pedofilii był szczególny i coś z tego klimatu mogło pozostać. W latach osiemdziesiątych francuscy i niemieccy „zieloni” mocno przekonywali do legalizacji pedofilii. W Holandii też dość popularne było hasło, że prawo nie powinno kryminalizować seksualnych relacji z nieletnimi. W niektórych krajach „zieloni” legalizację pedofilii mieli w swoim programie wyborczym.

Tymczasem po kilku współczesnych publikacjach Overbeeka w holenderskich mediach pojawiły się kontrowersje co do korzystania przez niego z materiałów sporządzonych przez komunistyczne służby bezpieczeństwa. Chodzi o wątpliwości co do rzekomych dowodów mających obciążać kardynała Wojtyłę, a później papieża Jana Pawła II. Overbeek w programie holenderskiej telewizji „Nieuwsuur”, opowiadając o seksualnych przestępstwach księdza Surgenta, nie zająknął się nawet słowem, że Surgent był na usługach SB. To było dość mocno krytykowane.

Dla Overbeeka celem ma być udowodnienie, że krakowski arcybiskup Karol Wojtyła wiedział o molestowaniu nieletnich przez duchownych, zanim został papieżem i nic z tym nie zrobił. Cel ten jest postawiony fałszywie – arcybiskup wiedział o tym i sięgał do kar kanonicznych wobec winnych, o czym Overbeek właściwie nie informuje, co jest jedną z nieuczciwości jego książki. Inna nieuczciwość – ze wspomnianych materiałów zgromadzonych w IPN widać wyraźnie, że komunistyczne służby wiedziały o pedofilii we wszystkich czterech przypadkach opisanych w książce Overbeeka. Sam autor z tych materiałów korzysta. Dlaczego komunistyczne służby tego nie wykorzystały? Bo byli to, wszyscy czterej, współpracownicy tych służb. A przecież „is fecit, cui prodest” [ten

OFICJALNIE PUBLICZNYM PROTESTEM PRZECIW NAGONCE NA PAPIEŻA POLAKA JEST UCHWAŁA SEJMU O OBRONIE DOBREGO IMIENIA ŚW. JANA PAWŁA II.

OVERBEEK TWIERDZI, ŻE BYŁA ZMOWA WŁADZ LIKWIDOWANEGO PAŃSTWA KOMUNISTYCZNEGO Z KOŚCIOŁEM KATOLICKIM W POLSCE. WYMYŚLIŁ TO SOBIE, ALE PREZENTUJE TO JAKO BEZSPORNY FAKT.

eprasa.pl a810e88fcd

zrobił, komu to przyniosło korzyść – przyp. red.]. O tym autor-demaskator milczy.

Zwodnicze oskarżenie duchowieństwa o współdziałanie z bezpieką

Rozdział noszący znamienny tytuł „Czerwoni i czarni" ma przekonywać, że i duchowieństwo, i służby komunistycznego państwa są ciemną stroną mocy. Zaczyna się od słów: „Zanim wkroczymy na teren archidiecezji krakowskiej lat 60. i 70., poznajmy kontekst". I już ten kontekst u autora jest historycznie kłamliwy. Nic dziwnego – niemal jedyne źródła pisane, na które powołuje się Overbeek, to dokumenty wytworzone przez komunistyczny aparat służb w latach 1945-1990. Jednocześnie Overbeek kilkakrotnie w tekście nawiązuje do brakujących Teczek Ewidencji Operacyjnej Księdza (TEOK), czyli akt każdego duchownego (diecezjalnego i zakonnego) prowadzonych w PRL-u. Podkreśla, że zniknęły one na przełomie lat 80. i 90., i twierdzi, że jest to efekt zmowy władz likwidowanego państwa komunistycznego z wszechmocnym, dzięki Janowi Pawłowi II, Kościołowi katolickiemu w Polsce. Żadnego dowodu na to oczywiście nie ma, Overbeek wymyślił to sobie, ale prezentuje te domysły jako bezsporny fakt. Jego zdaniem TEOK dokumentowały fakty moralnego zepsucia i nadużyć polskiego duchowieństwa, dlatego zostały zniszczone. Stąd tytuł rozdziału „Czerwoni i czarni", konsekwentni sojusznicy zła.

Zakłamanie jest szczególnie jaskrawe w przypadku wątku dotyczącego kardynała Adama Stefana Sapiehy, przedstawionego przez Overbeeka wyłącznie na podstawie donosów księdza-agenta Anatola Boczka (jednego z owych czterech) składanych do krakowskiego Urzędu Bezpieczeństwa. Ich treścią są rzekome ekscesy osiemdziesięcioletniego schorowanego metropolity krakowskiego. Rzecz zupełnie niewiarygodna. Nic dziwnego, że sensacyjne donosy nie zostały przez krakowski UB przekazane do warszawskiej centrali, co skądinąd było obowiązkiem systemowym bezpieki.

W LATACH 80. FRANCUSCY I NIEMIECCY „ZIELONI" DOMAGALI SIĘ LEGALIZACJI PEDOFILII. W HOLANDII DOŚĆ POPULARNE BYŁO HASŁO, ŻE PRAWO NIE POWINNO KRYMINALIZOWAĆ SEKSUALNYCH RELACJI Z NIELETNIMI.

Burza w Sejmie 9 marca

Oficjalnie publicznym protestem przeciwko nagonce na papieża Polaka była uchwała Sejmu przyjęta 9 marca, w trzecim dniu 72. posiedzenia. Uchwała już w tytule mówi o obronie dobrego imienia papieża św. Jana Pawła II. Była przedmiotem burzliwych obrad, najpierw w toku prac nad ostatecznym projektem uchwały w sejmowej Komisji do spraw Kultury i Środków Masowego Przekazu, a następnie incydentów/popisów protestacyjnych na posiedzeniu plenarnym. W tym spektakularnej demonstracji posłów KO, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu nad uchwałą (nie brali w niej udziału prawie wszyscy, wyjątkiem była posłanka Joanna Fabisiak, która zagłosowała „za").

Warto zapamiętać wyniki tego głosowania. Były one następujące. Głosowało 318 posłów. „Za" uchwałą było 271 posłów (PiS oraz Koalicja Polska czyli PSL, UED i Konserwatyści). „Przeciw" – 43 posłów (głównie postkomunistyczna Lewica). Wstrzymało się od głosu 4 posłów. Nie zagłosowało 142 posłów Koalicji Obywatelskiej (PO, Nowoczesna, Zieloni). Motywacji posłów z KO nie warto rozważać. Smutne, że dotyczyła znaczącej grupy wywodzącej się z tego samego pnia, co PiS. Specyficznym agresywnym wystąpieniem wyróżniła się posłanka Joanna Senyszyn z Lewicy, znana z osobistej wojny z Kościołem. Jej wystąpienie, według najlepszych wzorów Jerzego Urbana, wskrzeszało „linię partii" z wczesnych lat 50. Ostatecznie nic dziwnego, do tego sprowadza się cały dorobek tej posłanki. Areną jej aktywności publicznej do niedawna była redakcja „Faktów i Myśli", czasopisma wojującego ateizmu, w stylu podobnym jak „Nie", półpornograficznym.

Obrona świętości Jana Pawła II to cel o pierwszorzędnym znaczeniu dla polskiego społeczeństwa. Jest też drugi cel – obowiązek więcej niż polityczny: pokazać, że atak na tę świętość to atak na Polskę, na naszą tożsamość i suwerenny byt. W tym także na NSZZ „Solidarność", tę z lat 1980-1981 i tę samą dziś.

eprasa.pl a810e88fcd

MARATON WYBORCZY

nabiera tempa

Tysiące spotkań wszystkich parlamentarzystów PiS-u z Polakami – to plan Prawa i Sprawiedliwości na najbliższe miesiące. Kampania wyborcza przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi **łapie drugi oddech**, nie tak dawno na trasę powrócił bowiem również największy konkurent partii Jarosława Kaczyńskiego – Donald Tusk, który określił nadchodzące wybory „grą o wszystko".

Marcin Krzeszowiec

Na konferencji prasowej 10 marca prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński w towarzystwie partyjnej śmietanki ogłosił powrót polityków PiS-u na trasę spotkań z Polakami. Zapowiedział tysiące spotkań, w których wezmą udział wszyscy parlamentarzyści, a także ministrowie jego partii. Będą wśród nich również europosłowie, dlatego obecni na scenie byli m.in. Dominik Tarczyński, Zbigniew Kuźmiuk, jak i była premier Beata Szydło.

Przedstawiono wówczas także spot pod hasłem „Przyszłość to Polska", które to hasło będzie towarzyszyć politykom partii rządzącej w czasie spotkań z wyborcami. W ich trakcie „wspólnie z Polakami" ma zostać napisany nowy program Prawa i Sprawiedliwości.

NA SPOTKANIU Z MIESZKAŃCAMI ROKIETNICY DONALD TUSK STAWIAŁ SPRAWĘ NADCHODZĄCYCH WYBORÓW NA OSTRZU NOŻA, MÓWIĄC, ŻE „W NAJBLIŻSZYCH MIESIĄCACH TO BĘDZIE GRA O WSZYSTKO".

– Tak zawsze było, nasze poważne i realizowane programy powstawały po długiej rozmowie z Polakami – stwierdził prezes PiS. – Ci eksperci, którymi są zwykli Polacy ze swoimi potrzebami, a także obawami, to są ci, którzy przekazują nam tę prawdziwą wiedzę o potrzebach naszego społeczeństwa. To są ci, których poglądami i potrzebami musimy się kierować – zaznaczył Jarosław Kaczyński.

Lider partii rządzącej mówił też o aspiracjach swojego ugrupowania – o wizji Polski, która ma być silna, bezpieczna i pod względem gospodarczym równa bogatym państwom Zachodu.

I choć formalny start kampanii wyborczej ma rozpocząć się od wielkiej konwencji PiS-u planowanej na przełomie czerwca i lipca, to aby dotrzeć do każdej gminy, objazd kraju musiał rozpocząć się już teraz.

Wybory o wszystko?

Tego samego dnia – 10 marca – na spotkaniu z mieszkańcami Rokietnicy lider PO Donald Tusk stawiał sprawę nadchodzących wyborów na ostrzu noża, mówiąc, że „w najbliższych miesiącach to będzie gra o wszystko".

– Dzisiaj polityka i wybory stały się kwestią sumienia. Polską rządzą ludzie bez sumienia, zdolni do każde-

eprasa.pl a810e88fcd

Konferencja prasowa prezesa PiS wraz z posłami zapowiadająca spotkania z wyborcami w całej Polsce; Warszawa, 10 marca 2023 r.

Fot. Adam Chełstowski / Forum

go łajdactwa, byleby te władzę utrzymać. I waszym zadaniem jest odsunąć tych ludzi od władzy w Polsce. Bo Polska zasługuje na władzę przyzwoitą, uczciwą, obdarzoną sumieniem, a nie na władzę, która skupiona jest wyłącznie na swoich plugawych interesach – grzmiał Donald Tusk, który przemawiając, najprawdopodobniej pobił kolejny rekord inwektyw kierowanych pod adresem swoich politycznych oponentów.

Bardziej kulturalne, choć równie absurdalne jak przemówienie byłego premiera Tuska, było wystąpienie byłej premier Ewy Kopacz na wyjazdowym posiedzeniu Klubu KO w Poznaniu 11 marca.

Kopacz mówiła wówczas o swoim spotkaniu z „aktywnymi seniorami", którzy powiedzieli jej, że państwo „łupi ich po kieszeni". W jaki sposób? Otóż musieli płacić podatki, gdy pracowali (tak jakby za PO nie było podatków), teraz pobiera się im podatek od „marnej emerytury" (mimo że to PiS, a nie PO zwiększyło kwotę wolną od podatku do 30 tys. zł), a po raz trzeci płacą podatek VAT, robiąc zakupy w sklepie (tak jakby za PO seniorzy byli zwolnieni z tego podatku).

W tym konkretnym wypadku nie można mieć wątpliwości, że treść przemówienia pani premier przygotowała samodzielnie.

> ***Eksperci, którymi są zwykli Polacy, przekazują nam prawdziwą wiedzę o potrzebach naszego społeczeństwa. Ich poglądami i potrzebami musimy się kierować.***
>
> **JAROSŁAW KACZYŃSKI, prezes PiS**

Dwie twarze PiS-u

Do walki o rząd dusz włączyła się również była premier, a obecnie eurodeputowana Beata Szydło. W Sandomierzu europosłanka PiS przemawiała w swoim stylu – wyważonym, spokojnym, a jednocześnie zbyt mało dynamicznym i usypiającym. Z uwagi na fakt, że było to niedzielne popołudnie, można powiedzieć, że wystąpienie Beaty Szydło było tradycyjne jak rosół w siódmy dzień tygodnia.

Eurodeputowana Prawa i Sprawiedliwości mówiła o biedzie, wykluczeniu komunikacyjnym,

eprasa.pl a810e88fcd

bezrobociu, niskich płacach, braku perspektyw i w efekcie emigracji młodych ludzi za granicę w czasach, gdy rządziła koalicja PO – PSL. Nie zabrakło też wspomnienia o programie 500 plus, który „przywrócił polskim rodzinom godność", czy o podniesieniu przez rząd Tuska wieku emerytalnego.

– Jeżeli ja dzisiaj słyszę polityków Platformy, którzy mówią: po wyborach na pewno nie zabierzemy żadnego programu społecznego – to ja im po prostu nie wierzę, bo przy podniesieniu wieku emerytalnego mówili dokładnie tak samo – stwierdziła była premier.

Mało energiczne wystąpienie Beaty Szydło koncentrowało się na sprawach społecznych i było raczej skierowane do elektoratu z mniejszych miejscowości.

Odmienna atmosfera panowała w czasie przemówienia obecnego szefa rządu, który z werwą sypał statystykami na spotkaniu z wyborcami w Jaśle.

Dając odpór politykom Platformy, premier Mateusz Morawiecki nie po raz pierwszy podkreślał, że to jego partia doprowadziła do „naprawy finansów publicznych" i skutecznie poradziła sobie z kryzysami ostatnich lat.

– Najpierw wielki kryzys pandemiczny na całym świecie, później kryzys na granicy z Białorusią; atak Łukaszenki i Putina na naszą wschodnią granicę, żeby pokazać, że Polska jest państwem z tektury; że się zawali jak domek z kart. Ale nie udało się im. Później wielki kryzys inflacyjny, energetyczny i wojna na Ukrainie. Przetrwaliśmy wszystkie te wielkie kryzysowe fale – ocenił Mateusz Morawiecki.

Premier chwalił się również, że pomimo tych ogromnych kryzysów rząd Prawa i Sprawiedliwości obniżył podatek PIT do 12 proc., zwiększył kwotę wolną od podatku do 30 tys. złotych, obniżył VAT na podstawowe produkty żywnościowe, paliwo, energię czy ciepło, a także wprowadził dodatki osłonowe.

Podobnie jak Beata Szydło premier Morawiecki podkreślał, że nie należy ufać największej partii opozycyjnej.

– Czołowy reprezentant KO, Marek Belka powiedział, że trzeba będzie podnieść VAT do 25 proc. Uwaga, oni zdradzają swój program. Ludzie, słuchajcie ich! Potem będą wam mówić: nie, nie podniesiemy. Ale VAT-u też mieli wcześniej nie podnosić, a podnieśli – stwierdził premier Morawiecki. – Drodzy rodacy, uważajcie na te wilki w owczej skórze – dodawał.

> OCENIAJĄC WYSTĄPIENIA PRZEDSTAWICIELI NAJWIĘKSZYCH PARTII POLITYCZNYCH, MOŻNA ODNIEŚĆ WRAŻENIE, ŻE BARDZIEJ NIŻ WYBORCAMI INTERESUJĄ SIĘ SOBĄ NAWZAJEM.

Małżeństwo z rozsądku?

Polityczny miesiąc miodowy przeżywają liderzy PSL-u i Polski 2050 i także udali się w podróż po Polsce. Władysław Kosiniak-Kamysz i Szymon Hołownia na wspólnym spotkaniu, które odbyło się 10 marca w Poddębicach, mówili o „sojuszu tronu z ołtarzem", konieczności rozliczenia PiS-u i odpartyjnienia państwa. W tym ostatnim punkcie czołowa „partia obrotowa", czyli PSL, na pewno posłuży swoim doświadczeniem, aczkolwiek efekt może być odwrotny. Ponadto Szymon Hołownia ciągle podkreślał, że obecna władza wszystko centralizuje, a jego wizja Polski oparta jest na samorządzie. Jeśli wyborcy mają mu zaufać w skali kraju, warto by było, żeby lider Polski 2050 dowiódł swojej skuteczności najpierw jako polityk samorządowy.

Kampania po staremu

Zarówno PiS, jak i PO w swoich hasłach wyborczych odwołują się do przyszłości. „Przedkampanijne" hasło największej partii opozycyjnej „Tu jest przyszłość" zaistniało w przestrzeni publicznej kilka tygodni wcześniej od hasła PiS-u: „Przyszłość to Polska". Jak widać, specjaliści od marketingu politycznego w obu przypadkach wznieśli się na wyżyny oryginalności. Równie „ekscytująco" jak wspomniane hasła zapowiada się przebieg nadchodzącej kampanii wyborczej.

Tym bardziej że oceniając dotychczasowe wystąpienia przedstawicieli największych partii, można odnieść wrażenie, że bardziej niż wyborcami interesują się sobą nawzajem. Przemawiając do wyborców, mówią o politycznych waśniach, przerzucają się oskarżeniami i inwektywami. Tymczasem pytania od publiki są wcześniej przygotowane, ustawione, ugładzone i bezkrytyczne.

Na skali pogardy dla swoich przeciwników politycznych pozycję lidera utrzymuje szef Platformy Obywatelskiej Donald Tusk, a Prawo i Sprawiedliwość zdaje się czekać z nowymi propozycjami do czasu wakacji. Nic nie wskazuje również, że dojdzie do jakiejkolwiek debaty, która jest sednem demokracji.

eprasa.pl a810e88fcd

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

A jednak morderstwo

Niemal równo 36 lat po śmierci ks. Franciszka Blachnickiego państwo polskie oficjalnie potwierdziło to, o czym mówiło się po cichu – to było morderstwo. Tym samym niezłomny kapłan dołącza do długiej listy ofiar PRL-owskich służb. Wciąż pozostaje jednak kilka pytań, na które śledczy i IPN starają się znaleźć odpowiedzi.

Ksiądz Franciszek Blachnicki był bez wątpienia kapłanem niezwykłym. Podczas II wojny światowej był represjonowany przez Niemców, którzy zesłali go do Auschwitz, a później skazali na karę śmierci za działalność konspiracyjną. Tuż po wojnie wstąpił do seminarium, a kilka lat później przyjął święcenia kapłańskie. Niemal od samego początku był na kursie kolizyjnym z komunistyczną władzą. Trudno się dziwić. Ks. Blachnicki nie tylko wzywał do odnowy moralnej i religijnej oraz życia w trzeźwości, co nie było na rękę komunistom, ale był również twórcą popularnego ruchu oazowego Światło-Życie, przez który przeszło ponad 2 miliony osób.

Służba Bezpieczeństwa bez przerwy inwigilowała ks. Blachnickiego oraz jego współpracowników, starając się ich przy tym zastraszyć. Do walki zaangażowano wszystkie dostępne środki komunistycznej machiny propagandy, ale pomimo tego komunistom ani nie udało się złamać jego oporu, ani też zniechęcić ludzi do jego działalności. Ks. Blachnicki był też, być może, jednym z najdłużej rozpracowywanych kapłanów. W końcu, co wiemy od ubiegłego tygodnia, władze postanowiły „uciszyć” na zawsze niezłomnego księdza.

Ks. Franciszek Blachnicki zmarł nagle 27 lutego 1987 roku w Carlsbergu, gdzie będąc na przymusowej emigracji, prowadził swoją działalność. Jako oficjalną przyczynę zgonu podano zator płucny, choć śmierć ta od samego początku budziła wiele wątpliwości. Śledczy oraz IPN będą teraz badać, kto był zleceniodawcą, a kto wykonawcą morderstwa, ale bez wątpienia w obszarze ich zainteresowań znajdzie się małżeństwo Andrzeja i Jolanty Gontarczyków (ps. „Yon” i „Panna”), wyselekcjonowanych agentów SB, których specjalnie wysłano do Niemiec, a którzy jako ostatni widzieli żywego ks. Blachnickiego.

Wiadomo już, że małżeństwo Gontarczyków miało się zaprzyjaźnić z ks. Blachnickim, aby na niego donosić. Tak też się stało. Jolanta Gontarczyk (obecnie Lange) na tyle wkradła się w jego łaski, że dysponowała dostępem do konta, przez które przepływały ogromne sumy pieniędzy. Dyrektor lubelskiego oddziału IPN zwraca uwagę, że jesienią 1986 roku ks. Blachnicki otrzymał propozycję drukowania materiałów na sumę 2 mln dolarów przez okres trzech lat. Umowa miała wejść w życie w marcu 1987 roku, ale ks. Blachnicki już jej nie dożył. Został bowiem otruty i zmarł 27 lutego 1987 roku.

Ubiegłotygodniowa konferencja prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry oraz prezesa IPN dr. Karola Nawrockiego to bez wątpienia przełom w tej sprawie. Gdyby nie determinacja i ciężka praca, być może nigdy nie poznalibyśmy tych faktów. Miejmy nadzieję, że uda się też odpowiedzieć na inne pytania.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl a810e88fcd

Jeszcze więcej inwestycji i rozwój OZE

Znaczny wzrost nakładów inwestycyjnych i większy nacisk na rozwój zielonej energii to najważniejsze założenia zaktualizowanej strategii PKN ORLEN do 2030 roku. Na nowe inwestycje koncern przeznaczy 320 mld zł, z czego 120 mld zł na odnawialne źródła energii. Realizacja strategii ORLEN2030 umożliwi Grupie ORLEN osiągnięcie do 2050 roku neutralności emisyjnej.

Andrzej Berezowski

Nowe inwestycje oraz optymalne wykorzystanie już istniejących aktywów produkcyjnych pozwolą koncernowi nie tylko utrzymać pozycję lidera transformacji energetycznej w regionie Europy Środkowej, ale również zdywersyfikować sposoby wytwarzania produktów oraz uzyskać różnorodne źródła przychodów. Projekty realizowane w ramach strategii będą odpowiedzią na globalne trendy i wyzwania, głównie związane z bezpieczeństwem energetycznym Polski i zmianami klimatu. Nowa produkcja energii będzie oparta na wykorzystaniu odnawialnych źródeł, wspartych mocami gazowymi, przy czym część gazu będzie pochodziła z własnego wydobycia.

Ponadto PKN ORLEN stawia na rozwój produkcji rafineryjno-petrochemicznej poprzez pogłębienie przerobu surowca, zwiększenie efektywności energetycznej i redukcję emisyjności. Do 2030 roku rafinerie pozostaną ważnym obszarem działalności Grupy ORLEN, z mocami przerobu ponad 40 mln ton ropy pochodzącej z kierunków alternatywnych wobec rosyjskiego. Ważnym celem jest również osiągnięcie maksymalnych synergii z szerokiego portfela aktywów, zapewniając efektywny kosztowo surowiec dla petrochemii. Koncern rozbuduje swój portfel produktowy, a jego 25 procent będą stanowić specjalistyczne petrochemikalia,

eprasa.pl a810e88fcd

Fot. materiały prasowe

w tym te wytwarzane na powstającej instalacji Olefiny III.

Podwojenie zysków

Nowe inwestycje mają spowodować podwojenie obecnie wypracowywanego przez Grupę ORLEN zysku EBITA. W 2030 roku ma on wynieść ok. 60 mld zł. W latach 2023-2030 PKN ORLEN planuje wypracować w sumie zysk EBITA na poziomie 400 mld zł. Wzrost nakładów inwestycyjnych oraz zintensyfikowany, „zielony" rozwój są możliwe m.in. dzięki fuzji PKN ORLEN z PGNiG i Grupą LOTOS. Połączenie spółek przyniosło efekt synergii wyceniany na ok. 10 mld zł.

Nacisk na zielone

Motorem napędowym rozwoju Grupy ORLEN do 2030 roku ma być energia odnawialna. Rynek OZE, ze względu na uwarunkowania makroekonomiczne, ma duży potencjał wzrostowy, który koncern chce wykorzystać, oferując zieloną energię zarówno klientom indywidualnym, jak i biznesowym. PKN ORLEN zwiększy liczbę posiadanych farm wiatrowych, farm słonecznych oraz magazynów energii. Koncern zakłada, że inwestycje w OZE przyniosą możliwości produkcyjne na poziomie 9 GW rocznie. Grupa planuje również uzyskać pozycję lidera produkcji biogazu i biometanu w Europie Środkowej, wytwarzając w nowoczesnych biogazowniach 1 mld metrów sześciennych biogazu rocznie. Dostawcami komponentów do produkcji ma być polskie rolnictwo, co będzie szansą na rozwój obszarów wiejskich.

W zakresie rafinerii, energetyki konwencjonalnej czy produkcji biogazu grupa planuje skoncentrować się na optymalizacji procesów, w tym procesów technologicznych, oraz łańcuchów dostaw m.in. poprzez wzrost digitalizacji. Ta produkcja ma również zmniejszyć swoją emisyjność o 25 procent. Do roku 2035 koncern planuje zakończyć produkcję energii z węgla.

Grupa ORLEN spodziewa się, że „segmentami przyszłości", które charakteryzują się największym potencjałem wzrostu, będzie: produkcja odnawialnego wodoru (docelowo 130 tys. ton rocznie), paliwa syntetyczne (planowany wolumen to 70 tys. ton rocznie), technologie wychwytu, transportu, utylizacji i składowania dwutlenku węgla (umożliwiające wychwycenie 3 milionów ton CO_2 rocznie) czy produkcja energii elektrycznej i cieplnej z małych modularnych reaktorów jądrowych (SRM). W 2030 roku moc zainstalowanych reaktorów na wynieść 300 MW.

NOWE INWESTYCJE MAJĄ SPOWODOWAĆ PODWOJENIE OBECNIE WYPRACOWYWANEGO PRZEZ GRUPĘ ORLEN ZYSKU EBITA. W 2030 ROKU MA ON WYNIEŚĆ OK. 60 MLD ZŁ.

Stacje benzynowe

Koncern planuje, że do 2030 roku pod marką ORLEN działać będzie w Europie 3,5 tys. stacji, przy czym nowe stacje będą powstawać przede wszystkim za granicą. Koncern planuje też 10 tys. punktów ładowania pojazdów elektrycznych, które będą rozlokowane głównie w Polsce, Niemczech i Czechach. Strategia zakłada także rozwój sprzedaży paliwa wodorowego i LNG/CNG. ORLEN będzie również konsekwentnie pozyskiwał nowe grupy klientów, którym zaoferuje zintegrowaną ofertę produktową.

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN SA.

eprasa.pl a810e88fcd

Wciąż nie ma trzydziestki w NATO

Parlamenty Węgier i Turcji nie ratyfikowały jeszcze wniosków Szwecji i Finlandii o przystąpienie do NATO. Szwecja przez dziesiątki lat utrzymywała swój status państwa neutralnego, jednak posiada **znaczący potencjał** militarny i obronny, a jej wyspa Gotlandia ma duże znaczenie strategiczne na Bałtyku. Finlandia ma najdłuższą granicę z Rosją w Unii Europejskiej – o długości około 1340 km. Popularna stała się ocena: „Putin chciał finlandyzacji NATO, a dostanie NATO-izowaną Finlandię wraz ze Szwecją".

Teresa Wójcik

W czerwcu ub.r. Ankara, Sztokholm i Helsinki podpisały memorandum określające kroki, które zostaną podjęte w celu rozwiązania tureckich obaw związanych z eksportem broni i terroryzmem. Było to na szczycie Sojuszu w Madrycie. Władze NATO postanowiły zaprosić Szwecję i Finlandię do przystąpienia do Sojuszu. Jednak oba skandynawskie państwa wciąż są poza Traktatem Północnoatlantyckim. Parlamenty Węgier i Turcji nie ratyfikowały jeszcze wniosków Szwecji i Finlandii o przystąpienie do NATO. W ubiegłym tygodniu być może przygotowane zostały konkretne decyzje dotyczące poszerzenia NATO. Chodzi o Finlandię. W sprawie tej kandydatury prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan po rozmowach w ubiegłym tygodniu ze swoim fińskim odpowiednikiem Saulim Niinistö powiedział, że „wszystko jest już na dobrej drodze". Turcja popiera politykę otwartych drzwi Sojuszu, a wypełnienie przez oba kraje nordyckie zobowiązań zgodnie z memorandum trójstronnym z czerwca 2022 roku przyspieszy ten proces. Erdoğan i Niinistö wymienili poglądy dotyczące przede wszystkim kandydatury Finlandii do członko-

eprasa.pl a810e88fcd

Ćwiczenia wojskowe „Cold Response 2022" zgromadziły około 30 000 żołnierzy z krajów członkowskich NATO, a także Finlandii i Szwecji, po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, Norwegia, Setermoen, 25 marca 2022 r.

Fot. Yves Herman / Reuters / Forum

stwa w NATO, relacji Turcja – UE oraz kwestii regionalnych i międzynarodowych. Niezależnie od tego, czy Finlandię przyjmiemy osobno do Traktatu Północnoatlantyckiego, Ankara „zrobi to, co do niej należy". – Dotrzymamy zobowiązań przyjętych w memorandum podpisanym w ubiegłym roku w Madrycie – powiedział dziennikarzom Erdoğan po spotkaniu grupy Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) w tureckim parlamencie. „Turcja być może planuje ratyfikować kandydaturę Finlandii do NATO przed wyborami parlamentarnymi i prezydenckimi 14 maja" – poinformowali kilka dni temu Agencję Reutera funkcjonariusze tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Oczywiście nie była to informacja oficjalna. Co do Szwecji sprawa wciąż jest niejasna. Aby zatwierdzić członkostwo Szwecji w NATO, Ankara żąda od Sztokholmu podjęcia konkretnych działań w celu zwalczania grup terrorystycznych PKK i Fethullah Terrorist Organization (FETO), grupy rzekomo stojącej za puczem w Turcji w 2016 roku. Ankara uważa jednak, że Szwecja wciąż nie robi wystarczająco dużo, aby uzyskać aprobatę Turcji.

Formalnie postulaty Ankary zostały spełnione

Spotkanie trójstronne w lutym w Brukseli nie przyniosło przełomu co do Szwecji, nie ustalono także warunków jej przystąpienia do sojuszu obronnego.

Nie jest całkiem jasne, do czego dokładnie dąży Turcja, kontynuując blokadę wobec Szwecji. Formalnie biorąc, postulaty Ankary zostały spełnione, twierdzą szwedzkie media. W ramach Sojuszu spekuluje się, że przeciągający się proces przygotowania ratyfikacji przez parlament turecki jest częściowo spowodowany wewnętrznymi problemami politycznymi prezydenta Recepa Tayyipa Erdoğana. Zwłaszcza że wybory parlamentarne w Turcji odbędą się 14 maja, a sytuacja przedwyborcza jest bardzo niepewna. Trudno jednak dociec, o jakie problemy Erdoğanowi chodzi. Tym bardziej że Szwecja uznała trójstronne spotkanie w Brukseli w lutym br. za krok naprzód – pomimo braku konkretnych rezultatów. „Najważniejsze dzisiaj jest to, że się zebraliśmy" – powiedział dziennikarzom w kwaterze głównej NATO w Brukseli po rozmowach szwedzki negocjator Oscar Stenström. Zaznaczył, że strony „zgodziły się na dalsze spotkania", ale jednocześnie jako pierwszy powiedział, że „Finlandia prawdopodobnie wejdzie do NATO bez nas".

Napięcia między Ankarą a Sztokholmem pogłębiły się, szczególnie gdy duński skrajnie prawicowy polityk spalił w styczniu br. kopię Koranu w pobliżu tureckiej ambasady w Sztokholmie. A choć nie jest jasne, do czego dokładnie dąży Turcja, kontynuując blokadę ratyfikacji, w ramach sojuszu spekuluje się, że przeciągający się proces jest częściowo spowodowany wewnętrznymi względami politycznymi prezydenta Recepa Tayyipa Erdoğana – a także próbą zdobycia przewagi w trudnych i coraz bardziej napiętych stosunkach Ankary z Waszyngtonem.

Brak aprobaty dla Szwecji utrzymuje narastającą frustrację w całym sojuszu przed kolejnym szczytem dowództwa NATO, zaplanowanym na lipiec w Wilnie. Zapytany, czy przystąpienie Szwecji do NATO przed szczytem jest realne, Stenström odmówił podania zobowiązującego terminu. – Oczywiście moim celem jako głównego negocjatora Szwecji jest jak najszybsze przystąpienie do Sojuszu, ale nie mogę obiecać daty – powiedział. – Koncentrujemy się, aby wypełnić zobowiązania z memorandum – dodał.

Tym bardziej że opóźnienie skomplikowałoby procesy planowania Sojuszu i mogłoby wpłynąć na jego polityczną wiarygodność. Jak się dowiedzieliśmy, w dowództwie Sojuszu jest jednak nadzieja, że Ankara mogłaby ratyfikować dokument o przystąpieniu Szwecji po wyborach parlamentarnych i prezydenckich w Turcji (czyli po 14 maja), ale jeszcze przed szczytem w Wilnie. Taką nadzieję ma zwłaszcza sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

eprasa.pl a810e88fcd

W oświadczeniu po ostatniej sesji w Brukseli szef NATO powiedział, że strony „zgodziły się, że szybka ratyfikacja zarówno dla Finlandii, jak i Szwecji będzie w interesie wszystkich" oraz „zgodziły się na kontynuację współpracy w tym formacie i ponowne spotkanie przed szczytem w Wilnie".

– Wypełniliśmy wszystko, co powiedzieliśmy, że zamierzamy zrobić – powiedział 9 marca dla Politico szwedzki minister spraw zagranicznych Tobias Billström, wskazując na nową ustawę antyterrorystyczną przyjętą dwa tygodnie temu. – Wprowadzamy do NATO dobrze wyposażone i dobrze wyszkolone siły. Przyczynimy się w bezprecedensowy sposób do zwiększenia bezpieczeństwa zwłaszcza północnej Europy – powiedział Billström. Jednak ani ostatnia ustawa skierowana przeciwko azylantom kurdyjskim, ani wszczęcie energicznego śledztwa w sprawie spalenia Koranu nie wydają się zadowalać strony tureckiej. W związku z czym ratyfikacja dla Szwecji będzie prawdopodobnie głosowana w tureckim parlamencie wybranym 14 maja.

Ankara zamierza stawiać warunki w Waszyngtonie

Poszerzenie NATO o dwa państwa skandynawskie jest niecierpliwie oczekiwane przez Waszyngton. Ankara wysyła sprzeczne wiadomości do Waszyngtonu, ponieważ impas dla F-16 trwa i pomimo przechwalania się przez stronę turecką, że ma inne „alternatywy", zaangażowanie zarówno w kwestię F-16, jak i trwające sankcje, które wykluczyły Turcję z programu F-35, stanowią poważne problemy. W ubiegłym tygodniu w Waszyngtonie przebywał przedstawiciel i doradca dyplomatyczny prezydenta Erdoğana, Ibrahim Kalin. Spotkał się z doradcą do spraw bezpieczeństwa narodowego Białego Domu Jakiem Sullivanem. A także z podsekretarzem stanu ds. politycznych Victorią Nuland. Sullivan powiedział, że nie widzi powodu, dla którego decyzja o członkostwie Szwecji i Finlandii w NATO nie miałaby zostać podjęta podczas letniego szczytu Sojuszu. Podkreślił też, że w tej sprawie USA nadal będą w kontakcie nie tylko z fińskimi i szwedzkimi władzami, ale także z przedstawicielami Turcji. Temat ten również poruszyła Nuland.

Kalin argumentował, że Turcja i USA powinny przeprowadzić zasadniczą „geopolityczną rozmowę strategiczną" uwzględniającą „wzajemne interesy". – Z istniejącymi znaczącymi różnicami możemy sobie poradzić – powiedział Kalin, wyjaśniając, że chodzi mu o „niesprawiedliwe" i „krzywdzące" oceny ze strony Białego Domu i Kongresu. Kalin odniósł się do presji w temacie zgody na sprzedaż Turcji myśliwców F-16 pod warunkiem uprzedniego ratyfikowania akcesu Szwecji do NATO.

BRAK APROBATY DLA SZWECJI UTRZYMUJE NARASTAJĄCĄ FRUSTRACJĘ W CAŁYM SOJUSZU PRZED KOLEJNYM SZCZYTEM DOWÓDZTWA NATO W WILNIE.

Powrót do F-35?

Przedstawiciel Turcji ocenił ten warunek oficjalnie jako „absurdalny" i „nie do przyjęcia". Jego zdaniem „ta presja przynosi efekt odwrotny do zamierzonego", wysyła Turcji zły sygnał, czyli wprost zniechęca do dalszych negocjacji ze Szwecją.

Nieoficjalnie wiadomo, że Kalin przekonywał oboje przedstawicieli Białego Domu, że realizacja zamówienia Ankary na zakup nowych F-16V oraz na modernizację przestarzałych F-16 jest w interesie USA. – Chodzi o niedopuszczenie do utrwalonej przewagi sił lotniczych Grecji – podkreślił Kalin, „co jest sprzeczne z amerykańską zasadą równowagi sił we wschodniej części Morza Śródziemnego". Nawet „jeśli obie transakcje będą realizowane (F-16 dla Turcji i F-35 dla Grecji), biorąc pod uwagę program modernizacji 83 greckich F-16 do bloku V 70/72, będzie to pierwszy raz w historii, kiedy USA zapewnią Grecji militarną przewagę technologiczną". Ponadto chodzi zapewne o umocnienie przed wyborami parlamentarnymi i prezydenckimi pozycji Erdoğana. Dlatego w Ankarze wybrzmiał głos ministra obrony Hulusi Akara o możliwości powrotu do projektu F-35, gdyby Ankara pozbyła się rosyjskiego systemu S-400. Jednak Turcja jest głęboko uwikłana w ten zakup. Departament Stanu ocenia, że anulowanie transakcji (aby następnie USA wycofały CAATSA) oznaczałoby zerwanie tureckich relacji z Rosją. Co z uwagi na energetyczne, handlowe i finansowe powiązania Ankara – Kreml jest zupełnie nierealne. Minister Akar uważa, że dla Turcji sprawa nowych F-16 wobec kontraktu na F-35 dla Grecji jawi się jako żywotna kwestia. Tym bardziej że strona turecka zapłaciła 1,5 mld dol. jako część należności za F-35.

Po ostatnich rozmowach widać jednak, że Biały Dom godzi się na transakcję z nowymi F-16, ale jak wszystko wskazuje, negocjować ją będzie po wyborach w Turcji. Nie wiadomo też, jak ma zamiar przekonać do zgody na transakcję Kongres USA.

eprasa.pl a810e88fcd

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Dokumentować nasze straty

Jak ocenia „Rheinische Post", „Debaty o reparacjach są trucizną dla stosunków między krajami. [...] Pokazała to już I wojna światowa z ogromnymi zobowiązaniami reparacyjnymi Niemiec". Ocenia także, że narzucenie Niemcom w 1919 roku ogromnych reparacji, które zrujnowały kraj, przyczyniło się do wzrostu popularności Hitlera i jego mowy nienawiści. Dodaje, że Niemcy powinny pamiętać o tym, że „nie mogą po prostu odsunąć na bok tych żądań, ale przynajmniej symbolicznie i moralnie stale muszą wyznawać swoja winę". Z kolei polski rząd musi przygotować profesjonalną kampanię informacyjną o tym, że Polska w wyniku zbrojnego napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę w 1939 roku straciła 6 milionów polskich obywateli i że odebrano jej blisko połowę przedwojennego terytorium. Podczas okupacji niemieckiej i sowieckiej nasz kraj stracił: 57 procent prawników, 39 procent lekarzy, 30 procent duchownych, prawie jedną trzecią kadry akademickiej. Przypomnijmy, że w nocie dyplomatycznej Polska domaga się od Niemiec odszkodowania za straty materialne i niematerialne w wysokości 6 bilionów 220 miliardów 609 milionów złotych, zrekompensowania ofiarom agresji i okupacji niemieckiej oraz ich rodzinom wyrządzonych im szkód i krzywd, a także systemowych działań mających na celu zwrot zagrabionych z Polski w trakcie wojny dóbr kultury, które znajdują się obecnie w Niemczech. Czas, aby Polska z udziałem swojej diaspory poprowadziła skuteczną kampanię zatytułowaną np. „Historical justice for Poland". Istnieje w Stanach Zjednoczonych organizacja zajmująca się sprawami międzynarodowymi, która posiada olbrzymią sieć organizacyjną w największych stanach Ameryki. Ta organizacja nazywa się World Affairs Councils of America. Przy pomocy polskiej ambasady i konsulatów, przy wpływie amerykańskiej i polskiej prasy, polskich filmów dokumentalnych, fabularnych, spektakli teatralnych, paneli eksperckich, amerykańskich uniwersytetów i wystaw na nich można by, skupiając się na amerykańskich elitach, wykreować pozytywną opowieść o Polsce, zniszczoną przez dwa barbarzyńskie totalitaryzmy, które zmieniły ją nie do poznania. Inny pomysł, który dzisiaj chcę przedstawić na łamach „Tygodnika Solidarność", jest pomysłem przeprowadzenia wśród polskich ofiar II wojny światowej i ich spadkobierców akcji identyfikacji tych ofiar i ich spadkobierców oraz przygotowania wniosków prawnych zawierających wykazy utraconych dóbr ruchomych i nieruchomych przez nazistowskie Niemcy. Projekt mógłby być przeprowadzony na podstawie „Holocaust Era Asset Restitution Taskforce", czyli zwanego potocznie projektem „HEART" sponsorowanym przez rząd Izraela i Agencji Żydowskiej na rzecz Izraela (Jewish Agency for Israel, w skrócie JAFI). Celem projektu było stworzenie prawnych możliwości i narzędzi do dochodzenia w drodze prawnej zadośćuczynienia ofiarom Holocaustu. W wyniku tego działania stworzono 200 000 udokumentowanych wniosków, które stały się podstawą prawną do dalszych prawnych kroków w tej sprawie. Prawdopodobnie jestem jedynym Polakiem, który posiada praktyczną wiedzę na temat technikaliów takiego działania. Aby mówić o polsko-niemieckim pojednaniu, trzeba wnikliwie i uczciwie spojrzeć na krzywdy Polaków odniesione w II wojnie światowej. Czas, aby polskie rodziny zaczęły skrupulatnie sumować to, co zostało im zrabowane, co dokładnie im zabrano i jakie są tego dzisiaj konsekwencje.

eprasa.pl a810e88fcd

Jeśli chcesz pokoju...

Fot. Adobe Stock

Mieszkańcy Tallina ledwie przyzwyczaili się do przygotowanych przed miesiącem schronów przeciwlotniczych i coraz rzadszych ćwiczeń cywilnych w korzystaniu z nich, a w całym niewielkim kraju wzdłuż autostrad pojawiły się stalowe jeże – doskonale znane z relacji telewizyjnych z Ukrainy z początku rosyjskiej napaści. Estonia **nie jest jedynym krajem**, który poważnie szykuje się do ataku rosyjskich wojsk.

Wojciech Kulecki

Jeże, czyli zespawane w krzyż złożony z trzech stalowych szyn zapory przeciwczołgowe to wynalazek z II wojny światowej. I jak na razie jest najlepszym zabezpieczeniem przed nacierającymi czołgami i wozami opancerzonymi. Nie niszczy ich, po prostu uniemożliwia dalszą jazdę. W przeciwieństwie do min przeciwczołgowych są bezpieczne dla lokalnej ludności i łatwo je usunąć, kiedy mija zagrożenie. To dzięki nim Ukraińcy powstrzymali błyskawiczny pochód wojsk pancernych na Ukrainę. Amerykańskie pociski przeciwpancerne były tylko kropką nad „i".

Estonia będzie się bronić

Rozpoczęte właśnie prace powinny zakończyć się przed początkiem czerwca. – Zapory są rozlokowywane w miejscach, w których w jak najmniejszym stopniu zakłócają życie codzienne, ale gdzie w razie potrzeby mogą być szybko wykorzystane. Za transport sprzętu odpowiadają siły zbrojne i cywilni partnerzy wojsk – informuje ppłk Ainar Afanasjev z oddziału inżynierów estońskiego wojska. I dodaje: – Magazynowanie urządzeń zaporowych jest wcześniej zaplanowaną czynnością, niezbędne elementy zostały zakupione w wystarczającej ilości i mogą być przeniesione w kluczowe miejsca. Obecnie nie ma bezpośredniego zagrożenia militarnego przeciwko Estonii i siły obronne chcą zrobić wszystko, aby tak pozostało.

– Siły obronne chcą chronić Estonię na własnych warunkach, dlatego podejmują szereg działań zapobie-

eprasa.pl a810e88fcd

gawczych, aby przejąć inicjatywę i maksymalnie utrudnić potencjalny atak. Jeśli chcesz pokoju, szykuj się do wojny – mówią przedstawiciele estońskiej armii.

Choć nie tak intensywne, podobne przygotowania do ewentualnego spowolnienia ataku odbywają się również w pozostałych krajach bałtyckich, czyli na Łotwie i na Litwie. Skandynawowie szykują się nie tylko do obrony, ale również do kontrofensywy. Szczególnie że Rosja w ciągu ostatnich dwóch tygodni znacznie wzmocniła swoją rozpoczętą ponad roku temu aktywność wojskową we wschodniej części Zatoki Fińskiej, na wyspie Gogland znajdującej się ledwie 100 km od Helsinek. Ostatnio Rosjanie zainstalowali tam stację radarową oraz lądowisko dla śmigłowców wojskowych.

Fińskie służby informują, że aktywność militarna Rosji na wyspie wzrasta od kilku lat, a od 2014 roku odbywały się tam m.in. ćwiczenia wojsk powietrznodesantowych.

Gogland znajduje się ok. 40 km od południowych wybrzeży Finlandii (port Kotka) oraz ok. 55 km od północnych brzegów Estonii. Ten dystans helikopter wojskowy pokonuje w nie więcej niż 10 minut.

Nie pierwsza wojna Finlandii

Co więcej, to właśnie na tej wyspie znajdowało się źródło zakłóceń w odbiorze sygnału GPS, co w ubiegłym roku miało wpływ na ruch lotniczy w południowej Finlandii.

Fiński sztab wojskowy przekonuje, że obecne działania Rosji na wyspie nie stanowią bezpośredniego zagrożenia militarnego – to, co rzeczywiście jest problemem, to kwestie akcji dywersyjnych skierowanych w stronę Finlandii i Estonii oraz działań wywiadowczych.

Ze zdjęć satelitarnych wynika, że na wyspie zainstalowano wieżę kontroli lotów, stację pogodową, punkt tankowania paliwa oraz specjalistyczne oświetlenie. Wskazuje się również, że wyspa miała mieć znaczenie strategiczne w związku z gazociągiem Nord Stream. Wyspa Gogland należała do Finlandii w okresie 20-lecia międzywojennego, była zdemilitaryzowana i stanowiła atrakcję turystyczną. ZSRR przejął wyspę oraz część innych wschodnich terenów Finlandii w wyniku wojny w latach 1939-1940.

FIŃSKICH PORTÓW PILNUJĄ JUŻ JEDNOSTKI PRZYGOTOWANE DO ODPARCIA ATAKU I OBRONY RÓWNIEŻ WYBRZEŻY PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Finowie zresztą od roku mówią, że to właśnie oni i kraje bałtyckie są kolejnymi celami agresywnej polityki Rosji w Europie. Nawiasem mówiąc, to także najsilniejszy głos w polityce międzynarodowej nawołujący do wstrzymania jakichkolwiek negocjacji pomiędzy Rosją a Ukrainą, dopóki ta pierwsza nie wycofa się ze wszystkich zajętych od 2014 roku ukraińskich terytoriów z Krymem włącznie.

Finowie mają swoje doświadczenie w walce z tym akurat przeciwnikiem. W poniedziałek, 13 marca, minęła 83. rocznica zakończenia wojny zimowej między Finlandią a ZSRR.

– Nasza walka była równie bohaterska jak wasza, Ukraińców, ale pokój, jaki osiągnęliśmy, nie był taki, jakiego oczekujecie – mówiła podczas swojego pobytu w Kijowie fińska premier Sanna Marin, przypominając, że choć Finowie obronili niepodległość, stracili na rzecz Sowietów blisko 10 proc. swoich wschodnich terenów rozciągających się od Zatoki Fińskiej przez Karelię aż do Morza Barentsa.

Przygotowani do odparcia ataku

Na skutek wojny zimowej i rozstrzygnięć pokojowych niemal pół miliona Finów musiało opuścić swoje domy. W kolejnych latach II wojny światowej Finlandia próbowała odzyskać oddane tereny, prowadząc do 1944 roku tzw. wojnę kontynuacyjną. Korzystała przy tym ze wsparcia III Rzeszy walczącej wówczas przeciwko ZSRR i użyczała wojskom niemieckim części terytorium w Laponii. W wyniku starć z wojskami sowieckimi życie straciło ponad 90 tys. Finów, straty rosyjskie były wielokrotnie większe.

Tym razem jednak Finowie chcą być przygotowani do ataku znacznie solidniej. Fińskich portów pilnują już jednostki przygotowane do odparcia ataku i obrony również wybrzeży państw bałtyckich, zaś na 1300-kilometrowej granicy z Rosją powstaje zapora – taka sama jak ta, która stanęła na granicy polsko-białoruskiej. Rząd w Helsinkach przeznaczył na nią rekordowe 380 milionów euro.

Również NATO przygotowało swoje okręty i samoloty do ewentualnej wojny w rejonie Bałtyku. Wspólne ćwiczenia wojsk NATO-wskich na północy Europy nie pozostawiają złudzeń, że atak Rosji w tej części świata nie tylko nie jest wykluczany, ale wręcz zakładany.

eprasa.pl a810e88fcd

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

UE jako federacja

Marek Jan Chodakiewicz

Jak wspominaliśmy, federacja to system polityczny oparty na przekonaniu, że centralizacja źle służy wzajemnym stosunkom jednostek i zbiorowości zamkniętych w ramach federacyjnych. Czy Unia Europejska to federacja?

Według bardziej zawiłej definicji w „The Princeton Encyclopedia of Self-Determination" [Princetońska Encyklopedia Samostanowienia]: „Można zdefiniować federację jako system polityczny, w którym co najmniej dwa poziomy terytorialne administracji dzielą się suwerenną władzą konstytucyjną w ramach swoich własnych jurysdykcji i wspólnie utrzymują władzę legislacyjną. Mówiąc inaczej, ani rząd federalny, ani inne federacyjne podmioty nie mogą unilateralnie zmieniać charakteru władzy poza procesem konstytucyjnych poprawek, w którym uczestniczą oba poziomy rządu" (Federalism and Federation, „The Princeton Encyclopedia of Self-Determination", https://pesd.princeton.edu/node/431).

Gdy tworzymy federację, oznacza to, że powstaje nowa suwerenna struktura państwowa. Inne suwerenne struktury podporządkowują się jej i oddają część swoich suwerennych prerogatyw państwowych centrali federacji. Ale zachowują część swoich suwerennych właściwości dla siebie.

Suwerenne atrybuty, które członkowie federacji przekazują do centrali, zwykle powielają się w każdym wypadku i wypełniają funkcje podobne w każdym organizmie członkowskim. Chodzi tu o siły zbrojne, obronę zewnętrzną, kontrolę granic czy bicie wspólnej monety. Wszystkie inne funkcje państwowe – jak wspomnieliśmy – pozostają przy państwach członkowskich, które wstępują do takiej federacji, która w tej sytuacji staje się faktycznie „nadpaństwem".

W taki właśnie sposób powstała nasza stara RP czy Niderlandy. Holandia do dziś – jako państwo – opiera się przecież na federalnym związku „Zjednoczonych Prowincji". Podobnie sprawa się ma z USA, Szwajcarią czy Niemcami. Są to państwa federalne, gdzie mniejsze stany połączyły się, aby stworzyć jedno państwo.

Ale – o dziwo – państwa członkowskie Unii Europejskiej nie weszły do Unii według takiej zasady. Do dużego stopnia można stwierdzić, że nie ma podziału władzy wewnątrz UE odzwierciedlającego charakter reguły federacyjnej.

Jeśli UE nie jest federacją, to czym jest? Jak napisał mój student: „Jest to próba, aby wdrożyć pryncypia globalnego zarządzania wywodzące się z postępowej ideologii za pomocą nauki administracyjnej. Nie jest to nic niezwykłego. UE to po prostu kreatywna kombinacja starych idei w nowej formie" („It is an attempt to implement principles of global governance derived from progressive political ideology, through the application of administrative science. Rather than being particularly unique, the EU is a creative recombination of older ideas in a new form").

Gráinne de Búrca opisała Unię w taki sposób: „Nie jest to państwo, jeśli chodzi o jego polityczną strukturę czy sposób rządzenia, a mimo tego posiada wiele z narzędzi państwowości oraz cechy, które odróżniają ją w jasny sposób od typowych międzyrządowych organizacji niepodległych państw" („It is not a state in its political structure or mode of governance, yet it possesses many of the powers of a state, and has many characteristics which distinguish it clearly from a typical intergovernmental organisation of independent states". Zob. Gráinne de Búrca, „The Quest for Legitimacy in the European Union", „The Modern Law Review 59, no. 3" (May 1996): 352, https://doi.org/10.1111/j.1468-2230.1996.tb02085.x).

Oznacza to, że Unia Europejska nie jest federacją suwerennych państw, chociaż posiada wiele prerogatyw odrębnego państwa.

Jeśli chodzi o naturę instytucji państwowych, w zachodniej teorii politycznej funkcjonują dwie główne interpretacje. Autorem pierwszej teorii jest Platon, a drugiej Nicollò Machiavelli.

Odwołując się do zdrowego rozsądku, Quentin Skinner podkreśla, że pierwsza, platońska teoria utrzymuje, że efektywność rządu jest funkcją siły instytucji, które się

eprasa.pl a810e88fcd

na niego składają. Gdy instytucje są silne, to rząd jest efektywny. Gdy instytucje się degenerują, rozsypuje się rząd.

Druga, makiaweliańska teoria utrzymuje, że to nie instytucje, a ludzie, którzy je tworzą, są podstawą sukcesu rządu. Jeśli ludzie są skorumpowani, to bez względu na świetność instytucji następuje ich rozpad. O ile ludzie są cnotliwi, instytucje – a więc i państwo – funkcjonują świetnie (zob. Quentin Skinner, „The Foundations of Modern Political Thought", vol. 1: The Renaissance, First Edition, Cambridge: Cambridge University Press, 1979, s. 44-45).

Platon to dla niektórych ojciec totalitaryzmu, ale również progresywizmu. To właśnie od niego się zaczęło (S. Harcourt-Rivington, „It Started with Plato", Mises Daily Articles, Mises Institute, August 19, 2009, https://mises.org/library/it-started-plato). Platon był przecież zwolennikiem sprawowania władzy w sposób niedemokratyczny przez elitę technokratyczną. Według jego pomysłów rządy miały pozostawać w rękach królów-filozofów.

Dzięki ich geniuszowi, stale rosnącej wiedzy technicznej i naukowej ludzkość będzie w stanie zbudować utopię na ziemi, zupełnie nieograniczoną przez żadną istotę wyższą, żadnego Boga. Sami – za pomocą swego wszechpotężnego rozumu – rozwiążemy wszelkie nasze problemy. Pokierujemy swym przeznaczeniem. A nasi przywódcy doprowadzą nas do niebywałego dobrobytu i wiecznego pokoju. Jednym słowem, będzie raj na ziemi i historia się skończy.

Z fanaberii progresywizmu wyrósł zabobonny „ruch rządu światowego" (global governance movement). Były amerykański dyplomata Todd Huizinga podkreśla, że „ruch rządu światowego chce przekształcić świat poprzez wyzwolenie ludów z ich podstawowych lojalności w stosunku do społeczności lokalnych oraz państw narodowych o wspólnej historii, kulturze, języku i wartościach" („The global governance movement seeks to transform the world by liberating peoples from their traditional primary allegiances to local communities and nation-states with a common history, culture, language and values"; zob. Todd Huizinga, „The New Totalitarian Temptation: Global Governance and the Crisis of Democracy in Europe", New York: Encounter Books, 2016, str. XIV).

Od II wojny światowej popycha się narrację, że całe zło, które wybuchło w czasie tego konfliktu, pochodzi od nacjonalizmu. Złem jest więc nacjonalistyczne przywiązanie do historii, religii, języka, kultury i wartości. Zlikwidujmy je.

Zlikwidujmy nacjonalizm, zlikwidujmy państwa narodowe, a zapanuje prosperity, dobro i pokój pod władzą globalnych filozofów-królów. Najpierw naturalnie w ramach Unii Europejskiej, która będzie świeciła przykładem, a model jej rządów będzie można przenieść czy też narzucić całemu światu.

Z FANABERII PROGRESYWIZMU WYRÓSŁ ZABOBONNY „RUCH RZĄDU ŚWIATOWEGO".

Schemat ten kupiło wielu zachodnich intelektualistów i potężnych polityków, choćby – jak wspomnieliśmy – Brytyjczyk Winston Churchill czy Amerykanin J. William Fulbright. Ten ostatni nie mówił o zdobyciu władzy dla tego utopijnego pomysłu i narzuceniu go ludziom, ale – bardziej subtelnie – o wdrożeniu nowej politycznej „konfiguracji" (configuration): „Jak może ktokolwiek mieć entuzjazm w celu odtworzenia tej samej bezsensownej konglomeracji kłótliwych suwerennych państw narodowych, co spowodowało obie wojny światowe („How can anyone have enthusiasm for the re-creation of the same old senseless conglomeration of quarrelsome sovereign states that has led to two world wars?"; zob. J William Fulbright, „A United States of Europe?", „The Annals of the American Academy of Political and Social Science", „Peace Settlements of World War II", 257, 1948: s. 151-156; cytat na stronie 152).

Kłopot polega na tym, że wojny światowe wywołały żarłoczne imperializmy potęg światowych, a przede wszystkim: Niemiec, Rosji, Francji i Wielkiej Brytanii. Pożogi wojennej nie wywołała przecież Dania czy Portugalia, nie mówiąc już o Czechosłowacji, Bułgarii, Szwajcarii czy Polsce. Ich nacjonalizmy były wyłącznie obronne, a nie szowinistyczne i imperialne.

Z jakiej racji więc małe i średnie państwa mają zlikwidować swoją suwerenność, odrębność, patriotyzm? Za grzechy potęg imperialnych?

W tym świetle ruch globalnych rządów jawi się jako sztuczka. Nie udało się stworzyć Światowej III Rzeszy czy Światowego Związku Sowieckiego w wyniku wojny, a więc pod płaszczykiem walki z „nacjonalizmem" średnich i małych narodów wchłońmy je pokojowo do Unii Europejskiej.

To jest podstawowe zadanie Unii Europejskiej.

Waszyngton, DC, 14 marca 2023 r.

Intel z DC

eprasa.pl a810e88fcd

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **21 MARCA** zdarzyło się:

1933 – Decyzją H. Himmlera został założony pierwszy niemiecki obóz koncentracyjny Dachau;

2014 – Kryzys krymski: weszła w życie umowa między Rosją a Republiką Krymu i miastem wydzielonym Sewastopol o włączeniu ich do Rosji jako Krymskiego Okręgu Federalnego; w Rosji ustanowiono Medal „Za powrót Krymu".

Nauczyciel WOLNOŚCI

– Ksiądz Franciszek Blachnicki okazał się skuteczny także po śmierci. Jego najważniejsze dzieło – Ruch Światło-Życie działa do dzisiaj, rozwija się bardzo dynamicznie – mówi dr **Robert Derewenda**, historyk KUL, dyrektor oddziału IPN w Lublinie, w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

Ks. Franciszek Blachnicki podczas dnia wspólnoty oaz na górze Błyszcz obok Tylmanowej, 16 sierpnia 1972 r.

Fot. ks. Józef Grygotowicz

– Śmierć księdza Franciszka Blachnickiego w dniu 27 lutego 1987 roku nastąpiła na skutek zabójstwa poprzez podanie ofierze śmiertelnych substancji toksycznych – wykazały czynności procesowe przeprowadzone w Polsce oraz na terenie Niemiec, Austrii i Węgier przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach. Czy te informacje dla osoby zajmującej się badaniem naukowym życia księdza Blachnickiego są zaskakujące?

– Słowo „zaskakujące" to nie jest właściwe określenie, ale niewątpliwie jest to dla mnie bardzo ważna informacja. Podejrzenia to jedno, ale udowodnienie, że faktycznie ksiądz Franciszek Blachnicki został zamordowany, to drugie. Informa-

eprasa.pl a810e88fcd

cja o tym, że została wykryta substancja, która musiała doprowadzić do śmierci księdza Blachnickiego, jest dla mnie jako historyka bardzo istotna, bo to oznacza, że ktoś musiał tę substancję do organizmu księdza Blachnickiego wprowadzić, czyli tę śmierć sprowokować.

– Jak duża była skala zwalczania księdza Blachnickiego przez komunistów?

– Ksiądz Blachnicki był inwigilowany już w latach pięćdziesiątych, w czasach, kiedy podjął inicjatywę Krucjaty Wstrzemięźliwości, był to ruch trzeźwościowy, który tworzył w latach 1957-1960. Potem był inwigilowany i prześladowany w latach sześćdziesiątych, kiedy działał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdy zajął się wprowadzaniem odnowy liturgicznej, odnowy soborowej. Najpoważniejsze działania rozpoczęły się przeciwko księdzu Blachnickiemu w latach siedemdziesiątych. W czasach Gomułki, w 1960 roku, kiedy likwidowano Krucjatę Wstrzemięźliwości, było to głównie uderzenie pokazowe, oczywiście wykorzystywano informacje o księdzu Blachnickim. Jednak to, co zrobiono w latach siedemdziesiątych, było grą operacyjną na zupełnie innym szczeblu. Wtedy powstała specjalna komórka dezinformacji i dezintegracji w ramach Służby Bezpieczeństwa. Ta komórka rozpowszechniała fałszywe informacje o księdzu Franciszku Blachnickim i ruchu oazowym. Celem komunistów było nie tylko wzbudzenie nieufności wobec księdza Blachnickiego, lecz także pozbawienie go wpływu na ruch oazowy, który sam utworzył. Chodziło właściwie o odłączenie go od Ruchu Światło-Życie, którego był twórcą, inspiratorem, który prowadził. Ten cel nie został ostatecznie zrealizowany. Jednak wiele informacji, rozpowszechnionych przez Służbę Bezpieczeństwa w tamtym czasie, o rzekomej nielojalności księdza Blachnickiego, o infiltracji Kościoła katolickiego przez Ruch Światło-Życie naukami protestanckimi, o nieporozumieniach między księdzem Blachnickim a prymasem Wyszyńskim, funkcjonowało w opinii publicznej przez lata.

– Dlaczego ksiądz Blachnicki był tak niewygodny dla władz PRL-u?

– Ksiądz Blachnicki był przede wszystkim skuteczny. Tę skuteczność Służba Bezpieczeństwa poznała już w przypadku Krucjaty Wstrzemięźliwości, w siermiężnych czasach Gomułki. Ksiądz Blachnicki wykorzystał odwilż popaździernikową i stworzył masowy ruch trzeźwościowy. Do Krucjaty przystąpiło 100 tys. dorosłych osób. SB nie chciała się na to zgodzić, w jej myśli Kościół miał być ograniczony do budynku kościoła lub co najwyżej do zakrystii. Kościół nie miał mieć możliwości oddziaływania społecznego, nie mówiąc już o kształtowaniu postaw społecznych. To komuniści mieli decydować, jak ludzie mają spędzać wolny czas, czy jest on zagospodarowany w sposób poważny, czy tylko i wyłącznie „rozweselaczem" ma być alkohol. Ksiądz Blachnicki się na to nie godził, wiedział, że człowiek trzeźwy zupełnie inaczej ocenia rzeczywistość. Już tutaj uderzył w czuły punkt komunistów, którzy celowo dopuszczali do tego, że Polacy mogli się upijać. Z jednej strony zarabiano na tym krocie, z drugiej strony można było oczekiwać, że będzie to najprostsza metoda dostarczenia pewnej rozrywki. Ksiądz Blachnicki wypowiedział temu otwartą wojnę.

KOMUNIŚCI W OTOCZENIU KS. BLACHNICKIEGO ZAINSTALOWALI BARDZO GROŹNYCH AGENTÓW – MAŁŻEŃSTWO JOLANTĘ I ANDRZEJA GONTARCZYKÓW. BYŁO TO MŁODE MAŁŻEŃSTWO Z DZIECKIEM WYGLĄDAJĄCE JAK JEDNO Z WIELU POLSKICH MAŁŻEŃSTW NA EMIGRACJI W NIEMCZECH.

Kolejna kwestia to sposób trafienia do młodzieży. Ksiądz Blachnicki zwłaszcza w latach sześćdziesiątych, gdy zaangażował się w liturgiczny ruch odnowy, utworzył specjalny system liturgiczny dla młodych ludzi. On nie oznaczał tylko pewnych stopni ministranckich, ale wyznaczał formację tych młodych ludzi. Z tego ruchu liturgicznego wyrósł dojrzały ruch oazowy, Ruch Światło-Życie, który w latach siedemdziesiątych z roku na rok pomnażał liczbę uczestników oaz. W połowie lat osiemdziesiątych na samych rekolekcjach wakacyjnych gromadziło się około siedemdziesięciu tysięcy osób. To była już w swojej masie tak poważna liczba, że komuniści zdawali sobie sprawę z tego, że młodzi, którzy przechodzą przez ruch oazowy, którzy są uczeni wolności w tych oazach, gdy w naturalny sposób zaangażują się w życie społeczne, nie będą godzić się na system komunistyczny.

– Jaką rolę w inwigilacji księdza Blachnickiego odegrało małżeństwo Gontarczyków i pułkownik Aleksander Makowski?

– Kiedy ksiądz Blachnicki znalazł się na emigracji w RFN, utworzył tam Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów, która miała na celu wyzwolenie Europy Środkowo-Wschodniej spod panowania Związku Sowieckiego, spod panowania systemu komunistycznego. Ksiądz Blachnicki widział metodę, którą stosował już w Polsce – walki bez przemocy. To wychowanie do wolności i do odważnego przeciwstawiania się systemowi komunistycznemu. Ksiądz Blachnicki był przekonany, że jeśli czło-

eprasa.pl a810e88fcd

wiek zachowa wolność wewnętrzną, to nikt mu jej nie odbierze – więzienie, komuniści, nikt inny. W rzeczywistości nie mylił się – bez trzeciej wojny światowej doszło do wyzwolenia Europy Środkowo-Wschodniej poprzez tłumne nieposłuszeństwo mieszkańców tego regionu, czego pierwszym masowym wyrazem była Solidarność. A przecież w niej znajdowało się bardzo wielu tych, którzy przeszli jako młodzi ludzie przez ruch oazowy. Komuniści obawiali się, że działalność księdza Blachnickiego przekroczy ich oczekiwania, wyrwie się spod ich kontroli, a Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów będzie mogła wpłynąć na sytuację w Europie Środkowo-Wschodniej.

Komuniści w otoczeniu księdza Blachnickiego zainstalowali bardzo groźnych agentów – małżeństwo Jolantę i Andrzeja Gontarczyków. Było to młode małżeństwo z dzieckiem, wyglądające na jedno z wielu polskich małżeństw na emigracji w Niemczech. Wzbudzili zaufanie księdza Franciszka Blachnickiego i stali się jego najbliższymi współpracownikami. Jolanta Gontarczyk została przewodniczącą Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów, mało tego, kiedy ksiądz Blachnicki utworzył w grudniu 1985 roku Ekumeniczne Wydawnictwo Ewangelizacyjne, zostało ono zarejestrowane na jego brata i właśnie na Jolantę Gontarczyk. Samo konto tego wydawnictwa było obsługiwane przez dwie osoby – księdza Blachnickiego i panią Gontarczyk. De facto to ona obsługiwała przepływy finansowe poważnych sum pieniędzy, którymi protestanci zasilali to konto za drukowanie im materiałów. W ten sposób wspierali księdza Blachnickiego, a ten w tym czasie nie miał pieniędzy na codzienne życie. Brakowało pieniędzy na opał, na żywność. Agenci mieli jasno postawione zadania – mieli działać przeciwko księdzu Blachnickiemu i jak się dzisiaj wydaje, działali nie tylko przeciwko księdzu Blachnickiemu, ale również mogli w jakiś sposób wpłynąć na śmierć księdza. Nie wiemy, kto stoi za jego śmiercią, znamy natomiast działalność, przynajmniej w pewnej części, tych groźnych agentów.

TO, CO ZROBIONO W LATACH 70., BYŁO GRĄ OPERACYJNĄ NA ZUPEŁNIE INNYM SZCZEBLU. WTEDY POWSTAŁA SPECJALNA KOMÓRKA DEZINFORMACJI I DEZINTEGRACJI W RAMACH SB.

– A pułkownik Makowski, od 1985 roku naczelnik Wydziału XI MSW?

– To niezwykle trudny temat, ponieważ część z tych osób nadal żyje i wydaje się, że w III RP miało ogromne wpływy w służbach, polityce i gospodarce. Sami Gontarczykowie byli przygotowani w sposób szczególny do tej misji. Cały plan działań wokół księdza Blachnickiego przewidywał jego bankructwo, przewidywał, że agenci zostaną wykorzystani po sprowadzeniu do Polski, że będą oczerniali księdza Blachnickiego. Ten plan był wieloetapowy i był przez Gontarczyków realizowany.

– Czy można spodziewać się dalszych kroków w związku z publikacją najnowszych informacji?

– To wyzwanie dla historyków, poszukiwanie dalszych informacji o życiu i działalności księdza Blachnickiego i o tych, którzy mogli wpłynąć na jego morderstwo. Z jednej strony byli mocodawcy, a z drugiej wykonawcy. Tutaj mamy więc co najmniej dwie osoby. Prawdopodobnie takie decyzje zapadały na najwyższym szczeblu. Mamy też osobę, która tę substancję podała. Jest to oczywiście badane przez prokuratora IPN-u Oddziału w Katowicach, wiemy, że śledztwo jest w toku. Czekamy na kolejne informacje w ramach tego śledztwa.

Fot. arch.

Ks. Franciszek Blachnicki przemawia podczas IV Krajowej Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie. Kalwaria Zebrzydowska, 2-5 marca 1979 r.

– Jaką spuściznę zostawił po sobie ksiądz Blachnicki?

– Ksiądz Franciszek Blachnicki okazał się skuteczny także po śmierci. Jego najważniejsze dzieło – Ruch Światło-Życie działa do dzisiaj, rozwija się bardzo dynamicznie, zwłaszcza jeśli chodzi o gałąź rodzinną ruchu oazowego jako Domowy Kościół, również poza granicami Polski – na Ukrainie, w Anglii, Kanadzie, USA. Ruch ten nie tylko przetrwał transformację ustrojową, lecz także okazało się, że nie jest adresowany wyłącznie do młodych – dzisiaj dominującą grupę stanowią tam rodziny. Co więcej, okazało się, że ruch oazowy przewidziany jest nie tylko na warunki polskie. Na całym świecie jest duże zainteresowanie Ruchem Światło-Życie, który ksiądz Franciszek Blachnicki wtedy utworzył. Oazowicze są dziś obecni w wielu środowiskach naszego życia religijnego i społecznego.

eprasa.pl a810e88fcd

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Uratowali dla wojska 75 ton złota

22 marca 1951 roku w Nowym Jorku na wieczną wartę odszedł Henryk Floyar-Rajchman, działacz niepodległościowy, polityk, dyplomata, major Wojska Polskiego, członek rządów Leona Kozłowskiego i Walerego Sławka, współorganizator ewakuacji rezerw złota Banku Polskiego w 1939 roku. Szkoda, że zarówno mjr Henryk Floyar-Rajchman, jak i drugi Polak, któremu zawdzięczamy uratowanie polskiego złota – płk Ignacy Matuszewski, do dziś są w Polsce mało znani.

W 2016 roku trumny ze szczątkami tych dwóch oficerów zostały wystawione na widok publiczny w Nowym Jorku i pożegnane przez środowiska polonijne – te, dla których obaj tak wiele zrobili podczas II wojny światowej. W Instytucie Piłsudskiego, który obaj zakładali, odbyła się konferencja i pokaz filmu „New Poland", który wspomina działalność płk. Matuszewskiego w USA.

Do Polski przylecieli okryci mundurami i biało-czerwonymi flagami z asystą wojskową. Przylecieli, bo taka była ich wola. Udało się ją zrealizować dzięki wyrokowi sądu stanowego w Nowym Jorku, poprzedzonemu staraniami prof. Sławomira Cenckiewicza i decyzją szefa MON Antoniego Macierewicza.

Z czego przede wszystkim powinniśmy ich znać? We wrześniu 1939 roku kierowali ewakuacją 75 ton złota z Narodowego Banku Polskiego przez Rumunię, Turcję i Syrię do Francji – gdzie przekazali je rządowi RP.

Ale to nie tylko bohaterowie wojny obronnej 1939 roku. Obaj walczyli o odzyskanie przez Polskę niepodległości (Matuszewski został zaocznie skazany na karę śmierci przez bolszewików i Niemców), brali następnie udział w wojnie 1920 roku. W II RP Matuszewski (jego ojcem chrzestnym był Bolesław Prus) służył w II Oddziale Naczelnego Dowództwa, był attaché wojskowym w Rzymie, w latach 1928-1929 posłem RP w Budapeszcie i do 1931 roku ministrem skarbu. Przewidywał, że Polska ulegnie dwóm agresorom – Niemcom i ZSRS. Alarmował, że siły wojska polskiego muszą zostać podwojone, jednak inni piłsudczycy nie chcieli go słuchać.

Henryk Floyar-Rajchman w wywalczonej II RP ukończył Wyższą Szkołę Wojenną i w latach 1928-1931 był attaché wojskowym w Tokio. Od 1933 do 1935 roku był wiceministrem, a potem ministrem przemysłu i handlu oraz posłem na Sejm. Po uratowaniu polskiego złota Matuszewski i Rajchman zostali odsunięci od spraw państwowych przez środowisko Władysława Sikorskiego. Wyjechali do Nowego Jorku, gdzie oprócz Instytutu Józefa Piłsudskiego powołali Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Matuszewski zmarł tam w 1946 roku, Rajchman w 1951 roku.

Uroczyste państwowe powitanie obu oficerów odbyło się 23 listopada 2016 roku w 1. Bazie Lotnictwa Transportowego na Okęciu. W uroczystym państwowym pogrzebie mogliśmy uczestniczyć 10 grudnia na Powązkach Wojskowych w kwaterze żołnierzy 1920 roku. Płk Ignacy Matuszewski i mjr Henryk Floyar-Rajchman dołączyli do innych polskich żołnierzy – odprowadzonych w tym samym 2016 roku przez Rzeczpospolitą na wieczną wartę – Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki", Danuty Siedzikówny „Inki" i Feliksa Selmanowicza „Zagończyka".

eprasa.pl a810e88fcd

KULTURA

Czytaj też:
Wystawa prac kronikarza Solidarności Tomasza Gutrego 50
Skafander i motyl 54

W naszych sercach GRA ROCK

Fot. Wojciech Ziemski (2)

– Chcemy uczyć odbioru muzyki i jej szanowania. Uczyć szanować muzyków. Kiedy w przedszkolu robię dzieciom koncerty, to rodzice wiedzą, że telefony muszą być wyłączone. Jeżeli ktoś nie ma ochoty słuchać i się bawić, to po prostu nie przychodzi, i takiej higieny słuchania, higieny kultury osobistej trzeba uczyć – mówią **Agnieszka Malicka** i **Sylwia Dziardziel** z zespołu 1ONE w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

eprasa.pl a810e88fcd

W grudniu 2014 r. zespół 1ONEzagrał w **najsłynniejszym rockowym klubie świata** „Whisky a Go Go" w Hollywood. W klubie tym karierę rozpoczynali Jimi Hendrix, The Doors, Guns N' Roses, a ostatnio koncertował tam Slash. Na drugiej płycie zespołu „Świat Świętych Krów" gościnnie występuje Paul Gilbert, słynny gitarzysta z formacji Mr. Big. Album ten został w całości nagrany w Los Angeles.

– W czym jesteście numerem jeden?

Agnieszka Malicka: – Na scenie jesteśmy numerem jeden. W wyszukiwarce jesteśmy numerem jeden. Mamy zamiar być numerem jeden rock and rolla w Polsce.

– Jakie kroki chcecie zrobić, żeby być numerem jeden?

A.M.: – Chcemy przełamać niezdrowe konwenanse. Chcemy, żeby rock królował, tak jak jest to w Stanach, bo to jest zdrowa, fajniejsza muzyka. Fajnie jest uczyć młodzież rocka. Jest lepszy niż disco polo.

– W Stanach są mocniejsze gatunki muzyki niż rock.

A.M.: – W Polsce jest dużo klubów rockowych, ale w tych klubach jest mało ludzi... W Stanach są tłumy.

– Myślałyście, żeby porzucić rocka i skupić się na muzyce środka?

Sylwia Dziardziel: – Nie ma opcji. Trzeba być prawdziwym w życiu, prawdziwym na scenie, a to, co gra w naszych sercach, to rock.

– Jak wyglądała historia Waszego zespołu?

A.M.: – Młody człowiek, który założył zespół, czyli Adam Malicki, i ja jesteśmy z tego starego składu. Wiadomo, składy się zmieniają, bo takie jest życie. Żyjemy w takim kraju, że ludzie muszą wybierać inne śnieżki rozwoju życiowego, żeby móc utrzymać rodzinę, a z rocka nie bardzo jeszcze da się wyżyć. My to traktujemy hobbystycznie i jako taki przekaz ambicjonalny. Gramy rocka, nie chcemy, żeby w naszym kraju królowała inna muzyka, bo kochamy Polskę. Ja uważam, że każda muzyka jest dobra, nawet disco polo. Jeżeli ktoś ma nie słuchać nic, to niech lepiej słucha disco polo. Natomiast jesteśmy za tym, żeby tę Amerykę przechwytywać. Te standardy, tę kulturę sprzedawać takimi, jakimi są – rock jest tam obecny od kolebki. Młodzież jest wychowywana na rocku, nawet gdy później wybiera sobie rap czy inne gatunki. Natomiast my jesteśmy nieugięci w swoich zamierzeniach i taką mamy wizję na swoje życie.

GRAMY ROCKA, NIE CHCEMY, ŻEBY W NASZYM KRAJU KRÓLOWAŁA INNA MUZYKA, BO KOCHAMY POLSKĘ.

– Czym zajmujecie się na co dzień?

A.M.: – Prowadzę przedszkole muzyczne w Magdalence. Dzieci pracują z muzykami. Jest pani od baletu, perkusista z Maanamu, który uczy dzieci grać na perkusji rocka. Ja uczę dzieci słuchać Bacha. Dzieci grają tak, jak czują. Wiadomo, że są dzieci, które w domu słuchają disco polo. Ja im tego nie puszczam, ale nie mówię, że to jest złe. Chcę tylko ich zarazić inną muzyką.

– Jak przekonujesz dzieci do słuchania i grania takiej muzyki, jeśli to jest muzyka ich dziadków.

A.M.: – Jeśli robię koncerty i gram z muzykami oraz pokazuję im, jak gram, i że można się przy tym dobrze bawić, to one też chcą to grać.

– A do jakich instrumentów dzieci mają największe inklinacje?

A.M.: – Do perkusji, gitary, do ekspresji ruchowej. Maluszki tańczą przy tym, śpiewają, krzyczą, mogą się w fajny, zdrowy sposób wykrzyczeć, wyszaleć.

– A jak to wygląda u Ciebie, Sylwio?

S.D.: – U mnie podobnie, tylko troszkę dalej – dzieci w wieku szkolnym. Pracuję w młodzieżowym domu kultury w Koninie z dziećmi, młodzieżą i z osobami starszymi.

– Co chciałybyście zmienić, aby ludzie na nowo przeżywali muzykę?

A.M.: – Pokazywać, że granie nie jest tylko do kotleta. Chcemy uczyć odbioru muzyki i jej szanowania. Uczyć szanować muzyków. Kiedy w przedszkolu robię dzieciom koncerty, to rodzice wiedzą, że telefony muszą być wyłączone. Jeżeli ktoś nie ma ochoty słuchać i się bawić, to po prostu nie przychodzi, i takiej higieny słuchania, higieny kultury osobistej trzeba uczyć. Czy to jest teatr, czy filharmonia, czy klub „Stodoła". Nie zawsze rodzice mają czas przekazać to dzieciom, a my mamy taką misję.

S.D.: – A ja ostatnio w Koninie wpadłam na pomysł zorganizowania z młodzieżą koncertu muzyki The Beatles. Każdy miał za zadanie wybrać sobie piosenkę, która mu się spodoba, więc młodzi ludzie musieli posiedzieć przed YouTube'em i poszukać piosenki Beatlesów. I to już była dla nich nauka. A w momencie, kiedy wyszli już na scenę, chcieli więcej i więcej. Później powstał koncert muzyki bluesowej, muzyki rockowej, muzyki soulowej. Ja nie wysyłam dzieci na konkursy.

eprasa.pl a810e88fcd

Staram się, żeby one wzrastały w tej muzyce. Żeby się uczyły na koncertach. To jest najlepsza muzyka. Nie z podkładem na jakimś festiwalu, ale na koncercie z żywą muzyką i pracą z muzykami od podstaw. I to je bardzo rozwija. Ostatnio nie mieliśmy koncertów i dzieciaczki pytały mnie:,, Ciocia, kiedy jakiś koncert zrobimy?". Już tęsknią za koncertem. One uwielbiają taki styl pracy. Dostają zadanie, dostają hasło „The Beatles" – wyszukują. Dostają hasło „Queen" – wyszukują sobie same kawałki. I tak się uczymy.

– Gdybyście mogły prowadzić jakiś program nauczania muzyki w Polsce, co zaproponowałybyście uczniom?

A.M.: – Zaproponowałabym i walczyłabym o to, żeby dzieci były uczone przez osoby, które są do tego przygotowane. Czyli nie panie, które są po nauczaniu klas 1-3, ale muzyki nie uczyły się na studiach. Dzieci muszą mieć muzyka, który gra na żywym instrumencie mającym alikwoty [tony składowe dźwięku decydujące o jego barwie – przyp. red.]. Alikwoty działają na mózg, na neurony, poczucie percepcji, rozwijają wszystko. Muzyka łagodzi obyczaje i leczy. Dobrze byłoby, gdyby były też duże sale, gdzie dzieci nie siedzą w ławkach, tylko mają ruch. Mogą siebie pokazać ruchem, zaśpiewać, grać na żywych instrumentach. Szkoła powinna mieć sale, gdzie jest i perkusja, i gitara, i skrzypce. Zatrudnić muzyków, którzy na tym żywym instrumencie pokażą z pasją, jak się gra. My nie mamy dobrych muzyków, bo dziś muzycy albo wyjeżdżają za granicę, albo muszą orać w budowlance, albo gdzieś, żeby sobie dorobić i móc utrzymać rodzinę. To wszystko jest trochę chore.

– Jakie zjawiska w polskim biznesie muzycznym chciałybyście wzmocnić?

A.M.: –Wiadomo, że kulturę, bo kultura jest najważniejsza, i ludzi, którzy tą kulturą i edukacją będą się zajmować. Jeżeli wszyscy będziemy mieli wpojoną dawkę dobrej kultury, to i obyczajowość się zmieni, zmieni się podejście do człowieka, empatia, bo to wszystko składa się na muzykę.

WIADOMO, ŻE SĄ DZIECI, KTÓRE W DOMU SŁUCHAJĄ DISCO POLO. JA IM TEGO NIE PUSZCZAM, ALE NIE MÓWIĘ, ŻE TO JEST ZŁE. CHCĘ TYLKO ICH ZARAZIĆ INNĄ MUZYKĄ.

– O czym obecnie marzycie?

A.M.: – Marzę o tym, żeby polska publiczność potrafiła takiej muzyki słuchać.

S.D.: – Ja marzę o tym, żeby młodzież, z którą pracuję, poprzez pisanie piosenek, pisanie tekstów uzdrawiała ten świat i czyniła go lepszym.

– Nawiązując do Waszej płyty, co robić, żeby dobrze żyć?

S.D.: – Gdyby to było takie proste i miałybyśmy na to przepis, to pewnie już byśmy to zrobiły. Chodzi o to, żeby żyć prawdziwie w zgodzie z samym sobą. Chodzi o to, żeby rozdawać dobro wokół.

A.M.: – Dobrą energię. Ja mówię dzieciom, że nie można robić sobie przykrości, nie można mówić przykrych rzeczy, bo jest wojna i źle się dzieje. Uczę ich, żeby pokazywały starszym dobry przykład, że nie należy być wrogiem dla drugiego człowieka. Należy się wspierać i to jest bardzo ważne.

– Czy w jakiś sposób muzyka Was odmładza?

A.M.: – W każdym aspekcie! Nawet zmarszczki nam znikają po koncercie.

S.D.: – Na scenie dostajemy powera. Taka energia ze sceny od ludzi wystarcza nam na długo. Ja na scenie wymieniam się energią z publicznością. Przekazuję jej pozytywną energię i to samo zazwyczaj otrzymuję. O to w tym świecie chodzi, żebyśmy się pozytywnie wspierali.

eprasa.pl a810e88fcd

– Kto przychodzi na Wasze koncerty i jak one wyglądają?

A.M.: – Nie przychodzą właśnie młodzi ludzie. Przyjeżdżają harleyowcy. Ludzie 40+, 50+. Szkoda, że nie ma młodych. Zachęcamy wszystkich. To jest apel do mediów. Gdyby w radiu i w telewizji rozgłośnie puszczały muzykę rockową, to łatwiej byłoby przyswoić sobie coś takiego i później pójść na taki koncert. Są stacje, które w ogóle nie puszczają rocka, więc dlaczego słuchacze tych stacji mają mieć ochotę pójść i czegoś takiego posłuchać. Nawet męczyliby się na takim koncercie. To wszystko to aspekt psychologiczny.

– Są w Polsce rozgłośnie rockowe. Dlaczego Was nie grają?

A.M.: – Nie da się zrobić wszystkiego naraz. My musimy pracować jeszcze w innych miejscach, żeby żyć. Myślę, że problem w tym, że chcemy na tym etapie jeszcze uderzyć do publiczności face to face na żywo, bez internetu.

– Jaki macie pomysł na funkcjonowanie i promowanie się w internecie jako zespół 1ONE?

A.M.: – W planie mamy teraz nagranie teledysku do piosenki „Bad Dog". Puściliśmy na YouTubie kilka kawałków i patrzymy, który ma najlepszą oglądalność. Na razie wygrywa „Bad Dog", dlatego stawiamy na ten utwór. Może w ten sposób.

– Jak Wasi partnerzy reagują na Waszą pasję?

A.M: – Wspierają nas. Mają z nami wesoło i to jest fajne. To jest właśnie pasja. Fajniej jest żyć z kimś, kto ma pasję i można mu tę pasję sprzedać. Muzyka jest dobrą pasją.

JEŻELI WSZYSCY BĘDZIEMY MIELI WPOJONĄ DAWKĘ DOBREJ KULTURY, TO I OBYCZAJOWOŚĆ SIĘ ZMIENI, ZMIENI SIĘ PODEJŚCIE DO CZŁOWIEKA, EMPATIA, BO TO WSZYSTKO SKŁADA SIĘ NA MUZYKĘ.

– Czego nauczyłyście się od gwiazd światowej sławy w obrębie muzyki rockowej, a czego od polskich artystów, z którymi dzieliłyście scenę?

A.M.: – Pracujemy z wyjadaczami, a oni nie odróżniają się bardzo od zagranicznych zespołów. Te polskie gwiazdy to są profesjonaliści. Mówimy tu o takich nazwiskach jak Grzegorz Kupczyk, Marek Piekarczyk czy chociażby Michał Dąbrówka. Niestety polska mentalność nie pozwala dinozaurom wypłynąć na szersze wody.

MUZYKA ŁAGODZI OBYCZAJE I LECZY.

– Co sprawia, że macie takie uczucie unoszenia się nad ziemią?

A.M.: – Robimy to bez używek i takie wartości przekazujemy dzieciom oraz młodzieży, że można żyć bez tego i się dobrze bawić na scenie. Można tę swoją pasję rozwijać, ćwiczyć, uczyć się, sięgać po nowe środki, aczkolwiek być wiernym swoim zasadom. My będziemy grać tę swoją żywą muzykę.

– Dostrzegacie to, że w przemyśle muzycznym liczą się twarze, a nie zespół?

S.D.: – Ja tego nie zauważyłam, powiem szczerze. Nie zastanawiałam się nad tym. Jest to dla mnie nowość. Zdarza się tak, ale nie powinno to być regułą. My chcemy być sobą i to już jest takie inne, że my, dwie dziewczyny, jesteśmy na froncie.

– Jakie kłamstwa dostrzegacie w przemyśle muzycznym zarówno w życiu prywatnym, jak i w zawodowym?

A.M.: –Są same kłamstwa na tym świecie i to nie dotyczy tylko nas, Polaków. Tak jest na całym świecie i tak będzie. Tak to się wszystko kręci, a my w swoich tekstach i w piosenkach chcemy przekazać, że to nie ma wartości nadrzędnej. Wręcz odwrotnie. Będąc z tą publicznością, do której się zwracamy, odzywamy, rozmawiamy, bo tam jest też dialog, pokazujemy, że jesteśmy empatyczne, że należy się kochać, szanować i że będziemy się wspierać. Taką mamy dewizę na życie.

– Jakie wrażenie chcecie pozostawić po sobie ludziom, którzy Was słuchają?

S.D.: – Chcemy pozostawić takie wrażenie, żeby chcieli więcej. Chcieli obserwować, śledzić i uczestniczyć w tej twórczości.

Współpraca: Anita Bobowska

eprasa.pl a810e88fcd

Fot. Adam Szymański

Wystawa prac kronikarza Solidarności Tomasza Gutrego

Wernisaż prac fotograficznych **Tomasza Gutrego** odbył się 10 marca br. w Domu Pielgrzyma „Amicus" przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Wystawą pt. „Trudno przejść obojętnie" prezentującą fotografie Tomasza Gutrego z lat 80., czyli czasu narodzin i rozkwitu Solidarności, i wydanym z tej okazji albumem pragniemy uczcić tegoroczny jubileusz 30-lecia jego pracy w „Tygodniku Solidarność".

Jakub Pacan

Dzisiaj możemy zaprezentować tylko skromną część dorobku fotograficznego pana Tomasza Gutrego, ale jego bogaty dorobek jest zapewne Państwu znany. To ogromny zaszczyt, że dane mi było spotkać pana Tomka na swojej drodze, współpracować z nim, korzystać z jego dorobku i ogromnego archiwum. Panie Tomku, chciałem Panu podziękować za trzydzieści lat pracy w „Tygodniku Solidarność" i prosić o dalsze lata Pana wsparcia, zaangażowania dla „Tygodnika Solidarność". Z tego miejsca chciałbym bardzo podziękować wszystkim, dzięki którym ta wystawa mogła się odbyć, przede wszystkim Barbarze Michałowskiej, Małgorzacie Lewickiej-Koniak, Beacie Rojek, Mateuszowi Kosińskiemu i Grzegorzowi Zawadzkiemu. Bardzo Wam dziękuję za przygoto-

eprasa.pl a810e88fcd

Fot. A. Chojnacki

Po wystawie zebranych oprowadzała dziennikarka „Tygodnika Solidarność” Barbara Michałowska

wanie tej wystawy. Dziękuję również Instytutowi Pamięci Narodowej za wsparcie nas w realizacji tego projektu – mówił podczas wernisażu redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność” Michał Ossowski.

Tomasz Gutry – znany ze swojej skromności – pytany, jak robi się tak dobre i ważne dla historii zdjęcia, odpowiedział, że po prostu chodził po mieście z aparatem i pojawiał się tam, gdzie „coś” się działo. Jednak chodzenie z aparatem fotograficznym pomiędzy milicją, stawanie naprzeciw szpaleru uzbrojonych zomowców nie było zwykłym chodzeniem po mieście. W PRL-u trzeba było mieć odwagę, by fotografować bestialstwa władzy. Każde wyjście w miasto i fotografowanie demonstracji niosło za sobą ryzyko bycia aresztowanym, spałowanym przez milicję lub skutkowało problemami w pracy. Tomasz Gutry, będąc wiernym swojemu powołaniu, przeszedł to wszystko.

Fot. Adam Szymański

Krzysztof Świątek, redaktor naczelny Polskiego Radia 24, wcześniej redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”, podkreślił, że praca z Tomaszem Gutrym to było spotkanie z osobowością. – Tomasz dla „Tygodnika Solidarność” to jest po prostu ważny człowiek. Każdy, kto się z nim zetknął, wie, że to prawdziwa kopalnia anegdot, osoba, która ma ogromną wiedzę o najnowszej historii Polski. Dorobek pana Tomka liczy około pół miliona zdjęć. To rasowy fotoreporter i dokumentalista historii Solidarności. Tomasz Gutry to w końcu zasłużony działacz opozycji antydemokratycznej, co ma potwierdzone w dokumentach. Wystarczy zamienić z nim kilka zdań, by stwierdzić, że ta historia w nim żyje – podkreślał Krzysztof Świątek.

Pani Ewa Tomaszewska, zasłużona działaczka Solidarności,

eprasa.pl a810e88fcd

Fot. A. Chojnacki

nauczyciel akademicki i polityk, wspominała lata wspólnej walki opozycyjnej z Tomaszem Gutrym, wspólne pasje, jego zamiłowanie do Tatr i doskonałe fotografie przyrody, które również są w przebogatym archiwum legendarnego fotoreportera „Tygodnika Solidarność".

Partnera merytorycznego wystawy, czyli Instytut Pamięci Narodowej, reprezentował Adam Stefan Lewandowski, zastępca dyrektora Biura Prezesa IPN Karola Nawrockiego.

Głos zabrał również ks. kanonik dr Marcin Brzeziński, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, z którą Tomasz Gutry współpracował, wielokrotnie przygotowując serwis fotograficzny z Mszy św. za Ojczyznę. Wykonywał też zdjęcia podczas pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki.

„PANIE TOMKU, CHCIAŁEM PANU PODZIĘKOWAĆ ZA TRZYDZIEŚCI LAT PRACY W «TS» I PROSIĆ O DALSZE LATA PANA WSPARCIA, ZAANGAŻOWANIA DLA «TS»".

MICHAŁ OSSOWSKI, REDAKTOR NACZELNY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ"

Wystawę można zobaczyć do 24 marca br. w Domu Pielgrzyma „Amicus" w Warszawie. Towarzyszy jej wydanie albumu ze zdjęciami Tomasza Gutrego pt. „Trudno przejść obojętnie", który będzie można nabyć w sklepie internetowym pod adresem: www.solidarnosc.sklep.pl.

PARTNER MERYTORYCZNY

ORGANIZATORZY WYSTAWY

PARTNERZY WYSTAWY

eprasa.pl a810e88fcd

Mix kultury: płyty

CLUB 2020 – CLUB 2020
WYD. 2020

Chcesz być na bieżąco z polskim rapem? Musisz zapoznać się z płytą, w której większość fanów melorecytacji znajdzie coś dla siebie. Przede wszystkim jest to spójna i bardzo dobrze wyprodukowana – i nie oszukujmy się – popowa płyta. 2020 łączy młode ksywki z doświadczonymi zawodnikami. Twórcy wzajemnie się napędzają, co tworzy korzystny wynik. Zasięgowi raperzy pomagają bardziej doświadczonym kolegom z branży. Momentami nawet Young Leosia bywa znośna. Nie od dziś wiadomo, że konkurencja napędza do lepszych i skuteczniejszych działań. Avengersi polskiego rapu zebrali się w jednym studiu, a ich poczynania można zobaczyć na YouTubie. Przebojowy album, który trzeba sprawdzić!

RETO – STYXXX
WYD. SPACERANGE

Nowa, szeroko zapowiadana odsłona rapera prezentuje sprawne przeniesienie amerykańskich trendów na polski rynek. W przeciwieństwie do poprzednich krążków twórcy słychać progres i czuć przemyślane ruchy, które idą w kierunku jakości, a nie ilości. Bardzo często miałem odczucie, że na wcześniejszych płytach ReTa były 1-2 single, a pozostałe kawałki stanowiły tło, były wypełniaczami. Teraz jest inaczej. Cieszę się, że ReTo przepłynął Styks bez uszkodzenia łajby.

MALIK MONTANA – ADWOKAT DIABŁA
WYD.GM2L

Gość, który od wielu lat notuje progres, skompletował przebojowe single i nowe utwory w album. „Adwokat Diabła” jest wypełniony lirycznymi przechwałkami. A muzycznie? Gwarantuje, że kiedy zrobi się cieplej, w Polsce z szybkich samochodów będą wydobywać się dźwięki z najnowszego krążka Malika. Pamiętajmy, że rap jest współczesnym popem. I poza płytą Clubu 2020 wydawnictwo Malika buduje siłę rapu w muzyce środkowej. Większość kawałków z powodzeniem może znaleźć się na playlistach rozgłośni radiowych, a część z nich już na dobre się tam urządziła. Na imprezę w sam raz.

AFRO KOLEKTYW – OSTATNIE SŁOWO
WYD. THIN MAN RECORDS

Afro Kolektyw po wielu latach przerwy wrócił do gry! I jaki jest rezultat tej muzycznej reaktywacji? Korzystny. Dojrzałe brzmienia, w których jest przestrzeń na wokal. Kawałki sprawiają, że głowa się buja i nogi same garną się do tańca, a gdy dodamy do tego osobliwe teksty Afrojaxa, to mamy mieszankę wybuchową. Melodie zostają w głowie. No i jest funk! Warto posłuchać. Polecam!

Bartosz Boruciak

eprasa.pl a810e88fcd

Skafander i motyl

Sebastian Pytel

Dla Charliego (laureat tegorocznego Oscara Brendan Fraser) mieszkanie jest całym światem. Przynajmniej od momentu, gdy wypadł daleko poza skalę każdej domowej wagi. Kanapa w salonie ma wyżłobiony kształt wielkiego półkola, na oko pięciometrowa trasa do łazienki trzeszczy od ciężaru wielkich stóp. Wszędzie piętrzą się graty i pudełka po śmieciowym jedzeniu, które słabe, rozproszone światło zamienia w część osobliwego wystroju wnętrza. Charliego regularnie odwiedza stara przyjaciółka Liz (nominowana do Oscara Hong Chau), która przypomina mu, że taki styl życia to bilet w jedną stronę. Charlie dobrze o tym wie, choć za każdym razem udaje zaskoczonego, by nie sprawiać jej przykrości. Wzorem Bena Sandersona z „Zostawić Las Vegas" postanowił wytrwać w nałogu aż do końca, a jego ostatnim marzeniem jest odnowienie kontaktu z córką, którą wraz z matką zostawił osiem lat temu, podążając za porywem serca.

Jeśli temat relacji ojciec – córka przywołuje na myśl jeszcze świeże „Aftersun" Charlotte Wells, to tak – jest tu podobny trop klejenia naderwanej rodzicielskiej więzi, i nie – to zupełnie inna temperatura emocjonalna i diametralnie odmienne podejście do filmowej materii. Przede wszystkim „Wieloryb" epatuje teatralnym rodowodem, jakim jest sztuka Samuela D. Huntera, gdzie niemal wszystko jest na wierzchu, ciszy praktycznie nie ma, a dialogi są mocno deklaratywne, pełne odniesień literackich i podawane niemal wprost do kamery. No i reżyserskie metody Darrena Aronofsky'ego są tak odległe od stylu Wells jak to tylko

„WIELORYB" TO DZIEŁO SZORSTKIE, MOMENTAMI PRZYTŁACZAJĄCE, OPOWIADANE PRZY UŻYCIU WYKRZYKNIKÓW.

Fot. kadr z filmu

eprasa.pl a810e88fcd

możliwe. Amerykanin, znany z „Pi", „Requiem dla snu" i „Czarnego łabędzia", lubi przyłożyć widzom w szczękę, jego kino często przypomina terapię szokową bez znieczulenia. To ten przykład twórcy, z którym chciałby pracować każdy aktor, bo wyzwania, jakie stawia, są często graniczne i przynoszą worki nagród. To również ten typ artysty, który mocno dystansuje widownię, dzieląc ją na dwa obozy – oddanych zwolenników i zagorzałych przeciwników. „Wieloryb" raczej tych dwóch grup nie połączy, to dzieło szorstkie, momentami przytłaczające, opowiadane przy użyciu wykrzykników. Jedni dostrzegą w nim ciekawe połączenie ambicji z komercją, dla innych będzie to kolejna emocjonalna szarża, talia znaczonych kart rozdana pod ustawioną grę. Mnie ta prostota, dosadność czy może nawet wulgarność nie odrzuciła, to konsekwencja obranej od początku kariery drogi poszukiwacza odpowiedzi na największe pytania stawiane przez człowieka. Zmiękczenie formy czy ugrzecznienie środków wyrazu byłoby dla Aronofsky'ego brakiem autentyczności, wyparciem się własnego „ja".

Sam „Wieloryb" jest zresztą poniekąd przypowieścią o akceptacji własnej natury, pogardzie dla fałszu i pochwale szczerości. Charlie co prawda obrał drogę ku autodestrukcji, ale nie wycofuje się z dokonanych w przeszłości wyborów, przyjmuje odpowiedzialność za wyrządzone krzywdy i robi, co może, by pozostawić po sobie dobre wspomnienie. Grający go w specjalnym, dociążającym kostiumie Fraser bezbłędnie oddaje fizyczny i egzystencjalny ból swojej postaci, uwięzionego w gigantycznej powłoce zrozpaczonego człowieka, który jednocześnie pragnie śmierci i odkupienia. Znany głównie z lekkich komedii i przygodowego cyklu „Mumia" aktor to kolejny po Mickey'u Rourke'u (obsadzonym przez Aronofsky'ego w „Zapaśniku") geniusz nieoczywistego castingu, zwracający z nawiązką podjęte ryzyko. Fraser sięga do kości: oddaje udrękę ciała i duszy mężczyzny żyjącego w głębokiej rozpaczy, który stracił wolę trwania i siłę na wyjście z żałoby. Kłębowisko uczuć gnieżdżące się w tej roli jest ogromne: od wstydu przez żal i próby naprawienia wyrządzonej krzywdy, aż po zapomniane poczucie dumy i wypartej odwagi. Jest wspomnienie wielu lat szczęścia i dojmujący smutek teraźniejszości, promyki światła i morze ciemności. A przede wszystkim wspomniana szczerość, oddawana przez Frasera zarówno w słowach, jak i w milczeniu.

FILM TEN EPATUJE TEATRALNYM RODOWODEM, JAKIM JEST SZTUKA SAMUELA D. HUNTERA, GDZIE NIEMAL WSZYSTKO JEST NA WIERZCHU, CISZY PRAKTYCZNIE NIE MA, A DIALOGI SĄ MOCNO DEKLARATYWNE.

FRASER SIĘGA DO KOŚCI: ODDAJE UDRĘKĘ CIAŁA I DUSZY MĘŻCZYZNY ŻYJĄCEGO W GŁĘBOKIEJ ROZPACZY, KTÓRY STRACIŁ WOLĘ TRWANIA I SIŁĘ NA WYJŚCIE Z ŻAŁOBY.

Pracy aktora sprzyja strona formalna – przycięty po obu stronach obraz dodatkowo zacieśnia dostępną przestrzeń, zawęża perspektywę i jednocześnie tworzy paradoks miejsca, które wydaje się jednocześnie wielkie (gdy Charlie się po nim porusza) i małe (gdy tkwi w bezruchu, obłożony kartonami, w otoczeniu brudnych naczyń). Odpowiedzialny za zdjęcia Matthew Libatique idzie za reżyserem na koniec świata: obrzeża kadru i drugi plan podtapia w czerni, sprzed której wygląda spłowiała zieleń, tworząc martwe tło dla zimnych, bladych twarzy. Samo ciało Charliego, pokazane w sposób naturalistyczny, z precyzyjnie wykonaną charakteryzacją, przypomina topniejący lodowiec wychodzący naprzeciw słońcu. Może dlatego końcowa epifania, przełamanie wszechogarniającej pustki, bodaj pierwsze u Aronofsky'ego wyjście z mroku, jest tak przejmujące. Ostre światło spływające na Charliego, niemal dosłowne wniebowzięcie, to też rzadka w liberalnym Hollywood deklaracja, że człowiek to coś więcej niż skóra i organy wewnętrzne.

„Wieloryb", reżyseria: Darren Aronofsky, scenariusz: Samuel D. Hunter, obsada: Brendan Fraser, Hong Chau, Sadie Sink, Samantha Morton, gatunek: dramat, produkcja: USA 2022, czas: 117 minut.

eprasa.pl a810e88fcd

SOLIDARNOŚĆ

odmieniła moje życie

Pochodzący z niewielkiej miejscowości w powiecie Golub-Dobrzyń, z zawodu kierowca i mechanik samochodowy, ojciec czworga dzieci **Roman Bojanowski** nazywany był tczewskim „Wałęsą". Działania konspiracyjne w stanie wojennym (w jego domu mieściła się drukarnia podziemnej prasy) ukształtowały jego osobowość, a on sam stał się przykładem awansu społecznego, który zaprowadził go w szeregi działaczy samorządowych i partyjnych.

Ewa Górska

Rodzice ojca na początku XX wieku znaleźli się w Kolonii w Niemczech, gdzie przyjechali „za chlebem". Byli przekonani, że Polska odzyska niepodległość, a wtedy pierwszeństwo, żeby wrócić do ojczyzny, będą miały osoby, które się tu urodziły. Babcia pod koniec ciąży przyjechała więc do siostry koło Torunia, gdzie w 1912 roku przyszedł na świat ojciec pana Romana. Rodzina na stałe wróciła do Polski na początku lat dwudziestych i zamieszkała w miejscowości Szewa, gdzie dziadek pracował w miejscowym majątku.

Ojciec, felczer weterynarii, dostał się do niewoli podczas kampanii wrześniowej i całą okupację spędził na wyspie Sylt u bauera, który potrzebował kogoś, kto znał się na zwierzętach (ta umiejętność uratowała mu życie, gdyż wszyscy chorzy, a on miał odmrożone nogi, zostali zastrzeleni, gdy obóz jeniecki był likwidowany). Do Polski wrócił w 1946 roku, ożenił się i dalej gospodarował na 5 ha, które rodzina otrzymał po parcelacji majątku ziemskiego. Pan Roman urodził się w 1949 roku, a po dwóch latach ojca aresztowano, gdyż nie wywiązał się z obowiązkowych dostaw, a konkretnie nie dostarczył świniaka, który po prostu nie zdążył urosnąć. Za obrazę władzy spędził więc ponad rok w więzieniu gdzieś na ziemiach zachodnich.

Uciec jak najdalej

Roman Bojanowski zapamiętał ojca dopiero, gdy wrócił z więzienia. Matka jakoś przetrwała ten trudny czas z czworgiem dzieci. Ale ciągle była bieda. I oczywiście ciężka praca. Trochę się poprawiło za Gierka i gdy siostra wyszła za mąż. – Ale my z bratem staraliśmy się uciec jak najdalej – wspomina. – Mieliśmy jakieś obrzydzenie do tej ziemi, do tej wsi, do biedy, która była wymuszona przez władze. A władza ciągle mi się kojarzyła z represją.

MIELIŚMY JAKIEŚ OBRZYDZENIE DO TEJ ZIEMI, DO TEJ WSI, DO BIEDY, KTÓRA BYŁA WYMUSZONA PRZEZ WŁADZE. A WŁADZA CIĄGLE MI SIĘ KOJARZYŁA Z REPRESJĄ.

eprasa.pl a810e88fcd

Fot. arch. Romana Bojanowskiego

W wojsku też nie było lepiej. Miał wrażenie, że jest gorzej traktowany niż jego koledzy. Po odbyciu służby wojskowej pojechał do Malborka i zaczął pracę jako kierowca. Ożenił się, pojawiły się dzieci i rodzina na stałe zakotwiczyła w Tczewie, gdzie własnymi rękami wybudował dom, wtedy niemal w szczerym polu. Tam też został zatrudniony w PKS-ie jako kierowca autobusu.

Drugiego lub trzeciego dnia strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku jak zwykle wyjechał w trasę o 5 rano i gdy wrócił po kilku godzinach, dyspozytorka powiedziała mu, że PKS zastrajkował. Pojechał więc do bazy i przyłączył się do strajku. Do żadnych funkcji w związku nie pretendował, bo ciągle był w trasie, ale pojazdy, którymi jeździł, oklejał wszelkimi możliwymi plakietkami i ulotkami Solidarności. Ogromnie go fascynowała ta nowa rzeczywistość i to zachłyśnięcie się wolnością.

W konspiracji

Pan Bojanowski nigdy nie ukrywał swojej niechęci do komuny, czemu dawał wyraz m.in. w rozmowach z pracującym na stacji paliw w PKS-ie Marianem Sarnowskim. – Któregoś wiosennego dnia 1982 roku, gdy pracowałem w ogródku, podszedł do mnie młody chłopak, powołał się na Mariana i zapytał, czy moglibyśmy tu drukować ulotki, bo domek stoi na uboczu. „Czemu nie", odpowiedziałem – wspomina pan Roman. Tak zaczęła się jego działalność w podziemiu i współpraca z Czesławem Czyżewskim. Najpierw były ulotki robione ręcznie, metodą na denaturat, a później przybyły maszyny, na których drukowano „Gazetę Tczewską" (ukazuje się do dziś) i „Wolne Słowo". Sprzęt drukarski został ukryty w wykopie zrobionym pod szafą w pokoju, który nie miał podpiwniczenia. Przez dwa lata (do maja 1984 roku) nocami mozolnie składali gazetę najpierw we dwóch (czasem pomagała żona), później dołączył do nich Wojciech Kreft. Konspiracja była pełna, nie wiedział skąd i przez kogo docierały materiały. Czasem, gdy zabrakło tekstów, siadał i sam spisywał swoje obserwacje z trasy.

– Drukowanie w nocy było bardzo męczące, więc w dzień niemal zasypiałem za kierownicą, a to mogło doprowadzić do tragedii – opowiada. Poszedł więc – skierowany przez dr Łucję Wydrowską – do dr Alicji Galewskiej, psychiatry, która wystawiła mu zaświadczenie, że nie może być kierowcą. Przeniesiono

eprasa.pl a810e88fcd

go na warsztat, a tam jako mechanik samochodowy miał już większy luz.

Możecie tatusia więcej nie zobaczyć

Tych słów – skierowanych do czworga jego dzieci przez funkcjonariusza SB – Roman Bojanowski nigdy nie zapomni. Do końca życia będzie też pamiętał ich twarze w oknie domu, z którego wyprowadzano go w kajdankach. – Od najstarszej 13-letniej do najmłodszej 3-letniej, ale żadna nie zapłakała – podkreśla. Zatrzymany wcześniej w miejscu pracy został przyprowadzony do domu, który przeszukano od piwnicy po dach. Nic jednak nie znaleziono, bo uprzedzeni o możliwości wpadki wszystkie ważne materiały zakopali pod psią budą na sąsiedniej działce należącej do Czesława Czyżewskiego, a te mniej ważne utopili w stawiku za drogą. Na to, że coś jeszcze – oprócz piwnicy – może się pod tym domem znajdować, nikt na szczęście nie wpadł. Ale i tak został aresztowany. Po miesiącu areszt zamieniono na dozór, a później była amnestia.

Dyrektor kazał mu zrezygnować z pracy (żeby uniknąć zwolnienia dyscyplinarnego), a innej oczywiście w Tczewie nie mógł znaleźć. Zatrudnił się w firmie, której centrala mieściła się w Warszawie, i dostał delegację do Gdańska jako kierowca ciężarówki. Jeżdżąc po małych miejscowościach północno-wschodniej Polski, zauważył, że można tam bez większego problemu kupić papier. I tak udało mu się kupić tonę tego cennego artykułu drukarskiego, który dostarczył do kościoła św. Mikołaja w Gdańsku.

Drukarnia oczywiście zmieniła miejsce, ale Roman Bojanowski zaczął się angażować w różne akcje, na przykład szycie czapek na wizytę Ojca Świętego z napisem „Solidarność" czy akcję magnetofonową. – Polegała ona na tym, że brało się magnetofon oraz wzmacniacz samochodowy i umieszczało się go na drzewie w okolicy kościoła – wyjaśnia. – Puszczałem piosenki, które można było określić jako zakazane. I tak ludzie wychodzący po Mszy Świętej mogli usłyszeć krzepiące słowa.

W drodze do nowej Solidarności

W 1986 roku Roman Bojanowski miał wypadek w ciężarówce i prawie rok chorował. Później wraz z żoną prowadzili kiosk RSW „Prasa-Książka--Ruch". Ciężka praca od 6.00 do 20.00, przy tym marne zarobki. Kioskarze postanowili zaprotestować. Sam jeździł na rowerze od kiosku do kiosku, namawiając do wywieszenia kartek z napisem „Protest". Później do akcji przyłączyła się Gdynia. – Był to styczeń-luty 1988 roku, a stocznia ruszyła dopiero w maju – wspomina. – Dziś mało kto wie o tej akcji, ale wówczas to dzięki niej wybrano mnie do rozmów z dyrekcją. Stałem się osobą znaną, zaczęto do mnie przychodzić.

Spotykali się na plebanii u ks. Stanisława Ciniewicza i zaczęli tworzyć związkowe struktury. Działali bardzo prężnie. Roman Bojanowski został pierwszym przewodniczącym tczewskiej Solidarności. Później były wybory do samorządu lokalnego. Jako wiceprzewodniczący Rady Miejskiej zrezygnował z funkcji w związku. Z jego inicjatywy Honorowymi Obywatelami Miasta Tczewa zostały osoby, których zaangażowanie po ogłoszeniu stanu wojennego pomogło przetrwać wielu działaczom i ich rodzinom: dr Łucja Wydrowska-Biedunkiewicz i ks. prałat Stanisław Cieniewicz, nazywany kapelanem tczewskiej Solidarności, który zmarł w grudniu 2022 roku.

Kto z kim przestaje

Roman Bojanowski nie chciał się wiązać z żadną partią aż do tragedii z 10 kwietnia 2010 roku. – Nigdy nie miałem wątpliwości, że był to zamach – mówi. – A w takich okolicznościach nie można stać z boku, trzeba się zaangażować. Zapisał się więc do Prawa i Sprawiedliwości. Przez 8 lat prowadził w Tczewie biuro poselskie Anny Fotygi, ale musiał z tego zrezygnować ze względów zdrowotnych. Z wielkim sentymentem wspomina ten czas, kiedy to na przykład miał możliwość odwiedzenia w Kolonii przełożonej zakonu Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny, którego założycielem był bł. Edmund Bojanowski, jego daleki krewny. I ku swojemu zdziwieniu dowiedział się, że jest do niego podobny.

– Działalność w Solidarności odmieniła moje życie – podkreśla pan Bojanowski. – Obracałem się w środowisku ludzi z oświaty, medycyny, kadry inżynierskiej, spotykałem wiele wspaniałych osób. A w myśl przysłowia: z kim przestajesz, takim się stajesz, zmieniałem się w innego człowieka. Solidarność zmieniła moje zainteresowania, charakter. Gdyby nie ona byłbym może jednym z tych, którzy pod kioskiem popijali piwo.

SOLIDARNOŚĆ ZMIENIŁA MOJE ZAINTERESOWANIA, CHARAKTER. GDYBY NIE ONA BYŁBYM MOŻE JEDNYM Z TYCH, KTÓRZY POD KIOSKIEM POPIJALI PIWO.

eprasa.pl a810e88fcd

Benefity pracownicze

Owocowe czwartki, karnety sportowe, prywatna opieka medyczna czy dofinansowania do szkoleń – tak często przedstawia się lista najpopularniejszych benefitów pozapłacowych oferowanych przez pracodawców. Nie wszystkie trafiają jednak w **potrzeby pracowników**. O pomysłach na kolejne benefity pracownicze w najnowszej audycji „Głos pracownika" Radia Gdańsk mówiła Agnieszka Śladkowska, twórczyni Gorilla Job, firmy wspierającej kandydatów na rynku pracy.

Ludzie bardzo śmieją się z „owocowych dni", bo być może idea tego była dobra, tylko została wypaczona. Możliwe, że chodziło o to, żeby zadbać o dobry stan zdrowia pracowników. Zapomniano jednak, że aby człowiek był usatysfakcjonowany w pracy, trzeba zrobić jeszcze wiele innych rzeczy. Musi być atmosfera, w której chce się pracować, i poczucie, że pracodawca mnie docenia w inny sposób. Jeżeli zamiast tego było jabłko, to ciężko, żeby coś dobrego z tego wyszło – oceniła Agnieszka Śladkowska

– Na pewno warto patrzeć na to, czego oczekują ludzie. Najbardziej wyśmiewanym przykładem jest zespół pracowników, którzy nie mają czasu na aktywność sportową, a pracodawca proponuje im kartę MultiSport – dodała.

Ekspertka podała też przykładowe benefity, które pracownicy mogliby uznać za bardziej wartościowe. – To mogą być bilety na wyjście do teatru, na koncert czy inne wydarzenie. To może być coś, co jest dla naszych pracowników ważne, ale raczej szkoda im pieniędzy, by samemu sobie to opłacić. Kolejna część benefitów to te, które są częściowo w standardzie, ale pracodawca dodaje do nich coś ekstra. Na przykład mamy 26 dni urlopu, a pracodawca daje nam dodatkowy tydzień, bo chce, aby pracownik był bardziej wypoczęty – wskazywała twórczyni Gorilla Job.

– Są firmy na rynku trójmiejskim, które dają urlop nielimitowany. Czyli możesz iść na urlop, kiedy czujesz potrzebę i wiesz, że jesteś zmęczony. To się opłaca firmom pod warunkiem, że proces rekrutacji jest zrobiony tak dobrze, że mamy zatrudnionych odpowiedzialnych ludzi, którzy są zaangażowani w swoją pracę – zaznaczyła.

Cennym dodatkiem mogą okazać się także elastyczne godziny pracy czy wsparcie psychologiczne.

– Elastyczny czas pracy jest z perspektywy pracodawcy właściwie bezpłatny, a sprawia, że ludzie mogą dopasować swoje życie prywatne do zawodowego. Kolejny benefit to wsparcie psychologiczne. W tym wypadku psycholog jest najczęściej dostępny w firmie w konkretnych godzinach albo w formie online – wskazywała ekspertka.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl a810e88fcd

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

TRWAJĄ WYBORY w Solidarności

Członkowie Solidarności do 31 marca będą wybierać swoje władze w podstawowych jednostkach organizacyjnych Związku.

W Regionie Częstochowskim związkowcy z myszkowskiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji na funkcję przewodniczącego KZ ponownie wybrali ostatnio Jana Banika, z inicjatywy którego rondo na drodze wojewódzkiej nr 791 od Poczesnej do Zawiercia otrzymało w styczniu br. imię NSZZ „Solidarność”.

Ponadto ponownie wybrano na przewodniczących: w częstochowskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji – Przemysława Zakrzewskiego; w SP nr 50 – Marzenę Ziobrowską; w Organizacji Międzyzakładowej w SP nr 34, MP nr 34 i 11 – Bożenę Getler; w Organizacji Oddziałowej Grupy Inco Zakład Produkcyjny w Koniecpolu – Wojciecha Złotorowicza; w Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w SFC Solution – Marzenę Maciejczyk.

Nowych przewodniczących mają natomiast Komisje Zakładowe w DN Automotive Poland (daw. Gomma) – Stanisława Jarockiego, oraz w Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Środowiska – Joannę Matejko.

Z kolei w Regionie Dolny Śląsk 11 marca decyzją delegatów Zakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” GKN w Oleśnicy, w latach 2023-2028 kierować tą organizacją będzie dotychczasowy przewodniczący Włodzimierz Rybak.

Uprzednio podczas zebrania wyborczego MOZ Pracowników Oświaty i Wychowania związkowcy zdecydowali, że dotychczasowa przewodnicząca Anna Makul będzie nadal przewodzić oświatowej Solidarności na Psim Polu.

Wcześniej, 9 marca, obradowało Walne Zebranie Delegatów KRH w ArcelorMittal Poland w Krakowie, gdzie przewodniczącym został dotychczasowy szef Komisji Roman Wątkowski.

Fot. Adobe Stock

Z kolei w Regionie Zagłębie Miedziowe również 9 marca odbyły się wybory władz Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Rella Investments Sp. z o.o. z siedzibą w Legnicy. Tam na funkcję przewodniczącego KZ wybrano Tadeusza Wijasa.

Nazajutrz przewodniczącym Komisji Oddziałowej NSZZ „Solidarność” w ZUS w Oddziale w Legnicy został Waldemar Dubis.

Tego samego dnia odbyły się wybory władz Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „S” w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Legnicy, gdzie na przewodniczącego Komisji Międzyzakładowej wybrano Remigiusza Chorążyczewskiego.

Związkowcy przeprowadzili także wybory władz Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w ZUW-URBEX Sp. z o.o. w Lubinie, gdzie przewodniczącym KZ został Józef Kołodziej.

Z kolei 11 marca odbyły się wybory władz OZ NSZZ „Solidarność” w MPK Legnica. Tu przewodniczącym KZ został Dariusz Bucki.

Tego samego dnia w Wielkopolsce odbyły się wybory w Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w Agorze i Inforadiu. Związkowcy zdecydowali, że funkcję przewodniczącej komisji w kadencji 2023-2028 pełnić będzie Natalia Mazur.

Natomiast w Fojutowie, gdzie odbywały się wybory w OM NSZZ „S” Enea na funkcję przewodniczącego wybrano ponownie Krzysztofa Nawrockiego.

eprasa.pl a810e88fcd

Fot. M. Żegliński

„Trwa skoordynowany atak na polski Kościół i jego przywódcę, którym zawsze będzie Ojciec Święty Jan Paweł II. Komuniści i ich dzieci nie wybaczą nigdy polskiemu Kościołowi i Ojcu Świętemu, że stali na czele obalenia komunizmu".

Piotr Duda,
przewodniczący Solidarności, Program I Polskiego Radia, 16 marca br.

POROZUMIENIE W SPRAWIE ZWOLNIEŃ GRUPOWYCH W MAGNETI MARELLI

Związki zawodowe działające w zakładach sosnowieckiej spółki Magneti Marelli podpisały 15 marca porozumienie z pracodawcą w sprawie zwolnień grupowych. W sumie redukcja obejmie 130 osób. Powodem decyzji o cięciu zatrudnienia w spółce jest kryzys na rynku motoryzacyjnym.

– Wynegocjowaliśmy odprawy dla pracowników. Ich wysokość uzależniona jest od stażu pracy. Osoby ze stażem do dwóch lat otrzymają 3-miesięczne odprawy. Powyżej dwóch lat – 4-miesięczne. Ze stażem co najmniej 5 lat – półroczne wynagrodzenie. Pracujący w firmie co najmniej 8 lat – odprawy 8-miesięczne, 15 lat – 10-miesięczne, 20 lat – odprawy roczne, a powyżej 25 lat – 15-miesięczne – powiedział Aleksander Jacuniak, przewodniczący Solidarności w Magneti Marelli.

– Udało się nam też zawrzeć w porozumieniu zapis korzystny dla osób, którym do emerytury został rok. Mogą zostać zwolnieni z obowiązku świadczenia pracy, ale zachowają prawo do wynagrodzenia do czasu przejścia na emeryturę – dodał.

Ponadto strona związkowa wynegocjowała ochronę przed zwolnieniami dla zatrudnionych małżeństw – zwolnienie może dotyczyć tylko jednego ze współmałżonków.

SZEF MKZZ ODWOŁANY ZE STANOWISKA

Decyzją Rady Generalnej MKZZ 11 marca br. Luca Visentini został odwołany z funkcji sekretarza generalnego tej organizacji.

Przypomnijmy, że Luca Visentini został zatrzymany w styczniu 2023 roku na 48 godzin w związku z aferą korupcyjną Qatargate. W grudniu ubiegłego roku został zawieszony przez Radę Generalną MKZZ, ponieważ miał on przyjąć 50 tys. euro w gotówce od włoskiej fundacji Fight Impunity. Ta z kolei pieniądze miała otrzymać z Kataru i Maroka.

– Kilka najbliższych miesięcy to będzie czas dogadywania się wewnątrz struktury MKZZ na temat tego, kto mógłby objąć stanowisko sekretarza generalnego po Visentinim. To będzie trwało prawdopodobnie dość długo. Na Kongres, który wybierze nowego sekretarza generalnego, być może będziemy musieli czekać aż do jesieni – powiedział nam Robert Szewczyk z Biura Zagranicznego KK NSZZ „S".

POŚWIĘCENIE SZTANDARU MIĘDZYREGIONALNEJ SEKCJI PRACOWNIKÓW LEŚNICTWA

10 marca br. w bazylice kolegiackiej pw. Ducha Świętego w Przeworsku – sanktuarium Grobu Bożego – ks. prałat Tadeusz Gramatyka, kustosz sanktuarium, długoletni kapelan leśników podkarpackich, w asyście obecnego kapelana ks. Mariusza Woźnego poświęcił sztandar Międzyregionalnej Sekcji Pracowników Leśnictwa NSZZ „Solidarność" przy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.

Podczas Mszy Świętej zebrani leśnicy modlili się za Ojczyznę, za trwałość organizacji LP, za zmarłych i żyjących leśników. Sztandar przewodniczącemu MSPL Stanisławowi Przyprawie przekazał przewodniczący KSPL Jacek Cichocki.

Uroczystość Podkarpackiej Leśnej Solidarności zaszczycili swoją obecnością m.in.: Tadeusz Majchrowicz – wiceszef KK NSZZ „S", Krzysztof Wiśniewski – wiceszef Krajowego Sekretariatu ZNOŚiL, Szymon Wawrzyszko – szef Zarządu Regionu Ziemia Przemyska, Marek Marecki – dyrektor RDLP w Krośnie. Uroczystość uświetnił zespół sygnalistów „Echo Karpat".

M.K.

Kalendarium Solidarności

27.03.1981 – na wezwanie Solidarności pracownicy w niemal wszystkich zakładach pracy w Polsce przeprowadzili czterogodzinny strajk ostrzegawczy, protestując przeciwko pobiciu przez ZOMO w Bydgoszczy trzech działaczy „S" i domagając się ukarania winnych.

eprasa.pl a810e88fcd

Czas na pracę wysokiej jakości

W dniach 15-16 marca br. w historycznej Sali BHP w Gdańsku odbyło się międzynarodowe seminarium w ramach projektu „Time for Quality Jobs", którego głównym tematem była **sytuacja młodych** na rynku pracy w obliczu perturbacji ekonomicznych spowodowanych pandemią koronawirusa i wojną na Ukrainie.

Marcin Krzeszowiec

Organizatorami wydarzenia byli: Krajowa Sekcja Młodych NSZZ „Solidarność", Europejska Konfederacja Związków Zawodowych (EKZZ) oraz partnerzy związkowi z Rumunii.

W trakcie pięciu paneli dyskusyjnych rozprawiano na temat wpływu zawirowań ekonomicznych – spowodowanych pandemią i pogłębionych przez wojnę na Ukrainie – na sytuację młodych pracowników. Porównano także działania podejmowane w okresie kryzysu finansowego z roku 2007 i tego związanego z pandemią.

Prelegenci ocenili w tym kontekście zarówno działania podejmowane przez rząd, związki zawodowe, jak i przedstawili własne rekomendacje. Ponadto przeanalizowali dostępne narzędzia i programy pomocowe dla młodych pracowników, które mają doprowadzić do tworzenia bardziej jakościowych miejsc pracy na unijnym rynku.

„Młodzi w Europie mają wspólne problemy"

Na początku spotkania uczestników seminarium przywitał wiceprzewodniczący Solidarności Tadeusz Majchrowicz, który przedstawił pokrótce historię Solidarności i Sali BHP, w której odbywało się spotkanie. Mówił on także o wspólnych problemach młodych pracowników na unijnym rynku.

– Wszelkie badania dowodzą, że młodzi są najbardziej narażeni na rynku pracy. Szczególnie teraz, gdy dotknęły nas zarówno skutki pandemii COVID-19, jak i wojny, która trwa za naszą wschodnią granicą. Młodzi w Europie mają wspólne problemy dotyczące mieszkalnictwa czy stabilności zatrudnienia. Dobrze wiemy, że redukcję zatrudnienia zaczyna się zawsze od młodych pracowników, a w wielu krajach UE młodzi otrzymują umowy tylko na czas określony. Jestem przekonany, że te dwa dni, które tu spędzicie, dadzą wam dużo wiedzy nt. sytuacji młodych na rynku pracy – powiedział Tadeusz Majchrowicz i życzył

Fot. Krzysztof Adamek i Ksenia Ulanowicz-Sienkel

eprasa.pl a810e88fcd

wszystkim uczestnikom seminarium owocnych dyskusji.

„Problemem pozostaje jakość zatrudnienia”

Kolejnymi punktami seminarium były panele dyskusyjne.

W pierwszym z nich, dotyczącym wpływu kryzysu ekonomicznego na młodych pracowników, wziął udział Mateusz Szymański, szef działu zagranicznego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Tak jak każdy z uczestników dyskusji podzielił się on swoim osobistym doświadczeniem z poprzedniego kryzysu ekonomicznego, a także porównał go z dzisiejszą sytuacją na rynku pracy.

– Pamiętam, jak wchodziłem na rynek pracy w 2014 roku. Wtedy bardzo trudno było znaleźć jakąkolwiek pracę, dlatego cieszyłem się, gdy dostałem zatrudnienie w pensjonacie, mimo że była to praca „na czarno”. Dzisiaj sytuacja jest zupełnie inna. Gdyby porównać kryzys z lat 2007-2008 i dzisiejsze perturbacje ekonomiczne spowodowane pandemią, to zmieniło się przede wszystkim nastawienie władzy – mówił Mateusz Szymański.

– Poprzedni kryzys pozostawił wiele ran społecznych, dlatego teraz, gdy jedna trzecia młodych utraciła pracę w efekcie pandemii, rząd położył nacisk przede wszystkim na utrzymanie miejsc pracy i jak najszybsze odtworzenie tych, które zniknęły. Po pandemii wzrosła też wrażliwość chociażby na zasady BHP. Problemem pozostaje jednak jakość zatrudnienia, choć statystycznie nie wygląda to tak źle jak dawniej. Jedna trzecia młodych do 30. roku życia jest zatrudniona na różnego rodzaju umowach cywilnoprawnych, które są niestabilne. To spowodowało, że tak łatwo było po raz kolejny zwalniać młodych pracowników. Gdyby byli zatrudnieni na umowy o pracę, to koszty dla systemu nie byłyby tak duże – ocenił ekspert „S”.

> ***Młodzi w Europie mają wspólne problemy dotyczące mieszkalnictwa czy stabilności zatrudnienia. Redukcje zaczynają się zawsze od młodych pracowników.***
>
> **TADEUSZ MAJCHROWICZ, wiceprzewodniczący Solidarności**

– Kolejną ważną sprawą są zmiany w edukacji. Tutaj moim zdaniem nie wyciągnęliśmy wniosków, bo niebawem do szkół ma zostać wprowadzony nowy przedmiot – biznes i zarzadzanie. W szkołach nie mówi się o tym, czym są związki zawodowe, inspekcja pracy, prawa pracownicze, jakie są instytucje rynku pracy. Luką jest także to, że staże i praktyki po ukończeniu szkoły w ramach tzw. praktyki absolwenckiej są tak naprawdę pustym instrumentem. One nic nie gwarantują i są skierowane tylko na potrzeby pracodawcy. Świadczy o tym fakt, że prawo określa maksymalne wynagrodzenie stażysty, ale już nie minimalne. To absurd – podkreślał Mateusz Szymański.

Podnoszenie świadomości społecznej

Następnego dnia odbywał się panel, w czasie którego dyskutowano na temat narzędzi pomagających w podnoszeniu świadomości społecznej w sferze praw pracowniczych. Jednym z jego prelegentów był Maciej Tyczyński, przewodniczący Krajowej Sekcji Młodych NSZZ „Solidarność”.

– Jako młodzi z Solidarności działamy w wielu obszarach. Mamy swoje strony w mediach społecznościowych, bierzemy udział w konferencjach, organizujemy akcje charytatywne i regularnie spotykamy się, by wymieniać się poglądami i doświadczeniami. Organizujemy też cykle webinarów, spotkania z doradcami prezydenta czy przedstawicielami inspekcji pracy. Bierzemy też udział w różnych marszach, obchodach i rocznicach ważnych dla historii naszego kraju oraz NSZZ „Solidarność”. Dzięki narzędziom takim jak wspomniane media społecznościowe młodzi ludzie mogą dowiadywać się o naszej działalności i tym samym o problemach młodych pracowników. Staramy się także przekonywać przewodniczących naszych struktur związkowych, by bardziej stawiali na młodych, połączyli z nami siły i współpracowali na rzecz praw pracowniczych, bo to nasz wspólny cel – zaznaczył przewodniczący Tyczyński.

– Solidarność jest wielką organizacją, która daje nam wiele możliwości. Jedną z nich jest to, że spotykają się z nami przedstawiciele rządu i prezydenta. Aktywnie uczestniczymy w pracach prezydenckiej Rady ds. Młodzieży. Omawiamy tam zarówno problemy dotyczące rynku pracy, staży i stypendiów dla młodych, wykluczenia komunikacyjnego na terenach wiejskich, jak też rozmawiamy o cyberbezpieczeństwie czy problemach klimatycznych. Po spotkaniach piszemy rekomendacje dla pana prezydenta, które mają szansę stać się później częścią realnego ustawodawstwa – podkreślił przewodniczący Krajowej Sekcji Młodych NSZZ „S”.

Innym narzędziem wpływania na politykę rządu przez młodych – na które zwrócił uwagę Piotr Modzelewski, zastępca komendanta głównego Ochotniczych Hufców Pracy – było powołanie pełnomocnika rządu do spraw polityki młodzieżowej.

eprasa.pl a810e88fcd

Przywrócono do pracy zwolnionego z SM „Łapy” działacza „S”

„Nasz kolega Emil Rzęsicki wraca do pracy!!!” – poinformowali przedstawiciele Krajowej Sekcji Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów NSZZ „S”. – **Zwyciężyła prawda**, zwyciężyła Solidarność – komentuje Zbigniew Sikorski, przewodniczący KSPS NSZZ „S”.

Barbara Michałowska

Fot. W. Kiszkiel

W ubiegły poniedziałek Sąd Okręgowy w Białymstoku wydał wyrok przywracający Emila Rzęsickiego do pracy w Spółdzielni Mleczarskiej „Łapy” oraz zasądził na jego rzecz odszkodowanie.

Sąd po stronie związkowca

– Cieszymy się, że tak się stało. Wierzyliśmy po kilku rozprawach, że prawda zwycięży, a pracodawca, który złamał przepisy prawa pracy, poniesie konsekwencję swoich działań. Byliśmy jako Krajowa Sekcja oraz Krajowy Sekretariat cały czas w kontakcie z Emilem. Zwyciężyła prawda, zwyciężyła Solidarność. Będziemy oczywiście dalej patrzeć na ręce prezesowi i zarządowi po powrocie Emila do pracy – komentuje wyrok przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „S” Zbigniew Sikorski.

– Sąd nie uznał argumentów strony pozwanej, że Emil był agresywny, aspołeczny, że kontestuje polecenia, nie uznaje autorytetu przełożonych – dodaje Waldemar Kiszkiel, przewodniczący MOZ NSZZ „S” CEDC International sp. z o.o. Oddział Polmos Białystok.

Zwolniony – przywrócony

Emil Rzęsicki został zwolniony dyscyplinarnie z pracy 12 kwietnia 2022 roku po trzynastu latach pracy w SM „Łapy”. O wątpliwościach związanych z tym zwolnieniem pisaliśmy w „TS” w sierpniu ubiegłego roku.

– Prezes [Mleczarni – przyp. B.M.] w korespondencji do nas z jednej strony podważał naszą działalność na terenie mleczarni. Z drugiej – wskazywał, że Emil ochrony związanej z funkcjami pełnionymi w organizacji nadużywa – mówił wówczas „TS” Waldemar Kiszkiel, opowiadając o tym, jak doszło do zwolnienia Emila Rzęsickiego.

Już następnego dnia po wyroku Sądu Okręgowego w Białymstoku Emil Rzęsicki stawił się w pracy, odprowadzony przez kolegów z NSZZ „Solidarność”.

Zwolnionego związkowca przez cały czas trwania procesu wspierał NSZZ „Solidarność”, szczególnie Region Podlaski oraz Krajowy Sekretariat Przemysłu Spożywczego.

eprasa.pl a810e88fcd

Ruszył proces ws. utrudniania działalności związkowej w firmie AstraZeneca

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa rozpoczął się proces, który został wytoczony Jarosławowi O., byłemu prezesowi zarządu polskiego oddziału AstraZeneca, o utrudnianie działalności związkowej w firmie AstraZeneca w latach 2016-2018.

Barbara Michałowska

Fot. Adobe Stock

Na ławie oskarżonych zasiadł Jarosław O., którego oskarżono o utrudnianie działalności związkowej w firmie AstraZeneca. Stawiło się także dwoje spośród czterech oskarżycieli posiłkowych. To członkowie Komisji Zakładowej NSZZ „S" w AstrzeZenece. Sprawę jednak odroczono, aby oskarżony mógł zapoznać się z pełną dokumentacją. Kolejna rozprawa odbędzie się 25 maja.

„Trzeba edukować pracodawców"

– Mamy takich pracodawców, których trzeba będzie edukować jeszcze przez wiele lat – powiedział po rozprawie Mirosław Miara, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność", który także był na sali, by wesprzeć kolegów z AstryZeneki.

– Mój Sekretariat jest afiliowany w związkach europejskich i światowych. Przyglądam się współpracy związków z pracodawcami w innych krajach Europy i dochodzę do wniosku, że tam wygląda to trochę inaczej niż w Polsce. Co ciekawe, pracodawcy, którzy współdziałają ze związkami w Szwecji, Niemczech czy we Francji, budują fabryki w Polsce i powołują zarząd, i tutaj ci pracodawcy zachowują się inaczej, mimo że to jest ta sama firma – dodał.

– Miałem spotkanie z tym pracodawcą. Byłem pełen nadziei, że doprowadzę do pojednania w narastającym w tej firmie konflikcie. Nie udało się – zaznaczył Mirosław Miara.

> ***Mamy takich pracodawców, których trzeba będzie edukować jeszcze przez wiele lat.***
>
> **MIROSŁAW MIARA, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność"**

„Czekaliśmy na to bardzo długo, prawie 2 lata zajęło wyznaczenie sędziego [...]. Jak wiemy, bardzo rzadko takie sprawy docierają na wokandę sądową, z ostatnich informacji ok. 1 proc., choć czujemy wszyscy, że to proceder niestety dość powszechny" – napisali z kolei przed rozpoczęciem procesu związkowcy z AstryZeneki.

Śledzono przewodniczącą

Wciąż trwa także proces, w którym pokrzywdzoną jest Emilia N., przewodnicząca zakładowej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność" w AstrzeZenece. O początku problemów Emilia N. mówiła w sądzie, o czym pisaliśmy już dwa lata temu w „Tygodniku Solidarność". Jak twierdziła, 6 sierpnia 2017 roku pod samochodem służbowym, powierzonym jej przez pracodawcę do wykonywania obowiązków służbowych oraz do użytkowania prywatnego, mąż przez przypadek odnalazł urządzenie GPS, czarne pudełko podczepione pod samochodem.

W tej sprawie na ławie oskarżonych zasiadają pracownicy firmy detektywistycznej, która zamontowała urządzenie w samochodzie Emilii N., oraz radca prawny kancelarii, która zleciła jego zamontowanie.

eprasa.pl a810e88fcd

DEPOZYT notarialny

Niedługo zamierzam sprzedać swoje mieszkanie, mam już zainteresowanych, sęk jednak w tym, że mam pewne wątpliwości. Zainteresowani chcą połowę pieniędzy wpłacić na moje konto w terminie trzech dni od podpisania umowy notarialnej, a pozostała część ma zostać zapłacona przez bank **zgodnie z zawartą przez nich umową kredytową**. Zastanawiam się, jak można się zabezpieczyć na ewentualność niezapłacenia przez nabywających nieruchomość. Słyszałam coś o depozycie bankowym, czy mogę prosić o przybliżenie tematu?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Wypada zacząć od tego, że mimo iż depozyt notarialny nie cieszy się dużym zainteresowaniem, stanowi jednak cały czas jedną z najbezpieczniejszych form przechowywania pieniędzy, które wkrótce mają trafić w inne ręce. Można wręcz powiedzieć, że pełni funkcję gwarancyjną i legitymacyjną. Nie można odmówić mu również funkcji ochronnej, a także tego, że wpływa na bezpieczeństwo obrotu.

Jak wynika z art. 108 ustawy z dnia 14 lutego 1991 r. Prawo o notariacie (t.j. Dz.U. z 2022 r., poz. 1799), notariusz w związku z dokonywaną w jego kancelarii czynnością ma prawo przyjąć na przechowanie, w celu wydania ich osobie wskazanej przy złożeniu lub jej następcy prawnemu, papiery wartościowe albo pieniądze w walucie polskiej lub obcej. Co więcej, aby móc udokumentować takie czynności, notariusz prowadzi specjalne konto bankowe. Podczas przyjmowania depozytu notariusz spisuje protokół, w którym wymienia datę przyjęcia, ustala tożsamość osoby składającej, datę mającego nastąpić wydania oraz imię, nazwisko i miejsce zamieszkania osoby odbierającej depozyt. Samo wydanie depozytu następuje za pokwitowaniem.

Przepisy przewidują, że przyjmowanie depozytów stanowi jedną z czynności notarialnych, natomiast na notariuszy nie został nałożony obowiązek przyjmowania depozytów – istnieje jedynie możliwość takiego działania. Co więcej, notariusz jest uprawniony do przyjęcia pieniędzy na przechowanie w związku z dokonywaną w jego kancelarii notarialnej czynnością. Z tego powodu nie może przyjąć środków do depozytu, kiedy nie są związane z czynnością notarialną, której dokonuje. Nie jest więc możliwe przekazanie pieniędzy w innych sytuacjach, np. w celu zabezpieczenia transakcji dokonywanej u innego notariusza.

Co do kosztów związanych z depozytem, wygląda to tak, że przyjęcie przez notariusza depozytu pieniężnego jest odpłatne, natomiast taksa notarialna ustalana jest zawsze indywidualnie. W myśl rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 czerwca 2004 r. w sprawie maksymalnych stawek taksy notarialnej uzgodnione z deponentem wynagrodzenie zależne jest od deponowanej sumy i pobierane jest przy okazji sporządzania protokołu przyjęcia pieniędzy na przechowanie.

Klasycznym przykładem pieniężnego depozytu notarialnego jest złożenie przez kupującego do depozytu całej lub części ceny sprzedaży określonej rzeczy lub prawa majątkowego. Zgodnie z utworzonym depozytem zdeponowana kwota wypłacana jest w takim przypadku stronie sprzedającej niezwłocznie po zawarciu umowy sprzedaży. Zastosowanie tej instytucji pozwala stronie sprzedającej czuć się zabezpieczoną i zawrzeć umowę bez ryzyka nieotrzymania należnych środków, stronie kupującej mieć pewność, iż sprzedający otrzyma wydatkowane na zakup pieniądze tylko wtedy i dopiero wtedy, gdy kwestie prawne związane z zawarciem umowy zostaną zakończone.

eprasa.pl a810e88fcd

WYGAŚNIĘCIE MANDATU członka danej władzy w NSZZ „Solidarność”

Statut NSZZ „Solidarność” przewiduje, że zarówno w Związku jako całości, jak i w jego wszystkich jednostkach organizacyjnych funkcjonują trzy rodzaje władz: stanowiąca, wykonawcza oraz kontrolna. Oczywiste jest, że w skład każdej z tych władz wchodzą konkretne osoby, które tym samym uzyskują uprawnienie do podejmowania określonych czynności, które ostatecznie traktowane są jako czynności tych władz (np. dana osoba bierze udział w głosowaniu nad treścią uchwały, która jest traktowana jako akt danej władzy).

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

Owe uprawnienie określa się jako mandat. Innymi słowy, mandat to uprawnienie danej osoby do bycia członkiem określonej władzy i wynikająca stąd możliwość brania udziału w jej funkcjonowaniu. Warto przy okazji zaznaczyć różnicę między tak rozumianym mandatem a kadencją. Otóż kadencja to przedział czasu, na który wybierana jest władza i zgodnie z § 36 ust. 1 Statutu obecnie wynosi ona 5 lat.

Co oczywiste, pomimo że mandat (sprawowanie mandatu) nie jest tożsamy z kadencją (ten pierwszy oznacza uprawnienie, a ta druga to czas) to jednak są one ze sobą ściśle powiązane. Powiązanie to polega na tym, że mandat uzyskuje się na wskazaną kadencję.

W świetle prawa wewnątrzzwiązkowego (ze względu na brak odmiennych regulacji w tym zakresie) należy przyjąć, że objęcie mandatu następuje co do zasady z chwilą rozpoczęcia kadencji danej władzy (aczkolwiek w przypadku osób, które zostają wybrane do danej władzy w trakcie jej kadencji, objęcie mandatu następuje zasadniczo wraz z momentem wyboru).

Bardziej rozbudowana jest kwestia wygaśnięcia mandatu. Oczywiście najbardziej podstawowe jest jego wygaśnięcie z chwilą upływu kadencji, jednakże nie jest to jedyna okoliczność wywierająca taki skutek. Katalog takich zdarzeń zawiera przede wszystkim § 13 Uchwały Nr 1 XIX KZD, zgodnie z którym mandat członka władzy stanowiącej, członka władzy wykonawczej lub kontrolnej traci ważność w przypadku: 1) ustania członkostwa Związku (niezależnie od przyczyny, co obejmuje, m.in. rezygnację z członkostwa w Związku, śmierć, czy też pozbawienie członkostwa); 2) ustania członkostwa w jednostce organizacyjnej Związku do władzy, której dokonany został wybór; 3) pisemnej rezygnacji z pełnionej funkcji; 4) odwołania przez władzę, która dokonała wyboru; oraz 5) zaistnienia sprzeczności z postanowieniami § 47 Statutu NSZZ „Solidarność”. Katalog ten uzupełnia jeszcze uchwała KK nr 21/06 ws. przyczyn utraty mandatu delegata lub członkostwa we władzach Związku, gdzie w § 2 wymienia się dodatkowo: 1) stwierdzenie nieważności dokonanego wyboru oraz 2) zatajenie lub podanie nieprawdziwej informacji w ankiecie osobowej kandydata/członka władz Związku dotyczących szeroko pojętego zaangażowania w struktury PRL-u.

Należy podkreślić, że wskazane wyżej okoliczności stanowią łącznie katalog zamknięty, co oznacza, że inne okoliczności nie wywołują takiego skutku. W tym kontekście warto w szczególności zwrócić uwagę na regulacje dotyczące wprowadzenia zarządu komisarycznego do danej jednostki. Podjęcie takiego działania oznacza co prawda zawieszenie działalności władzy wykonawczej i kontrolnej danej jednostki, jednakże samo w sobie nie powoduje wygaśnięcia mandatów członków tych władz – to może nastąpić dopiero w wyniku głosowania władzy stanowiącej nad wnioskiem złożonym w tej sprawie przez zarząd komisaryczny.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl a810e88fcd

SPORT

KLĄTWA debiutów selekcjonerskich

Fot. Adobe Stock

Od września 1997 roku, gdy śp. Janusz Wójcik w swym pierwszym meczu jako szkoleniowiec polskiej kadry poprowadził ją do wygranej 1:0 z Węgrami, **żaden** z naszych późniejszych selekcjonerów nie potrafił odnieść zwycięstwa w pierwszym meczu prowadzonej przez siebie drużyny.

Łukasz Bobruk

Jak trenerskie debiuty wyglądały u późniejszych reprezentacyjnych szkoleniowców i kto z nich był najbliżej przełamania trwającej ponad ćwierć wieku serii, przeczytacie w niniejszym artykule.

Jerzy Engel

26 stycznia 2000 roku Polska zagrała w Kartagenie towarzyski mecz z Hiszpanią. Niespodzianki nie było, przegraliśmy 0:3 po golach Raúla i dwukrotnie Urzaiza. Engel został selekcjonerem, gdy „Biało-Czerwoni" tkwili w strzeleckiej niemocy, ponieważ od września 1999 roku i 0:0 z Anglią aż do 1:3 z Holandią w czerwcu 2000 roku nie mogli w sześciu kolejnych spotkaniach strzelić gola. Następnie awansował na nasz pierwszy od 16 lat mundial, lecz Polska z grupy nie wyszła.

Zbigniew Boniek

Towarzyski remis 1:1 z Belgią w Szczecinie, który rozegrał się 21 sierpnia 2002 roku (gole Żurawskiego i Soncka) uznano za nie najgorszy wynik. Jednak późniejszy prezes PZPN swoją kadencją potwierdził, że jako piłkarz był dużo lepszy niż jako trener. Za jego kadencji przegraliśmy sensacyjnie 0:1 z Łotwą, a po towarzyskim 0:2 z Danią „Zibi" 3 grudnia tego samego roku podał się do dymisji.

Paweł Janas

Reprezentacyjny kolega Bońka został oficjalnie ogłoszony selekcjonerem jeszcze przed końcem 2002 roku. Niecałe 2 miesiące później, 12 lutego 2003 roku, Polska pod jego wodzą zagrała pierwszy mecz na zgrupowaniu w Chorwacji. W Splicie bezbramkowo zremisowała z gospodarzami. Nie udało mu się awansować na Euro 2004, lecz 2 lata później na mistrzostwa świata już tak. Znów bez awansu z grupy.

Leo Beenhakker

Po raz pierwszy od 1960 roku zdecydowano postawić na selekcjonera z zagranicy. Wybór padł na trenera, mającego doświadczenie zarówno z Realu Madryt, Ajaxu Amsterdam, jak również z reprezentacjami Holandii, Arabii Saudyjskiej czy Trynidadu i Tobago, którą prowadził tuż przed rozpoczęciem pracy w naszym kraju. 16 sierpnia 2006 roku w Odense Polacy towarzysko

eprasa.pl a810e88fcd

ulegli 0:2 Danii (gole Bendtnera i Rommedahla) i choć początkowo szło jak po grudzie, po pamiętnym 2:1 z Portugalią nasza kadra zanotowała spory progres, który zaowocował pierwszym polskim awansem na mistrzostwa Europy. Choć zdobyliśmy na nich tylko jeden punkt, to pozwolono Holendrowi pracować dalej z naszą kadrą. Niestety eliminacje do Mundialu 2010 zupełnie „Biało-Czerwonym" nie wyszły, a Beenhakker stracił pracę 10 września 2009 roku, dzień po wstydliwej porażce 0:3 w Mariborze ze Słowenią.

Stefan Majewski

Znów przyszedł czas na brązowego medalistę z 1982 roku. Tym razem miał za cel dociągnąć do finiszu i tak już przegrane eliminacje. 10 października 2009 roku Polska uległa 0:2 w Pradze Czechom (gole Necida i Plašila), a 4 dni później przegrała 0:1 ze Słowacją w Chorzowie. W grupie wyprzedziliśmy tylko San Marino.

Franciszek Smuda

W naszej piłce klubowej miał naprawdę przyzwoite wyniki – mistrzostwa Polski z Widzewem i Wisłą Kraków, awans z tym pierwszym do Ligi Mistrzów czy też Puchar Polski oraz faza pucharowa Pucharu UEFA z Lechem Poznań. Jesienią 2009 roku przyszedł czas na poważniejsze wyzwanie, czyli przejęcie kadry narodowej i przygotowanie jej do granego u nas i na Ukrainie czempionatu kontynentu. Debiut oczywiście nie należał do udanych – 14 listopada Polacy ulegli 0:1 Rumunii (gol Niculae). Przygotowania kadry do Euro szły raz lepiej, raz gorzej, lecz ostatecznie nie udało się znów wyjść z grupy i po wygaśnięciu kontraktu Smuda opuścił stanowisko.

Waldemar Fornalik

Jego zadaniem było przejść eliminacje Mundialu 2014. Nie wywiązał się z tego. Początek kadencji też nie zapowiadał się optymistycznie. 15 sierpnia 2012 roku w jego debiutanckim jako selekcjoner spotkaniu w Tallinnie z Estonią wydawało się, że klątwa zostanie przełamana. Lecz długo utrzymywał się bezbramkowy remis, aż w doliczonym czasie piękny rzut wolny wykonał znany z polskich boisk Konstantin Wasiljew i po raz pierwszy w historii przegraliśmy z tą bałtycką reprezentacją.

Adam Nawałka

Nasz najlepszy w XXI wieku selekcjoner, który wprowadził „Biało-Czerwonych" zarówno na Euro 2016 (gdzie doszliśmy do ćwierćfinału), jak i na Mundial 2018 (gdzie nie wyszliśmy z grupy), też miał słaby debiut. 15 listopada 2013 roku we Wrocławiu po golach Kucki i Maka Polacy przegrali 0:2 ze Słowacją. Potem było już tylko lepiej, aż w lipcu 2018 roku Nawałka przestał oficjalnie pełnić funkcję selekcjonera reprezentacji Polski.

PO WÓJCIKU JEDENASTU SELEKCJONERÓW REPREZENTACJI POLSKI PRÓBOWAŁO WYGRAĆ MECZ W DEBIUCIE, ALE NIKOMU SIĘ TO NIE UDAŁO.

Jerzy Brzęczek

Srebrnemu medaliście z Barcelony 1992 roku trafił się debiut w nowo utworzonej Lidze Narodów UEFA. 7 września 2018 roku Polacy po niezłym meczu zremisowali 1:1 w Bolonii z Włochami. Tu raczej nie spodziewano się wygranej w debiucie, choć było blisko. Niedługo przed przerwą prowadzenie dał nam Piotr Zieliński, lecz w 78. minucie z rzutu karnego wyrównał Jorginho. Brzęczkowi udało się wprawdzie awansować na przełożone przez pandemię Euro 2020, ale po fali krytyki, która spotkała go za styl gry i nie najlepsze rezultaty choćby w Lidze Narodów, 18 stycznia 2021 roku został zwolniony ze stanowiska.

Paulo Sousa

Portugalczyk jako piłkarz dwukrotnie wygrywał Ligę Mistrzów z Juventusem i Borussią Dortmund. Jako trener miał osiągnąć dobry wynik na wspomnianym Euro, lecz z jednym punktem Polska zajęła ostatnie miejsce w grupie. Wcześniej trzeba było rozpocząć zakończone barażami eliminacje Mundialu 2022. I tak oto 25 marca 2021 roku w Budapeszcie po szalonym meczu zremisowaliśmy 3:3 z Węgrami (dla Polski trafiali Piątek, Jóźwiak i Lewandowski, a dla Węgier Sallai, Szalai i Orbán). Pod koniec roku Sousa dostał lepszą propozycję z Brazylii i uciekł z naszego kraju, toteż kontrakt został rozwiązany.

Czesław Michniewicz

Na polskim podwórku był mistrzem kraju (Zagłębie Lubin, Legia Warszawa) i zdobywcą pucharu (Lech Poznań). Wprowadził również naszą młodzieżówkę na Mistrzostwa Europy U-21. 24 marca ubiegłego roku mieliśmy grać w barażach z Rosją, ale wskutek wykluczenia jej z rozgrywek FIFA zmierzyliśmy się towarzysko w Glasgow ze Szkocją. Gospodarze objęli prowadzenie w 68. minucie po bramce Tierneya, zaś remis wywalczył Polakom w doliczonym czasie Krzysztof Piątek z rzutu karnego. Kilka dni później po wygranej 2:0 ze Szwecją udało się awansować na mistrzostwa świata, na których Polacy odpadli w 1/8 finału. W międzyczasie utrzymaliśmy się w Dywizji A Ligi Narodów. Lecz po tzw. aferze premiowej i fali krytyki, która spotkała selekcjonera za defensywny styl gry, z końcem 2022 roku Michniewicz stracił posadę.

***

24 marca w Pradze Polska zmierzy się z Czechami na początku eliminacji Euro 2024. Czy Fernando Santos zdoła poprowadzić naszych piłkarzy do zwycięstwa? Będzie ciężko, ale trzeba wierzyć, że każda seria kiedyś się skończy.

eprasa.pl a810e88fcd

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl a810e88fcd

PONAD

3 MILIONY

UŻYTKOWNIKÓW*

*Google Analytics, dane za styczeń 2023

SPRAWDZONE INFORMACJE

GORĄCE NEWSY

SPRAWY SPOŁECZNE I PRACOWNICZE

eprasa.pl a810e88fcd

CZEGO POTRZEBUJESZ W DRODZE DO CELU?

PO RAZ SIÓDMY JESTEŚMY BANKIEM ROKU W POLSCE WEDŁUG MIESIĘCZNIKA THE BANKER

Sprawdź nas w działaniu. W aplikacji mobilnej:
- płać za parking i bilety komunikacji miejskiej
- czasowo blokuj kartę
- wypłacaj BLIKIEM z bankomatów w Polsce.

Bank Polski
dzień dobry

PKO Bank Polski otrzymał nagrodę „Bank of the Year 2022 in Poland", przyznawaną przez brytyjski miesięcznik „The Banker" należący do grupy Financial Times, m.in. za innowacyjne rozwiązania technologiczne.
Usługi opłaty parkingowe i bilety komunikacyjne dostarcza Mobile Traffic Data sp. z o.o., właściciel rozwiązania technicznego moBILET.
Aplikacja mobilna IKO jest usługą bankowości elektronicznej.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora,
+48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora

eprasa.pl a810e88fcd